



VITA B. STANISLAI KOSTKAE POLONI

e Societate Iesu · Ingolstadii MDCIX

Żywot bł. Stanisława Kostki — album źródłowy

fotografie · transkrypcja łacińska · przekład polski

autor dzieła: Franciszek Sacchini SI

egzemplarz: Biblioteka Kórnicka, sygn. 1488

fotografie: ks. dr Andrzej Lubowicki, Asystent Generalny KSM

opracowanie: sierpień 2026



O tym albumie

Album zawiera pełną dokumentację starodruku: **Franciszek Sacchini SI, „Vita B. Stanislai Kostkae Poloni e Societate Iesu”** (Żywot bł. Stanisława Kostki Polaka z Towarzystwa Jezusowego), wydane w Ingolstadicie u Adama Sartoriusa w roku 1609 — jednego z najstarszych drukowanych żywotów patrona Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży. Fotografie egzemplarza Biblioteki Kórnickiej (sygn. 1488) wykonał ks. dr Andrzej Lubowicki, Asystent Generalny KSM.

Każda karta albumu przedstawia jedną stronę oryginału: fotografię, transkrypcję łacińską oraz przekład polski. Na końcu zamieszczono przekład całościowy, płynący — do czytania i wykorzystania duszpasterskiego.

Zasady wydania: pisownia łacińska za oryginałem (długie „f” oddano jako „s”); kustosze oznaczono znakiem ‡; marginalia drukowane podano osobno; końcówki wierszy zasłonięte na fotografiach przez sąsiednią kartę uzupełniono w nawiasach kwadratowych wedle sensu, a lekcje niepewne oznaczono [?]. Przekład dąży do wierności przy zachowaniu toku polszczyzny; przed użyciem naukowym zalecana kolacja z egzemplarzem. Transkrypcja i przekład: opracowanie z pomocą AI (Claude), sierpień 2026.



TRANSKRYPCJA ŁACIŃSKA

VITA B. STANISLAI KOSTKÆ POLONI E SOCIETATE IESV, AVTORE FRANCISCO SACCHI- NO, SOCIETATIS EIVSDEM SACERDOTE.

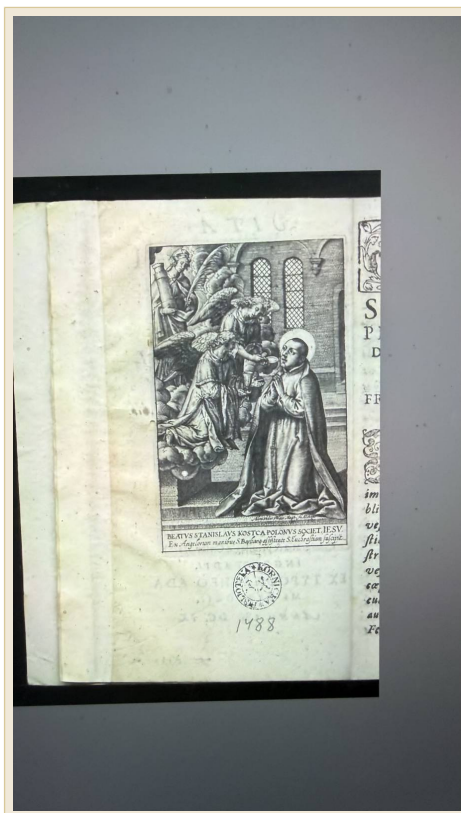
⟨rękopiśmienny wpis własnościowy: „Liber Societatis Jesu [.....] 1610" [?]⟩

[sygnet drukarski IHS]

Cum gratia & priuilegio Cæsar. Maiest. INGOLSTADII, EX TYPOGRAPHEO ADA- MI SARTORII. Anno M. DC. IX.

PRZEKŁAD POLSKI

ŻYWOT BŁ. STANISŁAWA KOSTKI POLAKA Z TOWARZYSTWA JEZUSOWEGO, którego autorem jest Franciszek Sacchini, kapłan tegoż Towarzystwa. Za łaską i przywilejem Majestatu Cesarskiego. W Ingolstadcie, z drukarni Adama Sartoriusa. Roku 1609. ⟨Wpis rękopisnienny: „Księga Towarzystwa Jezusowego [...] 1610"⟩



TRANSKRYPCJA ŁACIŃSKA

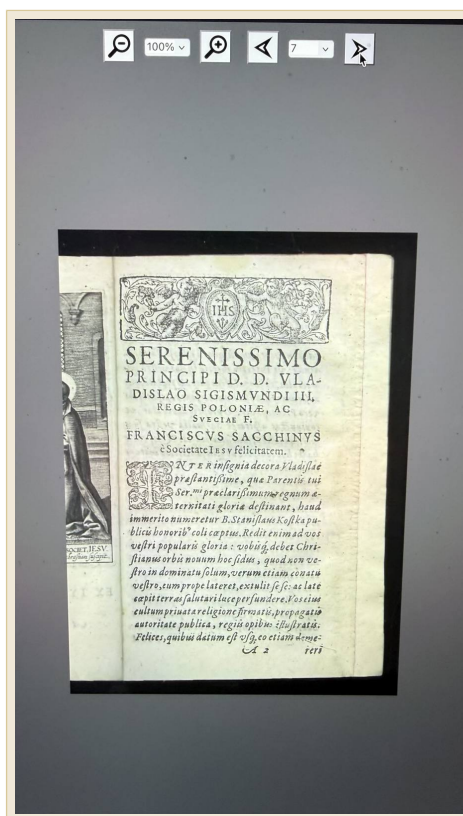
[Rycina: klęczący św. Stanisław Kostka przyjmuje Komunię z rąk anioła; w tle św. Barbara z więź]

Podpis pod ryciną: BEATVS STANISLAVS KOSTKA POLONVS SOCIET. IESV. Ex Angelorum manibus S. Barbara assistente S. Eucharistiam suscipit.

⟨pieczęć: BIBLIOTEKA KÓRNICKA; ołówkiem: 1488⟩

PRZEKŁAD POLSKI

[Rycina:] BŁOGOSŁAWIONY STANISŁAW KOSTKA POLAK Z TOWARZYSTWA JEZUSOWEGO. Z rąk Aniołów, w obecności św. Barbary, przyjmuje Najświętszą Eucharystię.



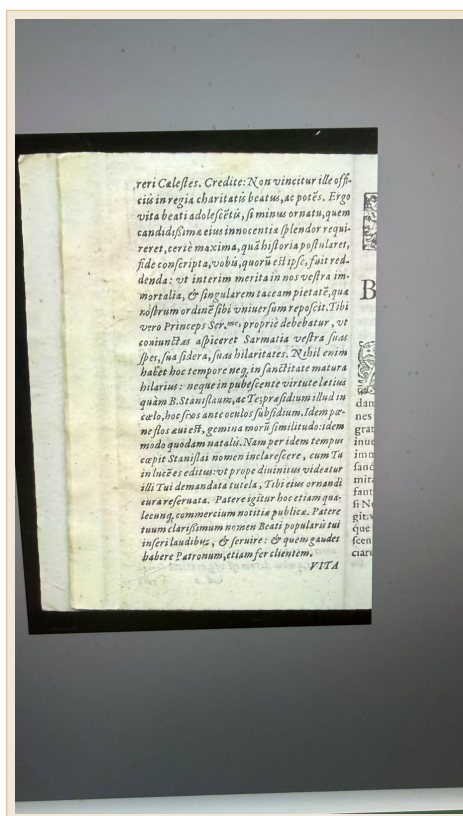
TRANSKRYPCJA ŁACIŃSKA

SERENISSIMO PRINCIPI D. D. VLA- DISLAO SIGISMVNDI III. REGIS POLONIÆ, AC SVECIAE F. FRANCISCVS SACCHINVS è Societate IESV felicitatem.

INTER insignia decora Vladislavæ præstantissime, quæ Parentis tui Ser.[enissi]mi præclarissimum regnum aeternitati gloriæ destinant, haud immerito numeretur B. Stanislaus Kostka publicis honorib[us] coli coeptus. Redit enim ad vos vestri popularis gloria: vobisque debet Christianus orbis novum hoc sidus, quod non vestro in dominatu solum, verum etiam conatu vestro, cum prope lateret, extulit sese: ac late coepit terras salutare luce perfundere. Vos eius cultum priuata religione firmatis, propagatis auctoritate publica, regis opibus illustratis. Felices, quibus datum est vsque eo etiam deme- ¶ (kustosz: reri) [A2]

PRZEKŁAD POLSKI

Najjaśniejszemu Księżu, Panu Władysławowi, synowi Zygmunta III, króla Polski i Szwecji, Franciszek Sacchini z Towarzystwa Jezusowego — pomyślności. Wśród znamienitych ozdób, najdostojniejszy Władysławie, które przesławne królestwo Twego Najjaśniejszego Rodzica przeznaczają wieczności chwały, słusznie policzyć trzeba bł. Stanisława Kostkę, którego poczęto czcić publiczną czią. Wraca bowiem do was chwała waszego rodaka; wam też zawdzięcza świat chrześcijański tę nową gwiazdę, która nie tylko pod waszym panowaniem, ale i waszym staraniem — gdy niemal kryła się w ukryciu — wszedła i szeroko poczęła napełniać ziemie zbawiennym światłem. Wy jej kult umacniacie pobożnością prywatną, szerzycie powagą publiczną, rozjaśnacie królewskimi dostatkami. Szczęśliwi, którym dane jest aż tak dalece zasłużyć sobie na...

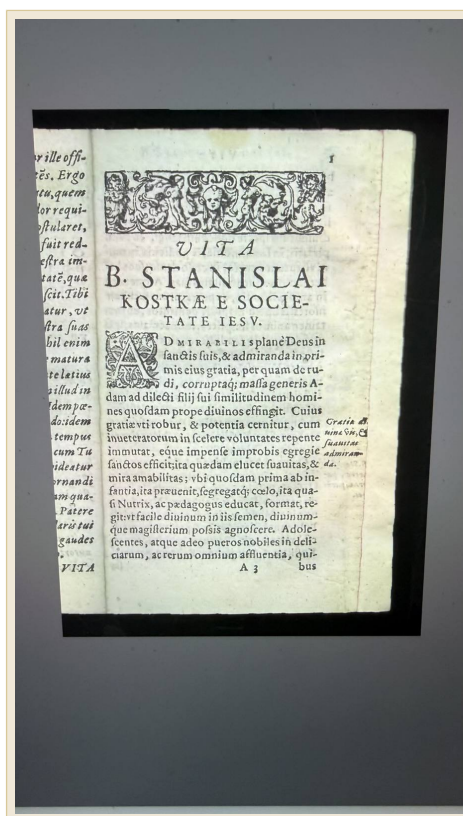


TRANSKRYPCJA ŁACIŃSKA

rerum Caelestes. Credite: Non vincitur ille officiis in regia charitatis beatus, ac potens. Ergo vita beati adolescentis, si minus ornatu, quem candidissimae eius innocentiae splendor requireret, certe maxima, quam historia postularet, fide conscripta, vobis, quorum est ipse, fuit reddenda: ut interim merita in nos vestra immortalia, & singularem taceam pietatem, quae nostrum ordinem sibi vniuersum reposcit. Tibi vero Princeps Ser[enissi]me, proprie debebatur, ut coniunctas aspiceret Sarmatia vestra suas spes, sua sidera, suas hilaritates. Nihil enim habet hoc tempore neque in sanctitate matura hilarius: neque in pubescente virtute laetius quam B. Stanislaum, ac Te; praesidium illud in caelo, hoc suos [?] ante oculos subsidium. Idem paeae flos aevi est, gemina morum similitudo: idem modo quodam natalis. Nam per idem tempus cepit Stanislaus nomen inclarescere, cum Tu in lucem es editus: ut prope diuinitus videatur illi Tui demandata tutela, Tibi eius ornandi cura reseruata. Patere igitur hoc etiam qualecunque commercium notitiae publicae. Patere tuum clarissimum nomen Beati popularis tui inseri laudibus, & seruire: & quem gaudes habere Patronum, etiam fer clientem. ¶ (kustosz: VITA)

PRZEKŁAD POLSKI

...mieszkańców nieba. Wiercie: nie da się prześcignąć w przysługach ten, który w królestwie miłości jest błogosławiony i możny. Należało więc żywot błogosławionego młodzieńca — spisany może z mniejszą ozdobą, niż wymagałby blask jego najczystszej niewinności, lecz z największą wiernością, jakiej żąda historia — oddać wam, do których on należy; bym już pominął nieśmiertelne wasze zasługi wobec nas i osobliwą pobożność, która cały nasz zakon za swój uważa. Tobie zaś, Najjaśniejszy Książę, należało się to szczególnie, aby wasza Sarmacja ujrzała złączone swoje nadzieje, swoje gwiazdy, swoje wesela. Nie ma bowiem dziś nic radośniejszego w świętości dojrzałej, ani nic miłszego w cnocie dorastającej, niż bł. Stanisław i Ty: tamten to jej obrona w niebie, Ty — pomoc przed oczyma. Niemal ten sam kwiat wieku, bliźniacze podobieństwo obyczajów, i poniekąd wspólne narodziny: w tym samym bowiem czasie imię Stanisława zaczęło jaśnieć, gdy Ty na świat przyszedłeś — tak iż niemal z Bożego zrządzenia jemu, zda się, zlecono opiekę nad Tobą, Tobie zaś zastrzeżono troskę o jego uczczenie. Ścierp więc i tę, jaka by nie była, wymianę ku publicznej wiadomości. Pozwól, by Twoje przesławne imię wpleciono w pochwały błogosławionego Twego rodaka i by im służyło; a którego rad masz Patronem, przyjmij go też jako klienta.



TRANSKRYPCJA ŁACIŃSKA

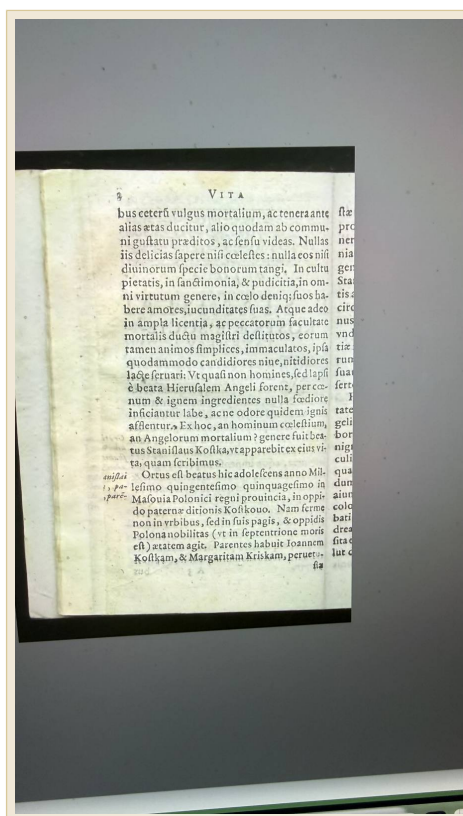
VITA B. STANISLAI KOSTKÆ E SOCIE- TATE IESV.

ADMIRABILIS planè Deus in sanctis suis, & admiranda in primis eius gratia, per quam de rudi, corruptaque massa generis Adam ad dilecti filij sui similitudinem homines quosdam prope diuinos effingit. Cuius gratiæ uti robur, & potentia cernitur, cum inueteratorum in scelere voluntates repente immutat, eque impense improbis egregie sanctos efficit; ita quædam elucet suauitas, & mira amabilitas; ubi quosdam prima ab infantia, ita præuenit, segregatque cælo, ita quasi Nutrix, ac pædagogus educat, format, regit: ut facile diuinum in iis semen, diuinumque magisterium possis agnoscere. Adolescentes, atque adeo pueros nobiles in deliciarum, ac rerum omnium affluentia, qui- l (kustos: bus) [A3]

MARGINALIA: Gratia diuina vis, & suauitas admiranda.

PRZEKŁAD POLSKI

ŻYWOT BŁ. STANISŁAWA KOSTKI Z TOWARZYSTWA JEZUSOWEGO. Przedziwny zaiste jest Bóg w świętych swoich, a nade wszystko przedziwna Jego łaska, przez którą z surowej i skażonej masy rodu Adamowego kształtuje ludzi niemal boskich, na podobieństwo umiłowanego Syna swego. Moc i potęga tej łaski ukazuje się wtedy, gdy nagle odmienia wole zastarzałych w zbrodni i z wielce niegodziwych czyni znakomitych świętych; ale jaśniej w niej też pewna słodycz i przedziwna miłość tam, gdzie niektórych od pierwszego dzieciństwa tak uprzedza i odłącza dla nieba, tak — niby Piastunka i wychowawca — kształci, formuje i prowadzi, że łatwo w nich rozpoznasz Boże nasienie i Boże nauczanie. Widzisz bowiem młodzieńców, ba, chłopców szlachetnych, w dostatku rozkoszy i wszystkiego, czym...



TRANSKRYPCJA ŁACIŃSKA

bus ceterum vulgus mortaliū, ac tenera ante alias ætas ducitur, alio quodam ab communi gustatu præditos, ac sensu videas. Nullas iis delicias sapere nisi cælestes: nulla eos nisi diuinorum specie bonorum tangi. In cultu pietatis, in sanctimonia, & pudicitia, in omni virtutum genere, in cælo denique suos habere amores, iucunditates suas. Atque adeo in ampla licentia, ac peccatorum facultate mortaliū ductu magistri destitutos, eorum tamen animos simplices, immaculatos, ipsa quodammodo candidiores niue, nitidiores lacte seruari: Vt quasi non homines, sed lapsi è beata Hierusalem Angeli forent, per cænum & ignem ingredientibus nulla fædiore inficiantur labe, ac ne odore quidem ignis afflentur. Ex hoc, an hominum cælestium, an Angelorum mortaliū? genere fuit beatus Stanislaus Kostka, vt apparebit ex eius vita, quam scribimus.

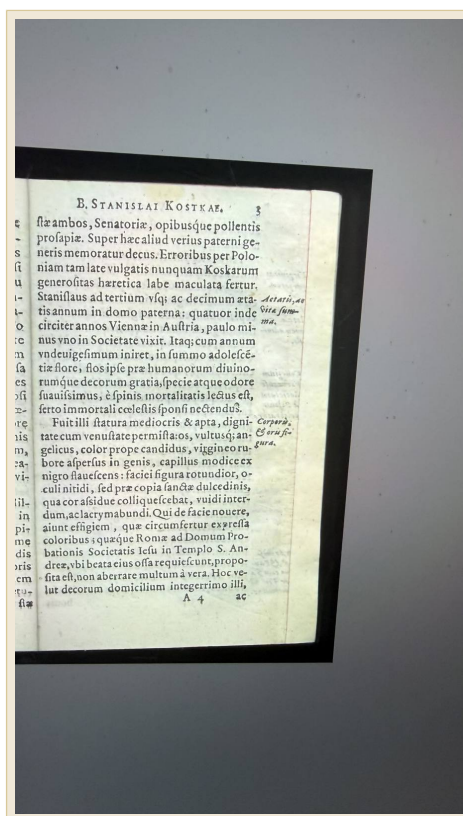
Ortus est beatus hic adolescens anno Millesimo quingentesimo quinquagesimo in Masouia Polonici regni prouincia, in oppido paternæ ditionis Kostkouo. Nam ferme non in vrbibus, sed in suis pagis, & oppidis Polona nobilitas (vt in septentrione moris est) ætatem agit. Parentes habuit Ioannem Kostkam, & Margaritam Kriskam, peruetu- ll (kustosz: stæ)

MARGINALIA: [St]anislai [ortus?], pa[rentes?], parē[tela?]

PRZEKŁAD POLSKI

...zwykły ogół śmiertelnych, a przed innymi wiek młody się powoduje, obdarzonych innym niż powszechny smakiem i zmysłem: żadne im rozkosze nie smakują, jeno niebieskie; nic ich nie wzrusza, jeno widok dóbr Bożych. W pielęgnowaniu pobożności, w świątobliwości i wstydlivosti, w każdym rodzaju cnót, w niebie wreszcie mają swoje miłości i swoje uciechy. I choć pośród wielkiej swobody i łatwości grzeszenia, pozbawieni przewodnictwa śmiertelnego mistrza, dusze ich proste i niepokalane zachowują się jakby bielsze od samego śniegu, czystsze od mleka — jak gdyby nie ludźmi byli, lecz aniołami zstąpiłymi z błogosławionej Jerozolimy, którzy idąc przez błoto i ogień, żadną szpetniejszą nie kalają się zmażą, ani nawet swądem ognia nie są owiani. Z tego rodzaju — ludzi niebieskich czy aniołów śmiertelnych? — był błogosławiony Stanisław Kostka, jak się okaże z jego żywota, który piszemy. Narodził się ten błogosławiony młodzieniec roku tysiąc pięćset pięćdziesiątego na Mazowszu, w prowincji Królestwa Polskiego, w Kostkowie, majątności ojcowskiej. Zwyczajnie bowiem szlachta polska (jak na północy jest w

obyczajny) pędzi życie nie po miastach, lecz w swoich wsiach i miasteczkach. Rodziców miał Jana Kostkę i Małgorzatę Kryską, oboje z prastarego...



TRANSKRYPCJA ŁACIŃSKA

stæ ambos, Senatoriæ, opibusque pollentis prosapiæ. Super hæc aliud verius paterni generis memoratur decus. Erroribus per Poloniam tam late vulgatis nunquam Koskarum [sic — Kostkarum] generositas hæretica labe maculata fertur. Stanislaus ad tertium vsque ac decimum ætatis annum in domo paterna: quatuor inde circiter annos Viennæ in Austria, paulo minus vno in Societate vixit. Itaque cum annum vndeugigesimum iniret, in summo adolescentiæ flore, flos ipse præ humanorum diuinorumque decorum gratia, specie atque odore suauissimus, è spinis mortalitatis lectus est, serto immortalis cælestis sponsi nectendus.

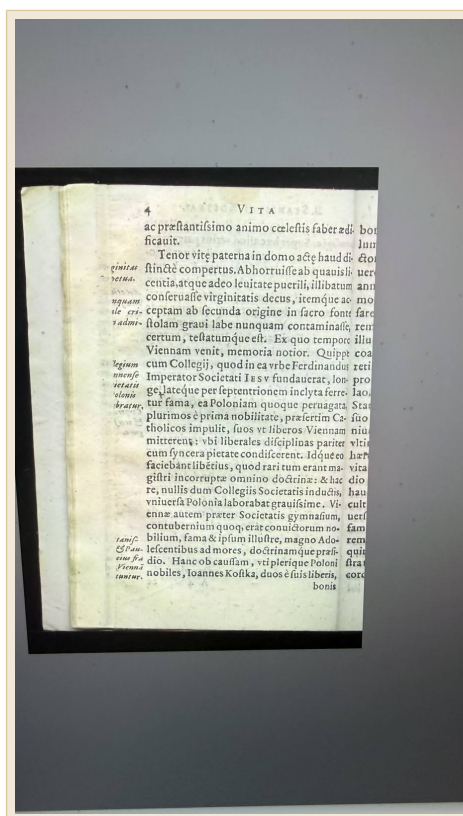
Fuit illi statura mediocris & apta, dignitate cum venustate permista: os, vultusque angelicus, color prope candidus, virgineo rubore aspersus in genis, capillus modice ex nigro flauescens: faciei figura rotundior, oculi nitidi, sed præ copia sanctæ dulcedinis, qua cor assidue colliquecebat, vuidi interdum, ac lacrymabundi. Qui de facie nouere, aiunt effigiem, quæ circumfertur expressa coloribus; quæque Romæ ad Domum Probationis Societatis Iesu in Templo S. Andreae, vbi beata eius ossa requiescunt, proposita est, non aberrare multum à vera. Hoc velut decorum domicilium integerrimo illi, ¶ (kustosz: ac) [A4]

MARGINALIA: Aetatis, ac vitæ summa. · Corporis, & oris figura.

PRZEKŁAD POLSKI

...rodu, senatorskiego i możnego. Nadto wspomina się inną, prawdziwszą ozdobę ojcowskiego domu: choć błędy [innowiercze] po Polsce tak szeroko się rozlały, szlachetny ród Kostków — jak niesie podanie — nigdy nie był splamiony zakałą herezji. Stanisław do trzynastego roku życia mieszkał w domu ojcowskim; potem około czterech lat w Wiedniu w Austrii, niespełna rok w Towarzystwie. Gdy więc wchodził w rok dziewiętnasty, w najpełniejszym rozkwicie młodości — sam kwiat najśłodszy urodą, wdziękiem i wonią ludzkich i Bożych ozdób — zerwany został z cierni śmiertelności, aby go wpleciono w nieśmiertelny wieniec niebieskiego Oblubieńca. Był wzrostu średniego i kształtnego, godność mieszała się w nim z wdziękiem; twarz i oblicze anielskie, cera niemal śnieżna, na policzkach dziewiczym zroszona rumieńcem, włos umiarkowanie z ciemnego złotawy; owal twarzy raczej okrągły, oczy jasne, lecz od obfitości świętej słodczy, którą serce ustawicznie topniało, czasem wilgotne i łzawiące. Ci, którzy znali go z widzenia, powiadają, że wizerunek malowany, który krąży między ludźmi i który wystawiono w Rzymie w kościele św.

Andrzeja przy Domu Probacji Towarzystwa Jezusowego — gdzie spoczywają jego błogosławione kości — niewiele odbiega od prawdziwego. Takie to ozdobne mieszkanie zbudował niebieski Budowniczy owej nieskazitelnej...



TRANSKRYPCJA ŁACIŃSKA

ac præstantissimo animo cælestis faber ædificauit.

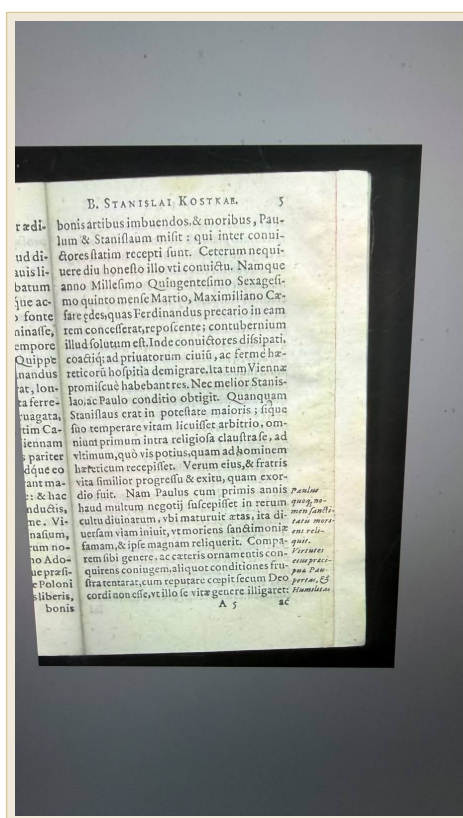
Tenor vitæ paterna in domo actæ haud distinctè compertus. Abhorruisse ab quauis licentia, atque adeo leuitate puerili, illibatum conseruasse virginitatis decus, itemque acceptam ab secunda origine in sacro fonte stolam graui labe nunquam contaminasse, certum, testatumque est. Ex quo tempore Viennam venit, memoria notior. Quippe cum Collegij, quod in ea vrbe Ferdinandus Imperator Societati IESV fundauerat, longe, latèque per septentrionem inclyta ferretur fama, ea Poloniam quoque peruagata, plurimos è prima nobilitate, præsertim Catholicos impulit, suos vt liberos Viennam mitterent: vbi liberales disciplinas pariter cum syncera pietate condiscerent. Idque eo faciebant libetius, quod rari tum erant magistri incorruptæ omnino doctrinæ: & hac re, nullis dum Collegiis Societatis inductis, vniuersa Polonia laborabat grauissime. Viennæ autem præter Societatis gymnasium, uersæ contubernium quoque erat conuictorum nobilium, fama & ipsum illustre, magno Adolescentibus ad mores, doctrinamque præsidio. Hanc ob caussam, vti plerique Poloni nobiles, Ioannes Kostka, duos è suis liberis, ¶ (kustosz: bonis)

MARGINALIA: [Vir]ginitas [perp]etua. · [Nu]nquam [letha]le cri[men] admi[sit]. · [Col]legium [Vien]nense [Soc]ietatis [a P]olonis [cele]bratur. · [S]tanis[laus] & Pau[lus] eius fra[ter] Viennā [mit]tuntur.

PRZEKŁAD POLSKI

...i najznakomitszej duszy. Tok życia spędzonego w domu ojcowskim nie jest dokładnie znany. To jednak pewne i poświadczone, że stronił od wszelkiej swawoli, ba, nawet od chłopięcej lekkomyślności; że nietknięty zachował klejnot dziewictwa i że szaty otrzymanej w świętym źródle powtórnych narodzin nigdy nie splamił ciężką winą. Od czasu, gdy przybył do Wiednia, pamięć jest wyraźniejsza. Skoro bowiem sława Kolegium, które w tym mieście cesarz Ferdynand ufundował Towarzystwu Jezusowemu, rozchodziła się daleko i szeroko po północy, dotarła i do Polski, i skłoniła bardzo wielu z pierwszej szlachty, zwłaszcza katolików, aby swych synów posyłali do Wiednia, gdzie mieli razem przyswajać nauki wyzwolone i szczerą pobożność. Czynili to tym chętniej, że rzadcy byli podówczas nauczyciele nauki zgola nieskażonej — i na ten brak, gdy jeszcze nie wprowadzono żadnych kolegów Towarzystwa, cała Polska ciężko chorowała. W Wiedniu zaś oprócz gimnazjum Towarzystwa istniał także konwikt

szlachetnej młodzieży, i on sławny, wielce pomocny młodzieńcom ku obyczajom i nauce. Z tej przyczyny, jak wielu szlachetnych Polaków, Jan Koska posłał dwóch swoich synów...



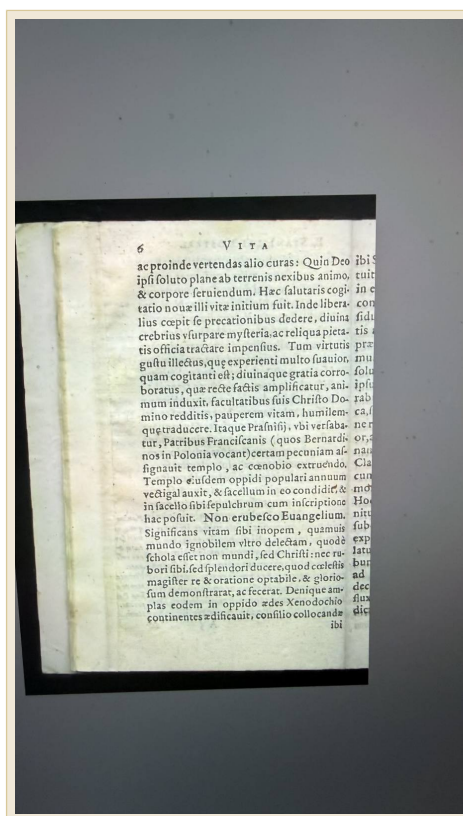
TRANSKRYPCJA ŁACIŃSKA

bonis artibus imbuendos, & moribus, Paulum & Stanislaum misit: qui inter conuictos statim recepti sunt. Ceterum nequiuerunt diu honesto illo vti conuictu. Namque anno Millesimo Quingentesimo Sexagesimo quinto mense Martio, Maximiliano Cæsare aedes, quas Ferdinandus precario in eam rem concesserat, reposcente; contubernium illud solutum est. Inde conuictos dissipati, coactique ad priuatorum ciuium, ac fermè hæreticorum hospitia demigrare. Ita tum Viennæ promiscuè habebant res. Nec melior Stanislaui, ac Pauli conditio obtigit. Quanquam Stanislaus erat in potestate maioris; sique suo temperare vitam licuisset arbitrio, omnium primum intra religiosa claustra se, ad vltimum, quò vis potius, quam ad hominem hæreticum recepisset. Verum eius, & fratris vita similior progressu & exitu, quam exordio fuit. Nam Paulus cum primis annis haud multum negotij suscepisset in rerum cultu diuinarum, vbi maturuit ætas, ita diuersam viam iniuit, vt moriens sanctimonie famam, & ipse magnam reliquerit. Comparem sibi genere, ac cæteris ornamentis conquirens coniugem, aliquot conditiones frustra tentarat, cum reputare cepit secum Deo cordi non esse, vt illo se vitæ genere illigaret: || (kustosz: ac) [A5]

MARGINALIA: Paulus quoque nomen sanctitatis moriens reliquit. · Virtutes eius præcipuæ Paupertas, & Humilitas.

PRZEKŁAD POLSKI

...Pawła i Stanisława, aby ich wykształcono w dobrych naukach i obyczajach; przyjęto ich zaraz między konwiktorów. Niedługo wszakże mogli korzystać z owego zacnego konwiktu. Albowiem w roku tysiąc pięćset sześćdziesiątym piątym, w marcu, gdy cesarz Maksymilian zażądał zwrotu gmachu, który Ferdynand na ten cel tymczasowo odstąpił, konwikt ów rozwiązano. Konwiktorzy rozproszeni, zmuszeni byli przenieść się na kwatery do mieszczań prywatnych, przeważnie heretyków. Tak wtedy działy się rzeczy w Wiedniu bez ładu. I braciom Kostkom nie przypadł los lepszy. Wprawdzie Stanisław pozostawał pod władzą starszego; a gdyby mu wolno było urządzić życie wedle własnej woli, najpierw schroniłby się za klasztorną klauzurę, w ostateczności — gdziekolwiek bądź, byle nie do człowieka heretyka. Lecz życie jego i brata bardziej było podobne w dalszym biegu i końcu niż w początkach. Paweł bowiem, choć w pierwszych latach niewiele zadawał sobie trudu w służbie Bożej, gdy dojrzał wiekiem, na tak odmienną wszedł drogę, że umierając i on zostawił wielką sławę świątobliwości. Szukając małżonki równej sobie rodem i innymi ozdobami, kilka partii nadaremnie próbował, aż począł rozważać w sobie, że nie jest po myśli Boga, by się wiązał takim stanem życia...

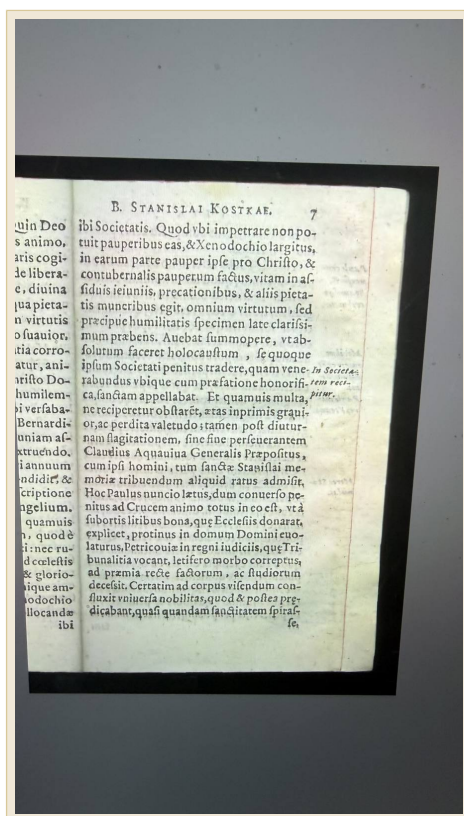


TRANSKRYPCJA ŁACIŃSKA

*ac proinde vertendas alio curas: Quin Deo ipsi soluto plane ab terrenis nexibus animo, & corpore seruiendum. Hæc salutaris cogitatio nouæ illi vitæ initium fuit. Inde liberalius cæpit se precationibus dedere, diuina crebrius vsurpare mysteria, ac reliqua pietatis officia tractare impensius. Tum virtutis gustu illectus, quæ experiēti multo suauior, quam cogitanti est; diuinaque gratia corroboratus, quæ recte factis amplificatur, animum induxit, facultatibus suis Christo Domino redditus, pauperem vitam, humilemque traducere. Itaque Prasnij, vbi versabatur, Patribus Franciscanis (quos Bernardinos in Polonia vocant) certam pecuniam assignauit templo, ac cænobio extruendo. Templo eiusdem oppidi populari annuum vectigal auxit, & sacellum in eo condidit, & in sacello sibi sepulchrum cum inscriptione hac posuit. **Non erubesco Euangelium.** Significans vitam sibi inopem, quamuis mundo ignobilem vltro delectam, quod schola esset non mundi, sed Christi: nec rubori sibi, sed splendori ducere, quod cælestis magister re & oratione optabile, & gloriosum demonstrarat, ac fecerat. Denique amplas eodem in oppido aedes Xenodochio continentes ædificauit, consilio collocandæ || (kustosz: ibi)*

PRZEKŁAD POLSKI

...i że przeto należy zwrócić starania gdzie indziej: owszem, samemu Bogu służyć duchem i ciałem zgola wyzwolonym z ziemskich więzów. Ta zbawienna myśl stała się dlań początkiem nowego życia. Odtąd hojniej począł oddawać się modlitwom, częściej przystępować do Bożych tajemnic i gorliwiej pełnić pozostałe uczynki pobożności. Wtedy, zwabiony smakiem cnoty — która doświadczającemu jest o wiele słodsza niż rozmyślającemu — i umocniony łaską Bożą, która przez dobre czyny się pomnaża, postanowił, oddawszy majątność swą Chrystusowi Panu, wieść życie ubogie i pokorne. I tak w Przasnyszu, gdzie przebywał, wyznaczył ojcom franciszkanom (których w Polsce zowią bernardynami) pewną sumę na wystawienie kościoła i klasztoru. Kościołowi parafialnemu tegoż miasteczka powiększył roczny dochód, zbudował w nim kaplicę, a w kaplicy położył sobie grób z takim napisem: „Nie wstydę się Ewangelii”. Dawał przez to znać, że życie ubogie, choć w oczach świata bez sławy, obrał dobrowolnie, bo pochodził ze szkoły nie świata, lecz Chrystusa; i że nie za wstyd to sobie poczytuje, ale za blask, co niebieski Mistrz słowem i czynem ukazał jako godne pożądanie i chwalebne. Wreszcie wystawił w tymże miasteczku obszerny dom połączony ze szpitalem [przytułkiem], z zamysłem osadzenia...



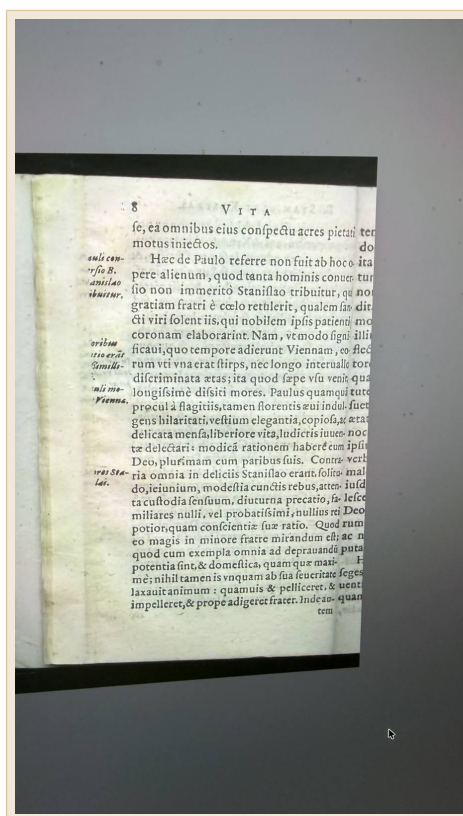
TRANSKRYPCJA ŁACIŃSKA

ibi Societatis. Quod ubi impetrare non potuit pauperibus eas, & Xenodochio largitus, in earum parte pauper ipse pro Christo, & contubernalis pauperum factus, vitam in assiduis ieiuniis, precationibus, & aliis pietatis muneribus egit, omnium virtutum, sed præcipue humilitatis specimen late clarissimum præbens. Auebat summopere, ut absolutum faceret holocaustum, se quoque ipsum Societati penitus tradere, quam venerabundus ubique cum præfatione honorifica, sanctam appellabat. Et quamuis multa, ne reciperetur obstaret, ætas inprimis grauior, ac perdita valetudo; tamen post diuturnam flagitationem, sine fine perseverantem Claudius Aquauia Generalis Præpositus, cum ipsi homini, tum sanctæ Stanislai memoriæ tribuendum aliquid ratus admisit. Hoc Paulus nuncio lætus, dum conuerso penitus ad Crucem animo totus in eo est, ut à subortis litibus bona, quæ Ecclesiis donarat, explicet, protinus in domum Domini euolaturus, Petricouie in regni iudiciis, quæ Tribunalia vocant, letifero morbo correptus, ad præmia recte factorum, ac studiorum decessit. Certatim ad corpus visendum confluit vniuersa nobilitas, quod & postea prædicabant, quasi quandam sanctitatem spiras- || (kustos: se.)

MARGINALIA: In Societatem recipitur.

PRZEKŁAD POLSKI

...tam Towarzystwa. Gdy tego nie zdołał uzyskać, dom ów darował ubogim i szpitalowi, a w części jego sam, ubogi dla Chrystusa i współmieszkaniec ubogich, pędził życie w ustawicznych postach, modlitwach i innych dziełach pobożności, dając przesławny wzór wszystkich cnót, a zwłaszcza pokory. Pragnął najgoręcej — by całopalenie uczynić zupełnym — samego siebie także oddać zupełnie Towarzystwu, które ze czcią wszędzie, z szacownym przydomkiem, „świętym” nazywał. I chociaż wiele stało na przeszkodzie przyjęciu, przede wszystkim wiek już poważny i zrujnowane zdrowie, jednak po długim, nieustannie ponawianym naleganiu Klaudiusz Akwawiwa, przełożony generalny, uznawszy, że coś należy się i samemu człowiekowi, i świętej pamięci Stanisława, przyjął go. Uradowany tą nowiną Paweł, gdy — z sercem już całkiem ku Krzyżowi zwróconym — zajęty był tym, by dobra darowane kościołom wywikłać z powstałych sporów, zamierzając zaraz ulecieć do domu Pańskiego, w Piotrkowie, na sądach królestwa zwanych trybunalskimi, śmiertelną złożony chorobą, odszedł po nagrodę dobrych czynów i pragnień. Na obejrzenie ciała zbiegła się na wyścigi cała szlachta; powiadano potem, jakoby tchnęło ono jakąś świętością...



TRANSKRYPCJA ŁACIŃSKA

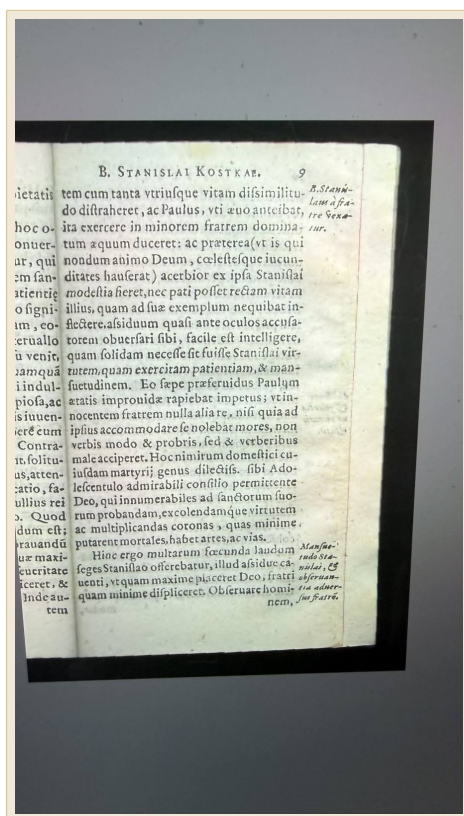
se, ea omnibus eius conspectu acres pietatis motus iniectos.

Hæc de Paulo referre non fuit ab hoc opere alienum, quod tanta hominis conuersio non immeritò Stanislaō tribuitur, qui gratiam fratri è cælo retulerit, qualem sancti viri solent iis, qui nobilem ipsis patientiæ coronam elaborarint. Nam, vt modo significauī, quo tempore adierunt Viennam, eorum vt vna erat stirps, nec longo interuallo discriminata ætas; ita quod sæpe vsu venit, longissimè dissiti mores. Paulus quamquam procul à flagitiis, tamen florentis æui indulgens hilaritati, vestium elegantia, copiosa, ac delicata mensa, liberiore vita, ludicris iuuentæ delectari: modicam rationem habere cum ipsis [?] Deo, plurimam cum paribus suis. Contraria omnia in deliciis Stanislaō erant. solitudo, ieiunium, modestia cunctis rebus, attenta custodia sensuum, diuturna precatio, familiares nulli, vel probatissimi, nullius rei potior, quam conscientiæ suæ ratio. Quod eo magis in minore fratre mirandum est; ac quod cum exempla omnia ad deprauandum potentia sint, & domestica, quam quæ maximè; nihil tamen is vnquam ab sua seueritate laxauit animum: quamuis & pelliceret, & impelleret, & prope adigeret frater. Inde au- tem

MARGINALIA: [Pa]uli conuersio B. [St]anislaō [tr]ibuitur. · [M]oribus [dissen]sio erat [ge]milli[ma?] · [Pau]li mo[re]s Vienna. · [Mo]res Stanislaī.

PRZEKŁAD POLSKI

...i że jego widok budził we wszystkich żywe poruszenia pobożności. Nie było od rzeczy opowiedzieć to o Pawle, gdyż tak wielkie nawrócenie człowieka słusznie przypisuje się Stanisławowi: on to wyjednał bratu łaskę z nieba, jaką święci zwykli odpłacać tym, którzy im wypracowali szlachetną koronę cierpliwości. Jak bowiem wspominałem, w czasie gdy przybyli do Wiednia, wspólny był ich ród i niedługi przedział wieku, lecz — co się często zdarza — obyczaj jak najdalej rozdzielone. Paweł, choć daleki od występków, folgował przeciw wesołości kwitnącego wieku: lubował się w wytworności szat, w stole obfitym i wykwintnym, w życiu swobodniejszym, w zabawach młodości; mało zważał na Boga, wiele na równych sobie. Wszystko przeciwne miłował Stanisław: samotność, post, skromność we wszystkim, czujna straż zmysłów, długa modlitwa; poufałych przyjaciół żadnych albo najwypróbowañsi; nic nie było mu ważniejsze nad rachunek własnego sumienia. Tym dziwniejsze to w młodszym bracie, że — choć wszelkie przykłady mają moc psucia, a domowe najbardziej — on jednak nigdy nie zwolnił ducha ze swej surowości, chociaż brat i wabił, i napierał, i niemal przymuszał. Stąd zaś...



TRANSKRYPCJA ŁACIŃSKA

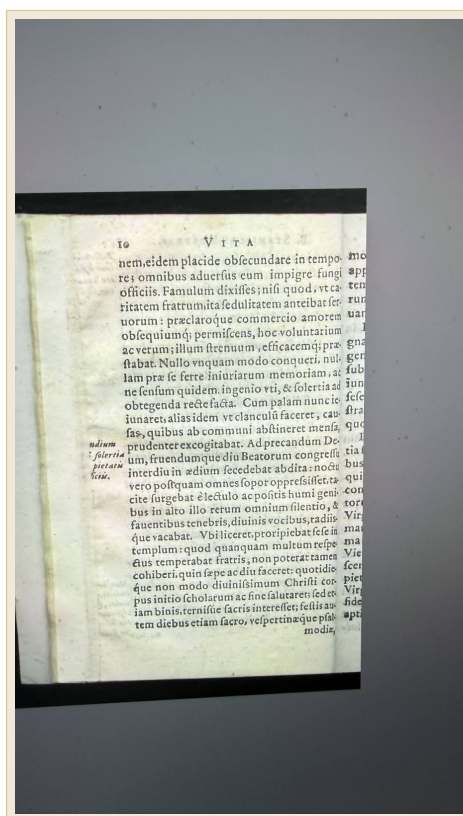
tem cum tanta vtriusque vitam dissimilitudo distraheret, ac Paulus, vti æuo anteibat, ita exercere in minorem fratrem dominatum æquum duceret: ac præterea (vt is qui nondum animo Deum, cælestesque iucunditates hauserat) acerbior ex ipsa Stanislai modestia fieret, nec pati posset rectam vitam illius, quam ad suæ exemplum nequibat inflectere. assiduum quasi ante oculos accusatorem obuersari sibi, facile est intelligere, quam solidam necesse sit fuisse Stanislai virtutem, quam exercitam patientiam, & mansuetudinem. Eo sæpe præferuidus Paulum ætatis improuidæ rapiebat impetus; vt innocentem fratrem nulla alia re, nisi quia ad ipsius accommodare se nolebat mores, non verbis modo & probris, sed & verberibus male acciperet. Hoc nimirum domestici cuiusdam martyrij genus dilectiss. sibi Adolescentulo admirabili consilio permittente Deo, qui innumerabiles ad sanctorum suorum probandam, excolendamque virtutem ac multiplicandas coronas, quas minime putarent mortales, habet artes, ac vias.

Hinc ergo multarum fœcunda laudum seges Stanislao offerebatur, illud assidue cauenti, vt quam maxime placeret Deo, fratri quam minime displiceret. Obseruare homi- || (kustosz: nem,)

MARGINALIA: B. Stanislaus à fratre vexatur. · Mansuetudo Stanislai, & obseruantia aduersus fratrem.

PRZEKŁAD POLSKI

...gdy tak wielka różność życia obu rozdzielała, a Paweł — jako starszy wiekiem — za słuszne uważał panować nad młodszym bratem, nadto (jako ten, który jeszcze nie zakosztował duchem Boga i niebieskich radości) sam widok skromności Stanisława czynił go bardziej cierpkim, i znieść nie mógł prawego życia brata, którego nie umiał nagiąć do wzoru swojego — bo ustawiczny niejako oskarżyciel stał mu przed oczyma — łatwo pojąć, jak mocna musiała być cnota Stanisława, jak wyćwiczona jego cierpliwość i łagodność. Często rozpalony Paweł, porwany popędem nierozważnego wieku, niewinnego brata — z tej jedynie przyczyny, że do jego obyczajów stosować się nie chciał — nie tylko słowami i obelgami, ale i razami źle traktował. Ten rodzaj jakiegoś domowego męczeństwa dopuszczał na najdroższego sobie młodzieniaszka przedziwnym zamysłem Bóg, który ma niezliczone sposoby i drogi — jakich śmiertelni najmniej się domyślają — ku wypróbowaniu i wydoskonaleniu cnoty swoich świętych i ku pomnożeniu ich koron. Stąd więc obfity plon zasług nastęrczał się Stanisławowi, który o to ustawicznie dbał, by Bogu jak najbardziej się podobać, bratu jak najmniej się narazić. Szanować człowieka...



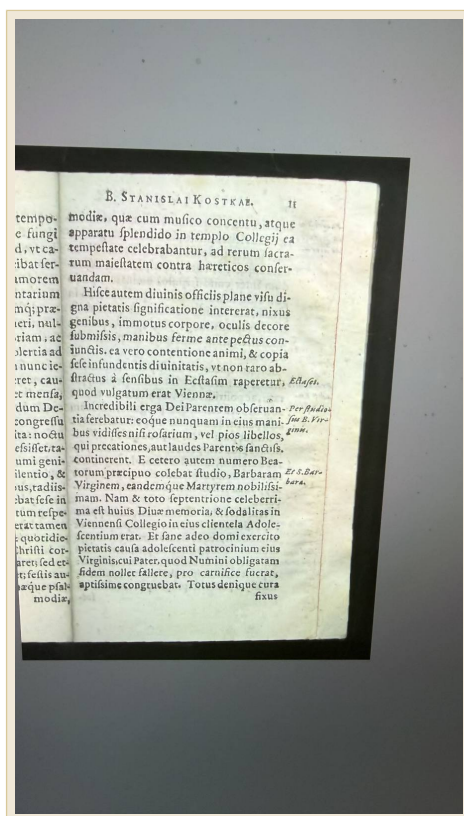
TRANSKRYPCJA ŁACIŃSKA

nem, eidem placide obsecundare in tempore; omnibus aduersus eum impigre fungi officiis. Famulum dixisses; nisi quod, vt caritatem fratrum, ita sedulitatem anteibat seruorum: præclaroque commercio amorem obsequiumque permiscens, hoc voluntarium ac verum; illum strenuum, efficacemque præstabat. Nullo vnquam modo conqueri, nullam præ se ferre iniuriarum memoriam, ac ne sensum quidem ingenio vt, & solertia ad obtegenda recte facta. Cum palam nunc ieiunaret, alias idem vt clanculum faceret, causas, quibus ab communi abstinere mensa, prudenter excogitabat. Ad precandum Deum, fruendumque diu Beatorum congressu interdum in ædium secedebat abdita: noctu vero postquam omnes sopor oppressisset, tacite surgebat è lectulo ac positus humi genibus in alto illo rerum omnium silentio, & fauentibus tenebris, diuinis vocibus, radiisque vacabat. Vbi liceret, proripiebat sese in templum: quod quanquam multum respectus temperabat fratris, non poterat tamen cohiberi, quin sæpe ac diu faceret: quotidieque non modo diuinissimum Christi corpus initio scholarum ac fine saluaret; sed etiam binis, ternisue sacris interesset; festis autem diebus etiam sacro, vespertinaeque psal- || (kustos: modicæ.)

MARGINALIA: [Stu]dium [&] solertia pietatis [offi]ciis.

PRZEKŁAD POLSKI

...spokojnie ulegać mu w porę, we wszystkim ochoczo mu usługiwać. Rzekłbyś: sługa — tyle że jak miłością przewyższał braci, tak gorliwością wyprzedzał sługi; przedziwnie łącząc miłość z posłuszeństwem: to dobrowolne i szczere, tamta dzielna i skuteczna. Nigdy w żaden sposób się nie skarżył, nie okazywał pamięci krzywd, ba, nawet ich odczucia. Używał pomysłowości i przemyślności do ukrywania dobrych uczynków: raz pościł jawnie, to znów, by czynić to samo potajemnie, roztropnie obmyślał powody wstrzymania się od wspólnego stołu. Dla modlitwy do Boga i długiego obcowania ze Świętymi chronił się za dnia w ustronne kąty domu; nocą zaś, gdy już sen zmorzył wszystkich, wstawał cicho z łóżeczka i klęcząc na ziemi, w owej głębokiej ciszy wszechrzeczy, wśród sprzyjających ciemności, oddawał się Bożym głosom i promieniom. Gdy było można, wymykał się do kościoła; a choć wzgląd na brata bardzo go hamował, nie mógł się jednak powstrzymać, by nie czynić tego często i długo: codziennie nie tylko na początku i na końcu lekcji szkolnych pozdrawiał najświętsze Ciało Chrystusa, ale bywał i na dwóch, trzech Mszach; w dni zaś świąteczne — na Mszy i nieszpornej psalmodii...



TRANSKRYPCJA ŁACIŃSKA

modiæ, quæ cum musico concentu, atque apparatu splendido in templo Collegij ea tempestate celebrabantur, ad rerum sacrarum maiestatem contra hæreticos conseruandam.

Hisce autem diuinis officiis plane visu digna pietatis significatione intererat, nixus genibus, immotus corpore, oculis decore submissis, manibus ferme ante pectus coniunctis. ea vero contentione animi, & copia sese infundentis diuinitatis, vt non raro abstractus à sensibus in Ecstasim raperetur, quod vulgatum erat Viennæ.

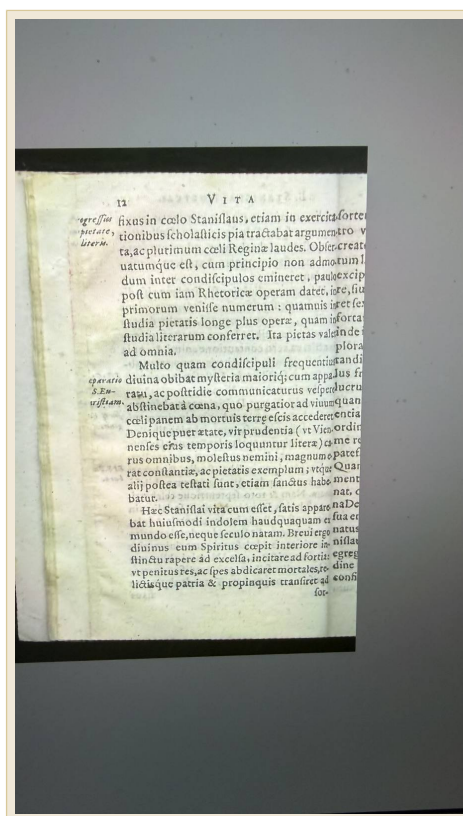
Incredibili erga Dei Parentem obseruantia ferebatur: eoque nunquam in eius manibus vidisses nisi rosarium, vel pios libellos, qui preces, aut laudes Parentis sanctiss. [imæ] continerent. E cetero autem numero Beatorum præcipuo colebat studio, Barbaram Virginem, eandemque Martyrem nobilissimam. Nam & toto septentrione celeberrima est huius Diuæ memoria, & sodalitas in Viennensi Collegio in eius clientela Adolescentium erat. Et sane adeo domi exercito pietatis causa adolescenti patrocinium eius Virginis, cui Pater, quod Numini obligatam fidem nollet fallere, pro carnifice fuerat, aptissime congruebat. Totus denique cura || (kustos: fixus)

MARGINALIA: *Ecstases. · Per studiosus B. Virginis. · Et S. Barbaræ.*

PRZEKŁAD POLSKI

...którą wówczas z towarzyszeniem muzyki i we wspaniałej oprawie odprawiano w kościele Kolegium, dla zachowania majestatu rzeczy świętych przeciw heretykom. W tych zaś świętych obrzędach uczestniczył z widoku godną oznaką pobożności: wsparty na kolanach, nieruchomy ciałem, z oczami przystojnie spuszczoneymi, z rękami niemal złożonymi przed piersią — z takim natężeniem ducha i taką obfitością rozlewającej się weń Boskości, że nierzadko, oderwany od zmysłów, popadał w ekstazę, co było w Wiedniu powszechnie znane. Niezwykłą czcią pałał ku Rodzicielce Boga: dlatego w jego rękach nie ujrzałbyś nigdy nic prócz różańca albo pobożnych książeczek zawierających modlitwy lub pochwały Najświętszej Rodzicielki. Z pozostałego zaś grona Świętych czczył osobliwym nabożeństwem Barbarę, Dziewicę i zarazem najprzedniejszą Męczennicę. Bo i pamięć tej Świętej jest w całej północy najślawniejsza, i w Kolegium wiedeńskim istniała pod jej opieką sodalicja młodzieńców. I zaprawdę, młodzieńcowi tak w domu

zaprawionemu w pobożności najlepiej przystawało patronat tej Dziewicy, której ojciec — by nie złamać wiary ślubowanej Bogu — stał się katem. Cały wreszcie utkwiony...



TRANSKRYPCJA ŁACIŃSKA

fixus in cælo Stanislaus, etiam in exercitationibus scholasticis pia tractabat argumenta, ac plurimum cæli Reginae laudes. Obseruatumque est, cum principio non admodum inter condiscipulos emineret, paulo post cum iam Rhetoricæ operam daret, in primorum venisse numerum: quamuis in studia pietatis longe plus operæ, quam in studia literarum conferret. Ita pietas valet ad omnia.

Multo quam condiscipuli frequentius diuina obibat mysteria maioriq[ue] cum apparatu, ac postridie communicaturus vespere abstinebat à cæna, quo purgator ad viuum cæli panem ab mortuis terræ escis accederet. Denique puer ætate, vir prudentia (vt Viennenses eius temporis loquuntur literæ) carus omnibus, molestus nemini, magnum erat constantiæ, ac pietatis exemplum; vtque Quam alij postea testati sunt, etiam sanctus habebatur.

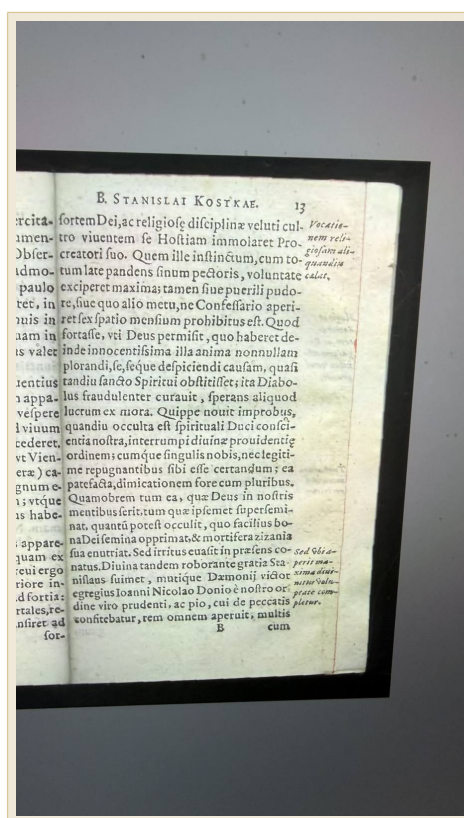
Hæc Stanislai vita cum esset, satis apparebat huiusmodi indolem haudquaquam ex mundo esse, neque seculo natam. Breui ergo diuinus eum Spiritus cœpit interiore instinctu rapere ad excelsa, incitare ad fortia: vt penitus res, ac spes abdicaret mortales, relictisque patria & propinquis transiret ad || (kustosz: for-)

MARGINALIA: [Pr]ogressus [in] pietate, literis. · [Pr]æparatio [ad] S. Eucharistiam.

PRZEKŁAD POLSKI

...myślę w niebie Stanisław, nawet w ćwiczeniach szkolnych obierał pobożne tematy, a najczęściej pochwały Królowej niebios. Zauważono też, że choć z początku niezbyt wyróżniał się między współuczniami, wkrótce — gdy już przykładał się do retoryki — wszedł w poczet pierwszych, chociaż w ćwiczenia pobożności o wiele więcej wkładał pracy niż w studia nauk. Tak to pobożność zdalna jest do wszystkiego. O wiele częściej niż współuczniowie przystępował do Bożych tajemnic, i to z większym przygotowaniem: mając nazajutrz komunikować, wieczorem wstrzymywał się od wieczerzy, aby czystszy przystąpić do żywego chleba nieba od martwych pokarmów ziemi. Słowem — chłopiec wiekiem, mąż roztropnością (jak mówią wiedeńskie listy z tego czasu), drogi wszystkim, nikomu niemiły, był wielkim przykładem stałości i pobożności; a jak później inni zaświadczyli, miano go nawet za świętego. Skoro takie było życie Stanisława, dość jasno się okazywało, że taki charakter bynajmniej nie jest ze świata ani

dla świata zrodzony. Wkrótce więc Duch Boży począł go wewnętrznym natchnieniem porywać ku rzeczom wzniosłym, pobudzać ku mężnym: aby do gruntu wyrzekł się rzeczy i nadziei śmiertelnych i, opuściwszy ojczyznę i krewnych, przeszedł do...



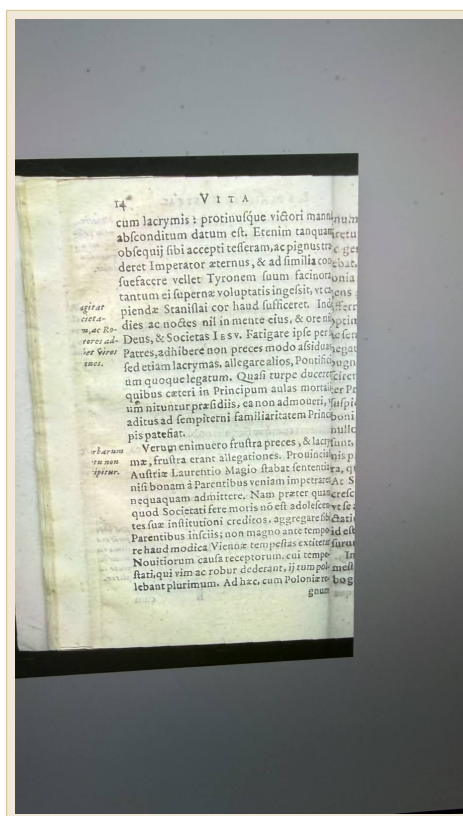
TRANSKRYPCJA ŁACIŃSKA

fortem Dei, ac religiosæ disciplinæ veluti cultro viuentem se Hostiam immolaret Procreatori suo. Quem ille instinctum, cum totum late pandens sinum pectoris, voluntate exciperet maxima; tamen siue puerili pudore, siue quo alio metu, ne Confessario aperiret sex spatio mensium prohibitus est. Quod fortasse, ut Deus permisit, quo haberet deinde innocentissima illa anima nonnullam plorandi, se, seque despiciendi causam, quasi tandiu sancto Spiritui obstitisset; ita Diabolus fraudulenter curauit, sperans aliquod lucrum ex mora. Quippe nouit improbus, quandiu occulta est spirituali Duci conscientia nostra, interrumpi diuinæ prouidentie ordinem; cumque singulis nobis, nec legitime repugnantibus sibi esse certandum; ea patefacta, dimicationem fore cum pluribus. Quamobrem tum ea, quæ Deus in nostris mentibus serit, tum quæ ipsemet superseminat, quantum potest occulit, quo facilius bona Dei semina opprimat, & mortifera zizania sua enutriat. Sed irritus euasit in præsens conatus. Diuina tandem roborante gratia Stanislaus suimet, mutique Dæmonij victor egregius Ioanni Nicolao Donio è nostro ordine viro prudenti, ac pio, cui de peccatis confitebatur, rem omnem aperuit, multis ¶ (kustosz: cum) [B]

MARGINALIA: Vocationem religiosam aliquandiu celat. · Sed vbi aperit maxima diuinitus voluptate completur.

PRZEKŁAD POLSKI

...mocnego Boga i pod nożem — by tak rzec — zakonnej karności złożył siebie, Hostię żywą, w ofierze swemu Stwórcy. To natchnienie przyjmował on wprawdzie z największą ochotą, szeroko otwierając zanadto serca; jednak — czy to z chłopięcej nieśmiałości, czy z innej jakiej obawy — przez sześć miesięcy wzbraniał się odsłonić je spowiednikowi. Co może i Bóg dopuścił, aby owa najniewinniejsza dusza miała potem jakiś powód do płaczu nad sobą i do wzgardzenia sobą, jakoby tak długo sprzeciwiała się Duchowi Świętemu; a szatan podstępnie to sprawił, spodziewając się jakiegoś zysku ze zwłoki. Wie bowiem niegodziwiec, że dopóki sumienie nasze zakryte jest przed duchowym Wodzem, przerywa się porządek Bożej opatrności; i że z każdym z nas — nawet nie broniącym się prawidłowo — musi walczyć sam; gdy zaś ono odsłonięte, walka będzie z wieloma. Dlatego i to, co Bóg w naszych umysłach zasiewa, i to, co sam [dobry duch] dosiewa, ile może ukrywa, aby łatwiej dobre nasiona Boże zdusić, a swój śmiercionośny kłkol wyhodować. Lecz zamach spełził tym razem na niczym. Gdy wreszcie łaska Boża go umocniła, Stanisław — znakomity zwycięzca samego siebie i niemego czarta — Janowi Mikołajowi Doniemu z naszego zakonu, mężowi roztropnemu i pobożnemu, u którego spowiadał się z grzechów, całą rzecz odsłonił, z wieloma...



TRANSKRYPCJA ŁACIŃSKA

cum lacrymis: protinusque victori manna[?] absconditum datum est. Etenim tanquam obsequij sibi accepti tesseram, ac pignus traderet Imperator æternus, & ad similia consuefacere vellet Tyronem suum facinora, tantum ei supernæ voluptatis ingessit, ut capiendæ Stanislai cor haud sufficeret. Inde dies ac noctes nil in mente eius, & ore nisi Deus, & Societas IESV. Fatigare ipse per se Patres, adhibere non preces modo assiduas, sed etiam lacrymas, allegare alios, Pontificium quoque legatum. Quasi turpe duceret, quibus cæteri in Principum aulas mortalium nituntur præsiidiis, ea non admoueri, ut aditus ad sempiterni familiaritatem Principis patefiat.

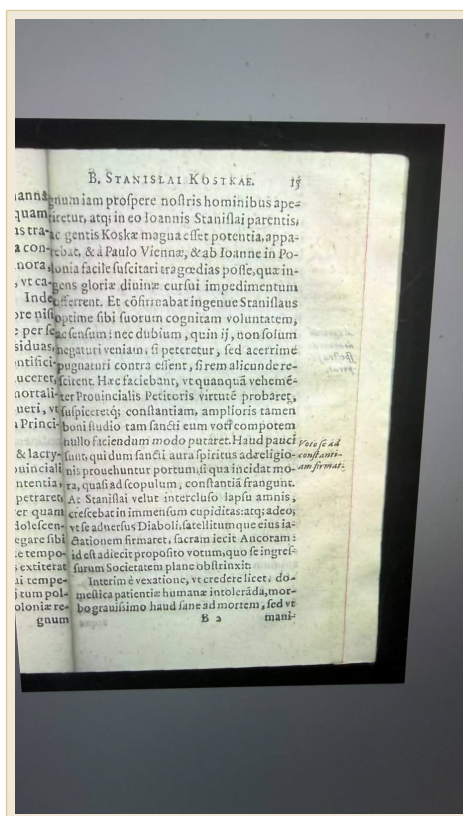
Verum enimvero frustra preces, & lacrymæ, frustra erant allegationes. Prouinciali Austriæ Laurentio Magio stabat sententia, nisi bonam à Parentibus veniam impetraret, nequaquam admittere. Nam præter quam quod Societati fere moris nō est adolescentes suæ institutioni creditos, aggregare sibi Parentibus insciis; non magno ante tempore haud modica Viennæ tempestas exciterat Nouitiorum causa receptorum. cui tempestati, qui vim ac robur dederant, ij tum pollebant plurimum. Ad hæc, cum Poloniæ re- ||
(kustosz: gnum)

MARGINALIA: [Fla]gitat [So]cietatem, ac Rogatores adhibet viros [sanc]tos. · [Ob a]rbarum [me]tu non [reci]pitur.

PRZEKŁAD POLSKI

...łzami: i natychmiast zwycięzcy dana została manna ukryta. Albowiem — jak gdyby wieczny Imperator wręczał znak i zadatek przyjętej służby i chciał przyzwyczaić swego rekruta do podobnych czynów — tyle mu wlań niebiańskiej rozkoszy, że serce Stanisława nie starczało na jej ogarnięcie. Odtąd dniem i nocą nic w jego myśli i ustach prócz Boga i Towarzystwa Jezusowego. Sam nachodził ojców, przydawał nie tylko ustawiczne prośby, ale i łzy; wyprawiał w poselstwie innych, nawet legata papieskiego — jakby za rzecz sromotną poczytywał nie użyć tych wstawiennictw, którymi inni torują sobie drogę na dwory władców śmiertelnych, gdy chodziło o otwarcie przystępu do zażyłości z Władcą wiekuistym. Ale na próżno prośby i łzy, na próżno poselstwa. Prowincjał Austrii, Wawrzyniec Maggio, stał przy zdaniu: jeśli nie uzyska zgody rodziców, żadną miarą go nie przyjmie. Bo — pominąwszy, że w Towarzystwie prawie nie ma zwyczaju przyłączać sobie młodzieńców powierzonych jego

wychowaniu bez wiedzy rodziców — niedawno właśnie zerwała się w Wiedniu niemała burza z powodu przyjętych nowicjuszów; a ci, którzy owej burzy dali siłę i moc, byli podówczas najmożniejsi. Nadto, gdy królestwo...



TRANSKRYPCJA ŁACIŃSKA

gnum iam prospere nostris hominibus aperiretur, atque in eo Ioannis Stanislai parentis, ac gentis Koskæ magna esset potentia, apparebat, & à Paulo Viennæ, & ab Ioanne in Polonia facile suscitari tragædias posse, quæ ingens gloriæ diuinæ cursui impedimentum offerrent. Et cōfirmabat ingenue Stanislaus optime sibi suorum cognitam voluntatem, ac sensum: nec dubium, quin ij, non solum negaturi veniam, si peteretur, sed acerrimè pugnaturi contra essent, si rem alicunde rescirent. Hæc faciebant, ut quanquā vehementer Prouincialis Petitoris virtutem probaret, suspiceretque constantiam, amplioris tamen boni studio tam sancti eum voti compotem nullo faciendum modo putaret. Haud pauci sunt, qui dum sancti aura spiritus ad religionis prouehuntur portum, si qua incidat mora, quasi ad scopulum, constantiā frangunt. At Stanislai velut intercluso lapsu amnis, crescebat in immensum cupiditas: atque adeo, ut se aduersus Diaboli, satellitumque eius iactationem firmaret, sacram iecit Ancoram: id est adiecit proposito votum, quo se ingressurum Societatem plane obstrinxit.

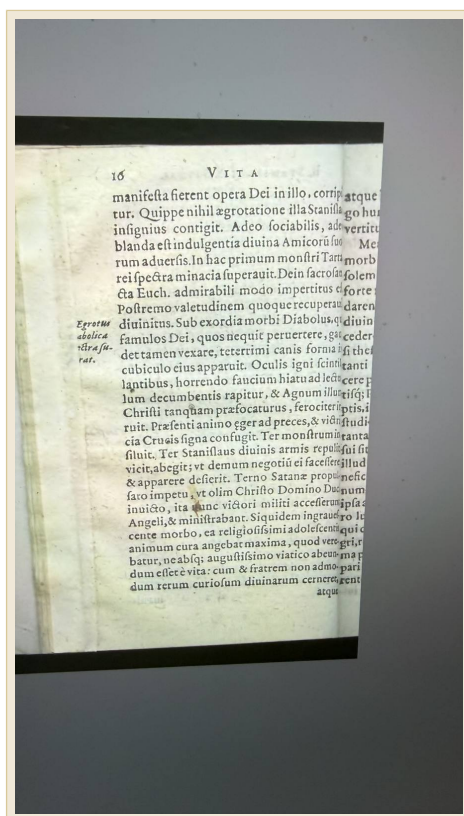
Interim è vexatione, ut credere licet, domestica patientiæ humanæ intolerāda, morbo grauissimo haud sane ad mortem, sed ut || (kustosz: mani-) [B2]

MARGINALIA: Voto se ad constantiam firmat.

PRZEKŁAD POLSKI

...Polskie właśnie pomyślnie otwierało się naszym ludziom, a wielka w nim była potęga Jana, ojca Stanisława, i rodu Kostków, było jasne, że i Paweł w Wiedniu, i Jan w Polsce łatwo mogliby wszcząć tragedie, które by ogromną przeszkodę postawiły biegowi chwały Bożej. I Stanisław szczerze przyznawał, że doskonale zna wolę i usposobienie swoich: nie ma wątpliwości, że nie tylko odmówiliby zgody, gdyby ich proszono, lecz najzacieklej walczyliby przeciw, gdyby skądkolwiek rzecz zwietrzyli. To sprawiało, że choć prowincjał wielce cenił cnotę proszącego i podziwiał stałość, przez wzgląd na większe dobro uważał, że żadnym sposobem nie należy spełnić tak świętego ślubu. Niemają jest takich, którzy — gdy ich tchnienie Ducha Świętego niesie ku portowi zakonu — jeśli zajdzie jaka zwłoka, jakby o skałę rozbijają swą stałość. Lecz w Stanisławie, jak w rzece o zatamowanym biegu, pragnienie rosło bez miary: i aby się umocnić przeciw miotaniu diabła i jego sług, rzucił świętą kotwicę — to jest do zamiaru dodał

ślub, którym zobowiązał się bez ochyby wstąpić do Towarzystwa. Tymczasem — z udręki, jak wierzyć wolno, domowej, nieznosnej ludzkiej cierpliwości — zapadł na chorobę bardzo ciężką; nie na śmierć wprowadzie, lecz aby...



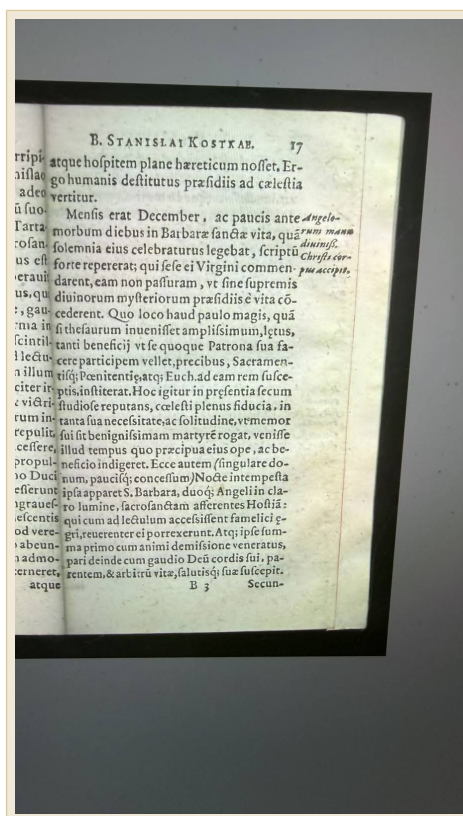
TRANSKRYPCJA ŁACIŃSKA

manifesta fierent opera Dei in illo, corripitur. Quippe nihil ægrotatione illa Stanislaſo insignius contigit. Adeo sociabilis, adeo blanda est indulgentia diuina Amicorū suorum aduersis. In hac primum monstri Tartarei spectra minacia superauit. Dein sacrosancta Euch[aristia] admirabili modo impertitus est. Postremo valetudinem quoque recuperauit diuinitus. Sub exordia morbi Diabolus, qui famulos Dei, quos nequit peruertere, gaudet tamen vexare, tetrici canis forma in cubiculo eius apparuit. Oculis igni scintillantibus, horrendo faucium hiatu ad lectulum decumbentis rapitur, & Agnum illum Christi tanquam præfocaturus, ferociter irruit. Præsenti animo æger ad preces, & victricia Crucis signa confugit. Ter monstrum insiluit. Ter Stanislaus diuinis armis repulit, vicit, abegit; vt demum negotiū ei facessere & apparere desierit. Terno Satanæ propulsato impetu, vt olim Christo Domino Duci inuicto, ita nunc victori militi accesserunt Angeli, & ministrabant. Siquidem ingrauescente morbo, ea religiosissimi adolescentis animum cura angebat maxima, quod verebatur, ne absque augustissimo viatico abeundum esset è vita: cum & fratrem non admodum rerum curiosum diuinarum cerneret, ¶ (kustos: atque)

MARGINALIA: *Egrotus [di]abolica [spe]ctra superat.*

PRZEKŁAD POLSKI

...jawnymi się stały dzieła Boże w nim. Nic bowiem w tej chorobie nie zdarzyło się znaczniejszego nad samego Stanisława. Tak towarzyska, tak łaskawa jest pobłażliwość Boża w przeciwnościach Jego przyjaciół. W niej najpierw pokonał groźne widziadła piekielnego potwora. Potem przedziwnym sposobem został obdarzony Najświętszą Eucharystią. Na koniec i zdrowie odzyskał z Bożej mocy. Na początku choroby diabeł — który sług Bożych, jeśli ich nie zdoła przewrócić, rad przynajmniej dręczy — ukazał się w jego izbie w postaci ohydneho psa. Z oczami iskrzącymi ogniem, z przeraźliwie rozwartą paszczą rzuca się ku łóżku leżącego i na owego Baranka Chrystusowego, jakby chciał go zdławić, dziko naciera. Chory z przytomnym duchem ucieka się do modlitwy i zwycięskich znaków Krzyża. Trzykroć potwór skoczył; trzykroć Stanisław Bożą bronią go odparł, zwyciężył, odegnał — aż wreszcie przestał go trapić i się ukazywać. Po odparciu trzykrotnego natarcia szatana — jak niegdyś Chrystusowi Panu, niezwyciężonemu Wodzowi, tak teraz zwycięskiemu żołnierzowi — przystąpili aniołowie i służyli. Gdy bowiem choroba się wzmaczała, najbardziej trapiła duszę najpobożniejszego młodzieńca troska, że przyjdzie mu odejść z życia bez najdosłojniejszego wiatyku: widział bowiem, że brat niezbyt dba o rzeczy Boże...



TRANSKRYPCJA ŁACIŃSKA

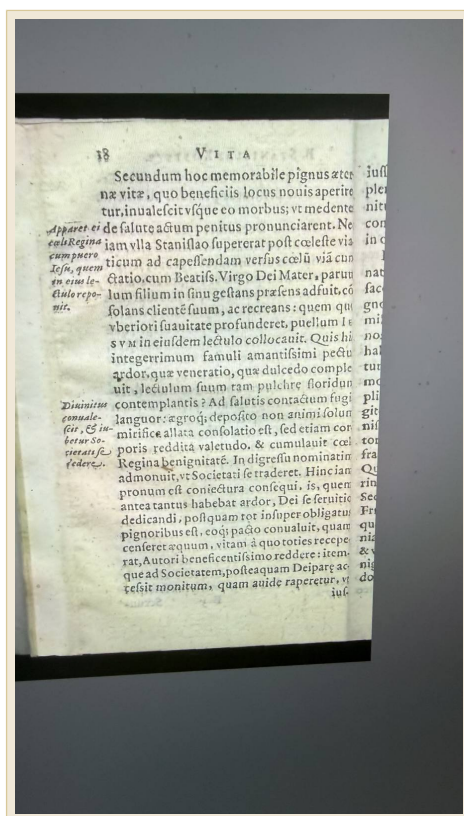
atque hospitem plane hæreticum nosset. Ergo humanis destitutus præsiidiis ad cælestia vertitur.

Mensis erat December, ac paucis ante morbum diebus in Barbaræ sanctæ vita, quā solemnna eius celebraturus legebat, scriptū forte repperat; qui sese ei Virgini commendarent, eam non passuram, vt sine supremis diuinorum mysteriorum præsiidiis è vita cōcederent. Quo loco haud paulo magis, quā si thesaurum inuenisset amplissimum, letus, tanti beneficij vt se quoque Patrona sua facere participem vellet, precibus, Sacramentisque Pænitentiae, atque Euch.[aristiae] ad eam rem susceptis, institerat. Hoc igitur in præsencia secum studiose reputans, cælesti plenus fiducia, in tanta sua necessitate, ac solitudine, vt memor sui sit benignissimam martyre rogat, venisse illud tempus quo præcipua eius ope, ac beneficio indigeret. Ecce autem (singulare donum, paucisque concessum) Nocte intempesta ipsa apparet S. Barbara, duoque Angeli in claro lumine, sacrosanctam afferentes Hostiā: qui cum ad lectulum accessissent famelici ægri, reuerenter ei porrexerunt. Atque ipse summa primo cum animi demissione veneratus, pari deinde cum gaudio Deū cordis sui, parentem, & arbitrum vitæ, salutisque suæ suscepit. || (kustos: Secun-) [B3]

MARGINALIA: Angelorum manu diuiniss.[imum] Christi corpus accipit.

PRZEKŁAD POLSKI

...a wiedział, że gospodarz to zgoła heretyk. Pozbawiony więc pomocy ludzkich, zwraca się ku niebieskim. Był grudzień, a na kilka dni przed chorobą w żywocie świętej Barbary, który czytał, mając obchodzić jej święto, przypadkiem znalazł zapisane: iż tym, którzy się tej Dziewicy poleca, ona nie dopuści, by schodzili z życia bez ostatnich zasiłków Bożych tajemnic. Z tego miejsca ucieszony bardziej, niż gdyby znalazł skarb największy, chcąc i siebie uczynić uczestnikiem tak wielkiego dobrodziejstwa swej Patronki, przyłożył się do tego modlitwami oraz przyjęciem sakramentów pokuty i Eucharystii. To więc teraz pilnie w sobie rozważając, pełen niebiańskiej ufności, w tak wielkiej swej potrzebie i osamotnieniu prosi łaskawą Męczennicę, by pamiętała o nim: że nadeszła owa chwila, w której szczególnie potrzebuje jej pomocy i dobrodziejstwa. I oto (dar osobliwy, niewielu użyczony) w głębokiej nocy ukazuje się sama św. Barbara i dwaj aniołowie w jasnym świetle, niosący Najświętszą Hostię: a przystąpiwszy do łóżeczka złaknionego chorego, ze czcią mu ją podali. On zaś, uwielbwszy najpierw z najgłębszą pokorą ducha, potem z równą radością przyjął Boga swego serca, Rodzica i Sędziego swego życia i zbawienia.



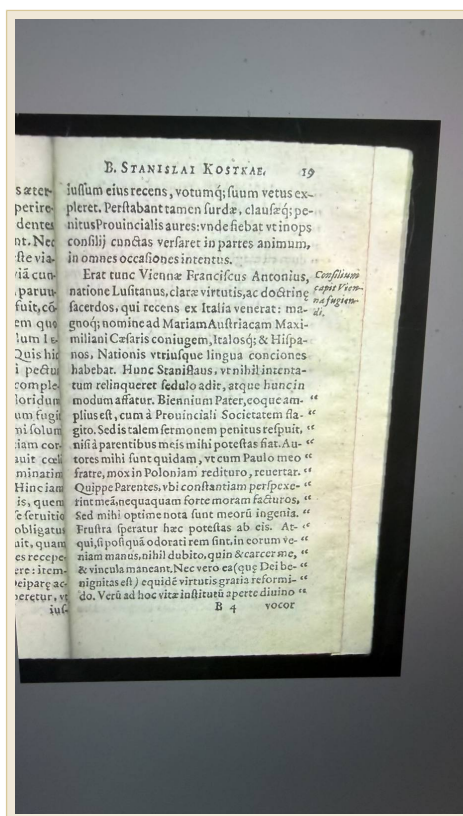
TRANSKRYPCJA ŁACIŃSKA

Secundum hoc memorabile pignus æternæ vitæ, quo beneficiis locus nouis aperiretur, inualefcit vsque eo morbus; vt medentes de salute actum penitus pronunciarent. Nec iam vlla Stanislaio supererat post cæleste viaticum ad capessendam versus cælū viā cunctatio. cum Beatiss.[ima] Virgo Dei Mater, paruulum filium in sinu gestans præfens adfuit, cōsolans clientē suum, ac recreans: quem quo vberiori suauitate profunderet, puellum IESVM in eiusdem lectulo collocauit. Quis hic integerrimum famuli amantissimi pectus ardor, quæ veneratio, quæ dulcedo compleuit, lectulum suum tam pulchre floridum contemplantis? Ad salutis contactum fugit languor: ægroque deposito non animi solum mirifice allata consolatio est, sed etiam corporis reddita valetudo. & cumulauit cæli Regina benignitatē. In digressu nominatim admonuit, vt Societati se traderet. Hinc iam prouum est coniectura consequi, is, quem antea tantus habebat ardor, Dei se seruitio dedicandi, postquam tot insuper obligatus pignoribus est, eoque pacto conualuit, quam censeret æquum, vitam à quo toties receperat, Autori beneficentissimo reddere: itemque ad Societatem, posteaquam Deiparæ accessit monitum, quam auidē raperetur, vt || (kustos: ius-)

MARGINALIA: Apparet ei cæli Regina cum puero Iesu, quem in eius lectulo reponit. · Diuinitus conualefcit, & iubetur Societati se dedere.

PRZEKŁAD POLSKI

Po tym pamiętnym zadatku życia wiecznego — aby otworzyło się miejsce nowym dobrodziejstwom — choroba wzmogła się tak dalece, że lekarze orzekli, iż o ratunku zgoła nie ma mowy. I już po niebieskim wiatyku żadnej nie miał Stanisław zwłoki w obraniu drogi ku niebu, gdy Najświętsza Dziewica, Matka Boża, niosąc na łonie małego Syna, stanęła przy nim obecna, pocieszając swego sługę i pocierając; a by go obficie napoić słodyczą, złożyła Dzieciątka Jezus na jego łóżeczku. Jakież tu żar, jaka cześć, jaka słodycz napełniła nieskazitelne serce najmiłościwszego sługi, patrzącego na swe łóżko tak pięknie ukwiecone! Za dotknięciem Zbawienia pierzchnęła niemoc: choremu nie tylko przyniesiona została przedziwna pociecha ducha, ale i przywrócone zdrowie ciała. A Królowa nieba dopełniła miary łaskowości: odchodząc, wyraźnie napomniwała, aby oddał się Towarzystwu. Łatwo stąd wnosić: ten, którego już przedtem palił taki żar poświęcenia się służbie Bożej, teraz, tylu nadto zobowiązany zadatkami i tym sposobem ozdrowiały — jak słuszną rzeczą sądził oddać życie najhojniejszemu Dawcy, od którego tylekroć je otrzymał; i ku Towarzystwu — skoro doszło polecenie Bogurodzicy — jak łapczywie się rwał, aby...



TRANSKRYPCJA ŁACIŃSKA

iussum eius recens, votumque suum vetus expleret. Perstabant tamen surdæ, clausæque penitus Prouincialis aures: vnde fiebat vt inops consilij cunctas versaret in partes animum, in omnes occasiones intentus.

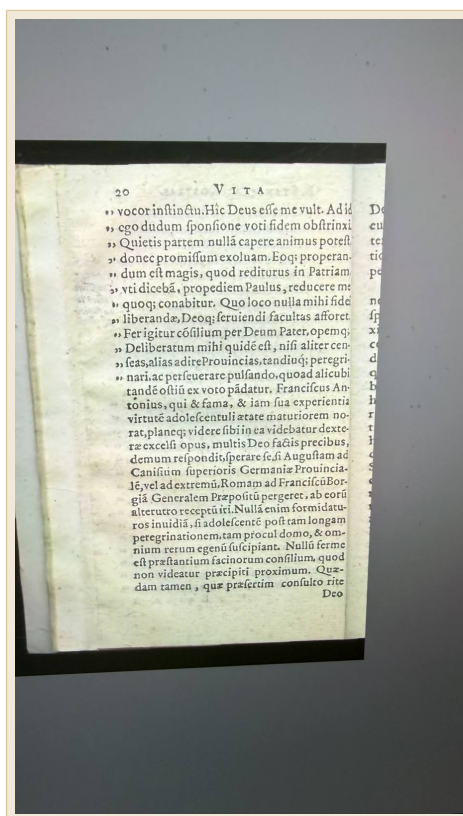
Erat tunc Viennæ Franciscus Antonius, natione Lusitanus, claræ virtutis, ac doctrinæ sacerdos, qui recens ex Italia venerat: magnoque nomine ad Mariam Austriacam Maximiliani Cæsaris coniugem, Italosque & Hispanos, Nationis vtriusque lingua conciones habebat. Hunc Stanislaus, vt nihil intentatum relinqueret sedulo adit, atque hunc in modum affatur. „Biennium Pater, eoque amplius est, cum à Prouinciali Societatem flagito. Sed is talem sermonem penitus respuit, nisi à parentibus meis mihi potestas fiat. Autores mihi sunt quidam, vt cum Paulo meo fratre, mox in Poloniam redituro, reuertar. Quippe Parentes, vbi constantiam perspexerint meā, nequaquam forte moram facturos. Sed mihi optime nota sunt meorū ingenia. Frustra speratur hæc potestas ab eis. Atqui, si postquā odorati rem sint, in eorum veniam manus, nihil dubito, quin & carcer me, & vincula maneant. Nec vero ea (quæ Dei benignitas est) equidē virtutis gratia reformido. Verū ad hoc vitæ institutū aperte diuino || (kustosz: vocor) [B4]

MARGINALIA: *Consilium capit Vienna fugiendi.*

PRZEKŁAD POLSKI

...świeży jej rozkaz i dawny swój ślub wypełnić. Trwały jednak uszy prowincjała głuche i zgoła zamknięte: stąd, nie widząc rady, obracał umysł na wszystkie strony, czujny na każdą sposobność. Był podówczas w Wiedniu Franciszek Antonio, rodem Portugalczyk, kapłan znanej cnoty i nauki, świeżo przybyły z Italii, który z wielkim imieniem miewał kazania do Marii Austriaczki, małżonki cesarza Maksymiliana, oraz do Włochów i Hiszpanów w obu ich językach. Do niego Stanisław — by niczego nie zostawić niespróbowanym — pilnie się udaje i tak przemawia: „Dwa lata już, Ojcze, i więcej, jak dopraszam się Towarzystwa. Lecz prowincjał zgoła odrzuca taką mowę, jeśli mi rodzice nie dadzą pozwolenia. Niektórzy mi radzą, bym z Pawłem, moim bratem, mającym wkrótce wrócić do Polski, powrócił: rodzice bowiem, ujrzawszy mą stałość, może nie czyniliby zwłoki. Ale mnie usposobienia moich najlepiej znane. Próżno się spodziewać od nich tej zgody. Owszem — jeśli rzecz zwęszą, nie

wątpię, że czeka mnie i więzienie, i okowy. I nie ich się lękam (co jest dobrocią Bożą) dla sprawy cnoty. Lecz do tego stanu życia jawnie Bożym...

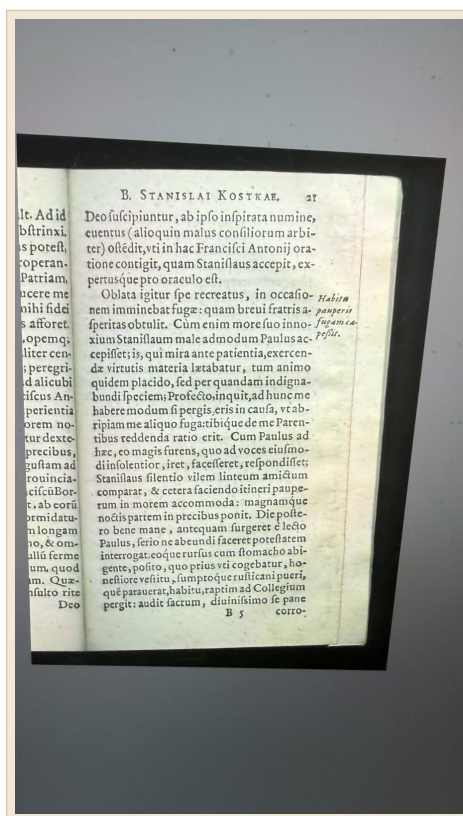


TRANSKRYPCJA ŁACIŃSKA

vocor instinctu. Hic Deus esse me vult. Ad id ego dudum sponsione voti fidem obstrinxi. Quietis partem nullā capere animus potest, donec promissum exoluam. Eoque properandum est magis, quod rediturus in Patriam, vti dicebā, propediem Paulus, reducere me quoque conabitur. Quo loco nulla mihi fidei liberandæ, Deoque seruiendi facultas afforet. Fer igitur cōsiliū per Deum Pater, opemque. Deliberatum mihi quidē est, nisi aliter censeas, alias adire Prouincias, tandiuque peregrinari, ac perseuerare pulsando, quoad alicubi tandē ostiū ex voto pādatur." Franciscus Antonius, qui & fama, & iam sua experientia virtutē adolescentuli ætate maturiorem norat, planeque videre sibi in ea videbatur dexteræ excelsi opus, multis Deo factis precibus, demum respondit, sperare se, si Augustam ad Canisium superioris Germaniæ Prouincialē, vel ad extremū, Romam ad Franciscū Borgiā Generalem Præpositū pergeret, ab eorū alterutro receptū iri. Nullā enim formidaturos inuidiā, si adolescentē post tam longam peregrinationem, tam procul domo, & omnium rerum egenū suscipiant. Nullū ferme est præstantium facinorum consilium, quod non videatur præcipiti proximum. Quædam tamen, quæ præsertim consulto rite || (kustosz: Deo)

PRZEKŁAD POLSKI

...jestem wołany natchnieniem. Tu chce mnie mieć Bóg. Na to ja dawno ślubem związałem wiarę. Częstki spokoju zaznać nie może dusza, póki obietnicy nie spełnię. A śpieszyć się trzeba tym bardziej, że Paweł, mający lada dzień wrócić do ojczyzny, będzie usiłował i mnie odprowadzić. A tam żadnej bym nie miał możliwości wyzwolenia wiary i służenia Bogu. Poradz więc, przez Boga, Ojczy, i dopomóż. Postanowione mam bowiem — jeśli inaczej nie osądzisz — iść do innych prowincji i tak długo pielgrzymować, i trwać w kołataniu, aż gdzieś wreszcie drzwi się otworzą po mej myśli". Franciszek Antonio, który i ze sławy, i już z własnego doświadczenia znał cnotę młodzieniaszka dojrzałą nad wiek i zgoda widzieć się mu zdawało w nim dzieło prawicy Najwyższego, po wielu modlitwach do Boga odrzekł wreszcie: ma nadzieję, że jeśli pójdzie do Augsburga, do Kanizjusza, prowincjała Górnych Niemiec, albo ostatecznie do Rzymu, do Franciszka Borgiasza, przełożonego generalnego, przez jednego z nich będzie przyjęty. Żadnej bowiem nie będą się lękać zawiści, gdy przyjmą młodzieńca po tak długiej pielgrzymce, tak daleko od domu, огоłoconego ze wszystkiego. Nie masz prawie żadnego zamysłu znakomitych czynów, który by się nie zdawał bliski szaleństwa. Niektóre jednak — zwłaszcza podjęte za należyłą radą...



TRANSKRYPCJA ŁACIŃSKA

Deo suscipiuntur, ab ipso inspirata numine, euentus (alioquin malus consiliorum arbiter) ostēdit, vti in hac Francisci Antonij oratione contigit, quam Stanislaus accepit, expertusque pro oraculo est.

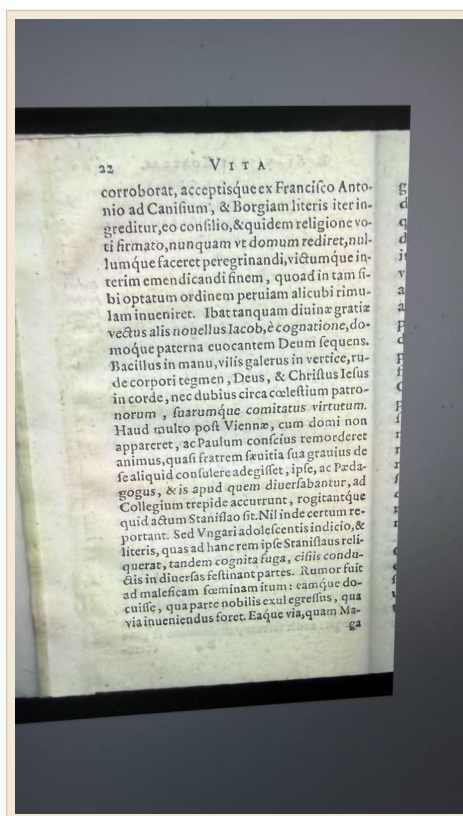
Oblata igitur spe recreatus, in occasionem imminebat fugæ: quam breui fratris asperitas obtulit. Cū enim more suo innoxium Stanislaum male admodum Paulus accepisset; is, qui mira ante patientia, exercendæ virtutis materia lætabatur, tum animo quidem placido, sed per quandam indignabundi speciem; „Profecto, inquit, ad hunc me habere modum si pergis, eris in causa, vt abripiam me aliquo fuga: tibi que de me Parentibus reddenda ratio erit.” Cum Paulus ad hæc, eo magis furens, quo ad voces eiusmodi insolentior, iret, facesseret, respondisset; Stanislaus silentio vilem linteum amictum comparat, & cetera faciendo itineri pauperum in morem accomoda: magnamque noctis partem in precibus ponit. Die postero bene mane, antequam surgeret è lecto Paulus, serio ne abeundi faceret potestatem interrogat: eoque rursus cum stomacho abigente, posito, quo prius vti cogebatur, honestiore vestitu, sumptoque rustici pueri, quē parauerat, habitu, raptim ad Collegium pergit: audit sacrum, diuinissimo se pane || (kustosz: corro-) [B5]

MARGINALIA: *Habitu pauperis fugam capessit.*

PRZEKŁAD POLSKI

...Boga, przez samo bóstwo natchnione — usprawiedliwia wynik (skądinąd zły sędzia zamysłów), jak się stało z tą mową Franciszka Antonia, którą Stanisław przyjął i której doświadczył jak wyroczni. Pokrzepiony więc daną nadzieją, czyhał na sposobność ucieczki, którą wkrótce nastąpiła srogość brata. Gdy bowiem Paweł swoim zwyczajem bardzo źle obszedł się z niewinnym Stanisławem, ten — który przedtem z przedziwną cierpliwością radował się z materii do ćwiczenia cnoty — wtedy duchem wprawdzie spokojnym, lecz z pewnym pozorem oburzenia rzekł: „Zaprawdę, jeśli nie przestaniesz tak się ze mną obchodzić, staniesz się przyczyną, że ucieknę gdzieś daleko, a ty z mej sprawy zdasz liczbę rodzicom”. Gdy Paweł na to, tym bardziej wściekły, im mniej przywykły do słów tego rodzaju, wołał: idź, wynoś się — Stanisław w milczeniu przygotowuje lichą lnianą odzież i inne rzeczy sposobne do drogi na modłę ubogich, a wielką część nocy spędza na modlitwach. Nazajutrz wcześniej rano, nim Paweł wstał z łóżka, pyta go poważnie, czy pozwala mu odejść; a gdy ten znów ze złością go odpędził, złożywszy

przystojniejszy ubiór, którego przedtem z musu używał, a wdziawszy przygotowany strój wiejskiego chłopca, śpiesznie idzie do Kolegium: słucha Mszy, umacnia się Boskim chlebem...

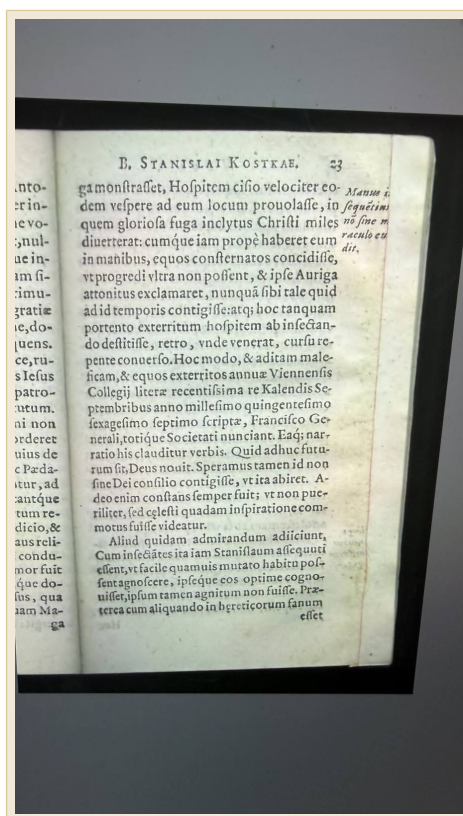


TRANSKRYPCJA ŁACIŃSKA

corroborat, acceptisque ex Francisco Antonio ad Canisium, & Borgiam literis iter ingreditur, eo consilio, & quidem religione voti firmato, nunquam ut domum rediret, nullumque faceret peregrinandi, victumque interim emendicandi finem, quoad in tam sibi optatum ordinem peruiam alicubi rimulam inueniret. Ibat tanquam diuinæ gratiæ vectus alis nouellus Iacob, è cognatione, domoque paterna euocantem Deum sequens. Bacillus in manu, vilis galerus in vertice, rude corpori tegmen, Deus, & Christus Iesus in corde, nec dubius circa cælestium patronorum, suarumque comitatus virtutum. Haud multo post Viennæ, cum domi non appareret, ac Paulum conscius remorderet animus, quasi fratrem sæuitia sua grauius de se aliquid consulere adegisset, ipse, ac Pædagogus, & is apud quem diuersabantur, ad Collegium trepide accurrunt, rogitantque quid actum Stanislao sit. Nil inde certum reportant. Sed Vngari adolescentis indicio, & literis, quas ad hanc rem ipse Stanislaus reliquerat, tandem cognita fuga, cisis conductis in diuersas festinant partes. Rumor fuit ad maleficam fæminam itum: eamque docuisse, qua parte nobilis exul egressus, qua via inueniendus foret. Eaque via, quam Ma- || (kustos: ga)

PRZEKŁAD POLSKI

...i wzięwszy od Franciszka Antonia listy do Kanizjusza i Borgiasza, wyrusza w drogę — z tym postanowieniem, i to umocnionym religią ślubu: nigdy nie wracać do domu, nie kłaść żadnego kresu pielgrzymowaniu i żebraniu tymczasem chleba, aż gdzieś wreszcie znajdzie przejście, choćby szczelinę, do tak upragnionego zakonu. Szedł, niesiony jakby na skrzydłach łaski Bożej, nowy Jakub, idący za Bogiem wołającym go z rodu i domu ojcowskiego. Kijek w rękę, lichy kapelusz na głowie, grube okrycie na ciele — a Bóg i Chrystus Jezus w sercu, i niewątpliwy orszak niebieskich patronów i własnych cnót. Wkrótce potem w Wiedniu, gdy nie pojawiał się w domu, a Pawła gryzło świadome winy sumienie — jakoby swą srogością przywiódł brata do jakiegoś rozpaczliwszego kroku — on sam, pedagog i ów, u którego mieszkali, biegną w trwodze do Kolegium i dopytują, co się stało ze Stanisławem. Nic stamtąd pewnego nie wynoszą. Lecz dzięki wskazówce węgierskiego młodzieńca i listom, które Stanisław sam w tej sprawie zostawił, poznawszy wreszcie ucieczkę, wynajętymi wozami pędzą w różne strony. Chodziła pogłoska, że udano się do wiedzmy i że ta wskazała, którędy szlachetny wygnaniec wyszedł i jaką drogą można go znaleźć. I ową drogą, którą wska-



TRANSKRYPCJA ŁACIŃSKA

ga monstrasset, Hospitem cisio velociter eodem vespere ad eum locum prouolasse, in quem gloriosa fuga inclytus Christi miles diuerterat: cumque iam propè haberet eum in manibus, equos consternatos concidisse, vt progredi vltra non possent, & ipse Auriga attonitus exclamaret, nunquā sibi tale quid ad id temporis contigisse: atque hoc tanquam portento exterritum hospitem ab insectando destitisse, retro, vnde venerat, cursu repente conuerso. Hoc modo, & aditam maleficam, & equos exterritos annuæ Viennensis Collegij literæ recentissima re Kalendis Septembribus anno millesimo quingentesimo sexagesimo septimo scriptæ, Francisco Generali, totique Societati nunciant. Eaq; narratio his clauditur verbis. „Quid adhuc futurum sit, Deus nouit. Speramus tamen id non sine Dei consilio contigisse, vt ita abiret. Adeo enim constans semper fuit; vt non pueriliter, sed cælesti quadam inspiratione commotus fuisse videatur.”

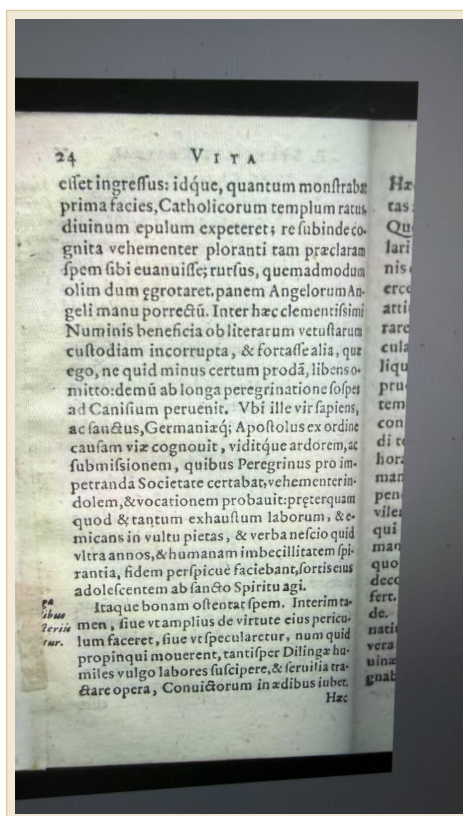
Aliud quidam admirandum adiiciunt. Cum insectātes ita iam Stanislaum assequuti essent, vt facile quamuis mutato habitu possent agnoscere, ipseque eos optime cognouisset, ipsum tamen agnitum non fuisse. Præterea cum aliquando in hæreticorum fanum || (kustosz: esset)

MARGINALIA: Manus insequeſtium nō sine miraculo euadit.

PRZEKŁAD POLSKI

...zała czarownica, gospodarz jeszcze tego wieczora popędził szybko wozem do miejsca, do którego chwalebna ucieczką sławny żołnierz Chrystusowy zboczył; a gdy już niemal miał go w rękach, konie spłoszone padły, tak że dalej postąpić nie mogły, a sam woźnica zdumiony wołał, że nigdy dotąd nic podobnego mu się nie zdarzyło: i tym jakby znakiem przerażony gospodarz zaniechał pościgu, zawróciwszy nagle tam, skąd przybył. O tym, że i do wiemy się udano, i że konie się przerażyły, roczne listy Kolegium wiedeńskiego — pisane na gorąco, w kalendy wrześniowe roku tysiąc pięćset sześćdziesiątego siódmego — donoszą Franciszkowi Generałowi i całemu Towarzystwu. A opowieść tę zamykają te słowa: „Co dalej będzie, Bóg wie. Ufamy jednak, że nie bez Bożego zrządzenia stało się, iż tak odszedł. Tak bowiem zawsze był stały, że zdaje się nie po chłopięcemu, lecz jakimś niebieskim natchnieniem poruszony”. Niektórzy dodają inną rzecz przedziwną: gdy ścigający tak już dopadli Stanisława, że łatwo — mimo

zmienionego stroju — mogli go rozpoznać, a on ich doskonale poznał, jego jednak nie rozpoznano. Nadto, gdy raz do zboru heretyckiego...



TRANSKRYPCJA ŁACIŃSKA

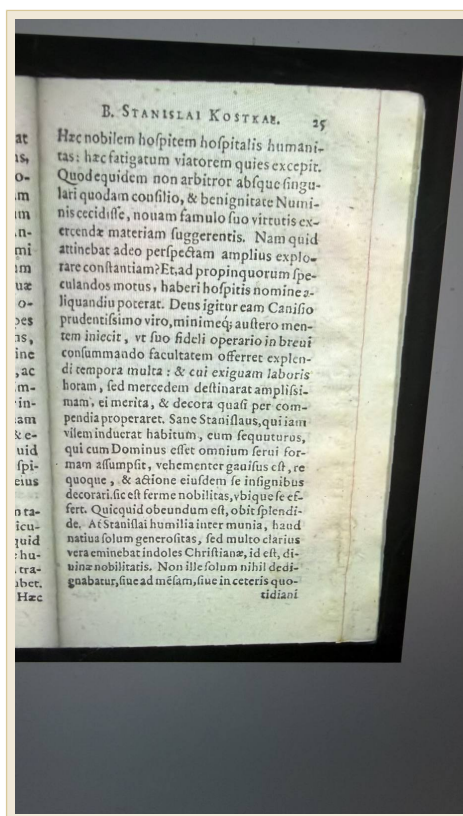
esset ingressus: idque, quantum monstrabat prima facies, Catholicorum templum ratus, diuinum epulum expeteret; re subinde cognita vehementer ploranti tam præclaram spem sibi euanuisse; rursus, quemadmodum olim dum ægrotaret, panem Angelorum Angeli manu porrectū. Inter hæc clementissimi Numinis beneficia ob literarum vetustarum custodiam incorrupta, & fortasse alia, quæ ego, ne quid minus certum prodā, libens omitto: demū ab longa peregrinatione sospes ad Canisium peruenit. Vbi ille vir sapiens, ac sanctus, Germaniæque Apostolus ex ordine causam viæ cognouit, viditque ardorem, ac submissionem, quibus Peregrinus pro impetranda Societate certabat, vehementer indolem, & vocationem probauit: præterquam quod & tantum exhaustum laborum, & emicans in vultu pietas, & verba nescio quid vltra annos, & humanam imbecillitatem spirantia, fidem perspicuè faciebant, fortis eius adolescentem ab sancto Spiritu agi.

Itaque bonam ostendat spem. Interim tamen, siue vt amplius de virtute eius periculum faceret, siue vt specularetur, num quid propinqui mouerent, tantisper Dilingæ humiles vulgo labores suscipere, & seruilia tractare opera, Conuictorum in ædibus iubet. || (kustosz: Hæc)

MARGINALIA: [Dilin]gæ [humi]libus [minist]eriis [prob]atur.

PRZEKŁAD POLSKI

...wszedł — sądząc z pierwszego wejrzenia, że to kościół katolicki — i prosił o Boży posiłek; a poznawszy wnet rzecz, gorzko płakał, że tak piękna nadzieja mu się rozwiła: znowu, jak niegdyś w chorobie, chleb Aniołów podany mu został ręką Anioła. Wśród tych dobrodziejstw najlaskawszego Boga — nieskazonych dzięki zachowanym dawnym listom — i może innych, które ja, by nie podawać czegoś mniej pewnego, chętnie pomijam, dotarł wreszcie z długiej pielgrzymki cało do Kanizjusza. Gdy ów mąż mądry i święty, Apostoł Niemiec, po kolei poznał przyczynę drogi i ujrzał żar i pokorę, z jakimi Pielgrzym walczył o przyjęcie do Towarzystwa, gorąco pochwalił charakter i powołanie: pominąwszy już to, że i tyle zniesionych trudów, i jaśniejąca na twarzy pobożność, i słowa tchnące czymś ponad lata i ponad ludzką słabość jawnie czyniły wiarę, że młodzieńcem kieruje Duch Święty. Ukazuje mu więc dobrą nadzieję. Tymczasem jednak — czy to by dłużej doświadczyć jego cnoty, czy by wybadać, czy krewni czegoś nie poruszają — każe mu na razie w Dylindze podjąć pospolite niskie prace i pełnić służebne posługi w domu konwiktorów.

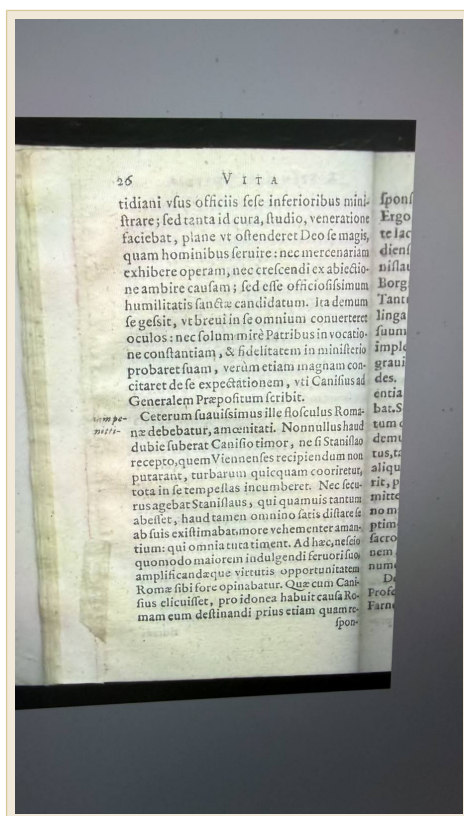


TRANSKRYPCJA ŁACIŃSKA

Hæc nobilem hospitem hospitalis humanitas: hæc fatigatum viatorem quies excepit. Quod equidem non arbitror absque singulari quodam consilio, & benignitate Numinis cecidisse, nouam famulo suo virtutis exercendæ materiam suggerentis. Nam quid attinebat adeo perspectam amplius explorare constantiam? Et, ad propinquorum speculandos motus, haberi hospitis nomine aliquandiu poterat. Deus igitur eam Canisio prudentissimo viro, minimeque austero mentem iniecit, vt suo fideli operario in breui consummando facultatem offerret explendi tempora multa: & cui exiguum laboris horam, sed mercedem destinaret amplissimam, ei merita, & decora quasi per compendia properaret. Sane Stanislaus, qui iam vilem induerat habitum, eum sequuturus, qui cum Dominus esset omnium serui formam assumpsit, vehementer gaudius est, re quoque, & actione eiusdem se insignibus decorari. sic est ferme nobilitas, vbique se effert. Quicquid obeundum est, obit splendide. At Stanislai humilia inter munia, haud natiua solum generositas, sed multo clarius vera eminebat indoles Christianæ, id est, diuinæ nobilitatis. Non ille solum nihil dedignabatur, siue ad mēsam, siue in ceteris quo- || (kustosz: tidiani)

PRZEKŁAD POLSKI

Taka gościnność przyjęła szlachetnego gościa, taki spoczynek strudzonego wędrowca. Co, jak sądzę, nie bez osobliwego zamysłu i łaskawości Boga się stało, który swemu słudze nastęrczał nową materię ćwiczenia cnoty. Bo i cóż było po tym, by tak wypróbowaną stałość jeszcze dalej badać? A dla śledzenia poruszeń krewnych mógł być czas jakiś trzymany pod mianem gościa. Bóg więc tę myśl podał Kanizjuszowi, mężowi najroztropniejszemu, a bynajmniej nie surowemu, aby wiernemu swemu robotnikowi, którego wkrótce miał udoskonalić, dał sposobność wypełnienia wielu czasów; i temu, komu przeznaczył krótką godzinę pracy, lecz zapłatę najobfitszą, zasługi i ozdoby jakby drogą na skróty przyśpieszał. Zaiste Stanisław, który już wdział był lichy strój, mając naśladować Tego, który będąc Panem wszystkich, przyjął postać sługi, gorąco się uradował, że i czynem, i sprawą Jego znakami jest ozdobiony. Tak to zwykle bywa ze szlachetnością: wszędzie się okazuje. Cokolwiek jest do spełnienia, spełnia wspaniale. Lecz w niskich posługach Stanisława nie tyle wrodzone jaśniało dostojeństwo, ile o wiele wyraźniej prawdziwy rys chrześcijańskiej, to jest Bożej szlachetności. Nie tylko niczym nie gardził, czy przy stole, czy w innych codziennych...



TRANSKRYPCJA ŁACIŃSKA

tidiani vsus officiis sese inferioribus ministrare; sed tanta id cura, studio, veneratione faciebat, plane vt ostenderet Deo se magis, quam hominibus seruire: nec mercenariam exhibere operam, nec crescendi ex abiectio- ne ambire causam; sed esse officiosissimum humilitatis sanctæ candidatum. Ita demum se gessit, vt breui in se omnium conuerteret oculos: nec solum mirè Patribus in vocatione constantiam, & fidelitatem in ministerio probaret suam, verùm etiam magnam concitaret de se expectationem, vt Canisius ad Generalem Præpositum scribit.

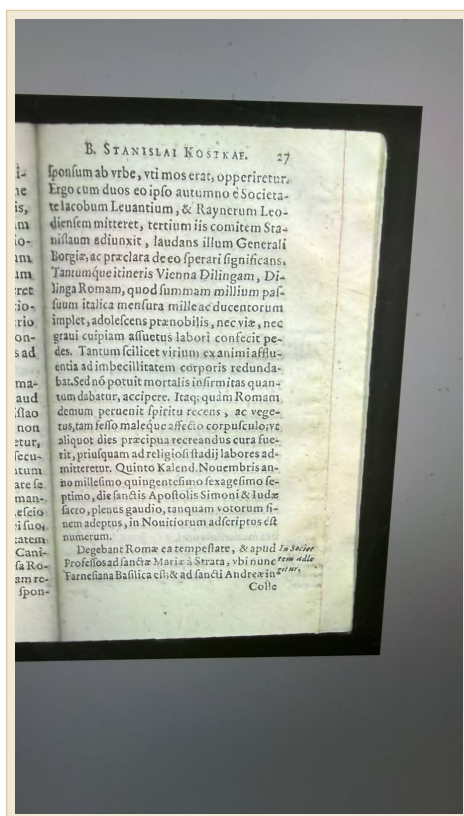
Ceterum suauissimus ille flosculus Romanæ debebatur, amœnitati. Nonnullus haud dubie suberat Canisio timor, ne si Stanislaus recepto, quem Viennenses recipiendum non putarant, turbarum quicquam cooriretur, tota in se tempestas incumberet. Nec securus agebat Stanislaus, qui quamuis tantum abesset, haud tamen omnino satis distare se ab suis existimabat, more vehementer amantium: qui omnia tuta timent. Ad hæc, nescio quomodo maiorem indulgendi feruori suo, amplificandæque virtutis opportunitatem Romæ sibi fore opinabatur. Quæ cum Canisius eliciisset, pro idonea habuit causa Romam eum destinandi prius etiam quam re- || (kustos: spon-)

MARGINALIA: [Romam pr]æmitti[tur?]

PRZEKŁAD POLSKI

...posługach usługując niższym; ale czynił to z taką starannością, gorliwością i czcią, że jawnie okazywał, iż Bogu bardziej niż ludziom służy: że nie najemną świadczy pracę ani z poniżenia nie czyni sobie drogi wzrostu, lecz jest najgorliwszym kandydatem świętej pokory. Tak się wreszcie sprawił, że wkrótce zwrócił na siebie oczy wszystkich: i nie tylko ojcom przedziwnie dowiódł swej stałości w powołaniu i wierności w posłudze, ale i wielkie wzbudził o sobie oczekiwanie, jak pisze Kanizjusz do przełożonego generalnego. Zresztą ów najśłodszy kwiatusek należał się wdziękowi Rzymu. Tkwiła niewątpliwie w Kanizjuszu jakaś obawa, by — gdyby przyjął Stanisława, którego wieδείnczy przyjąć nie śmieli — nie wszczęły się jakie zamieszki i cała burza nie zważyła się na niego. I Stanisław nie czuł się bezpieczny: choć tak daleko odszedł, nie sądził przecie, że dość daleko jest od swoich — zwyczajem gorąco miłujących, którzy i bezpiecznego się boją. Nadto, nie wiedzieć jak, mniemał, że w Rzymie

będzie miał większą sposobność folgowania swemu żarowi i pomnażania cnoty. Gdy to Kanizjusz z niego wydobył, uznał to za dostateczną przyczynę przeznaczenia go do Rzymu — jeszcze zanim...



TRANSKRYPCJA ŁACIŃSKA

sponsum ab vrbe, vti mos erat, opperiretur. Ergo cum duos eo ipso autumno è Societate Iacobum Leuantium, & Raynerum Leodiensem mitteret, tertium iis comitem Stanislaum adiunxit, laudans illum Generali Borgiæ, ac præclara de eo sperari significans. Tantumque itineris Vienna Dilingam, Dilingam Romam, quod summam millium passuum italica mensura mille ac ducentorum implet, adolescens prænobilis, nec viæ, nec graui cuiquam assuetus labori confecit pedes. Tantum scilicet virium ex animi affluentia ad imbecillitatem corporis redundabat. Sed nō potuit mortalis infirmitas quantum dabatur, accipere. Itaque quàm Romam demum peruenit spiritu recens, ac vegetus, tam fesso maleque affecto corpusculo; vt aliquot dies præcipua recreandus cura fuerit, priusquam ad religiosi stadij labores admitteretur. Quinto Kalend. Nouembris anno millesimo quingentesimo sexagesimo septimo, die sanctis Apostolis Simoni & Iudæ sacro, plenus gaudio, tanquam votorum finem adeptus, in Nouitiorum adscriptus est numerum.

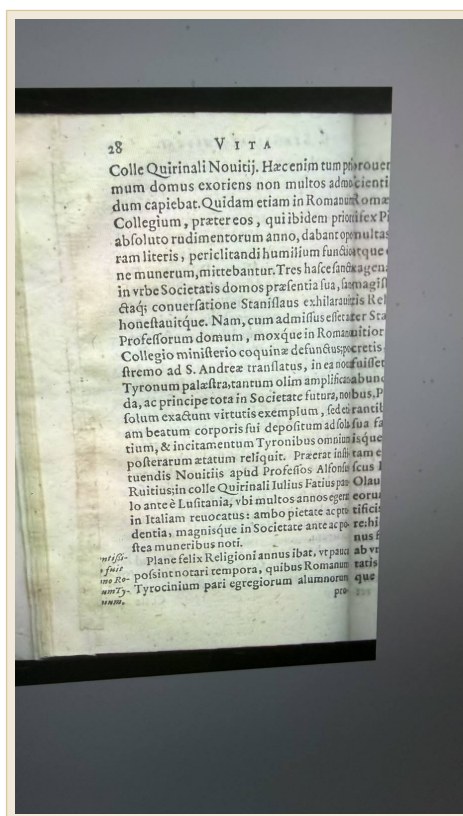
Degebant Romæ ea tempestate, & apud Professos ad sanctæ Mariæ à Strata, vbi nunc Farnesiana Basilica est; & ad sancti Andreæ in l (kustos: Colle)

MARGINALIA: In Societatem adlegitur.

PRZEKŁAD POLSKI

...doczekał się odpowiedzi z Miasta, jak było w zwyczaju. Gdy więc tej samej jesieni posyłał [do Rzymu] dwóch z Towarzystwa: Jakuba Levanto i Rajnera z Leodium, trzeciego im towarzysza przydał Stanisława, zalecając go Generałowi Borgiaszowi i oznajmiając, że wielkich rzeczy można się po nim spodziewać. I całą tę drogę — z Wiednia do Dylingi, z Dylingi do Rzymu, co czyni razem tysiąc dwieście mil włoskiej miary — młodzieniec przeznacznego rodu, nienawykły ani do drogi, ani do żadnego cięższego trudu, odbył pieszo. Tyle sił z obfitości ducha spływało na słabość ciała! Lecz nie mogła śmiertelna ułomność przyjąć wszystkiego, co jej dawano. Toteż gdy wreszcie dotarł do Rzymu, duchem świeży i rześki, ciałem tak był umęczony i źle się mający, że przez kilka dni trzeba go było przede wszystkim pokrzepiać, nim dopuszczono go do trudów zakonnego biegu. Piątego dnia przed kalendami listopada roku tysiąc pięćset sześćdziesiątego siódmego, w dzień poświęcony świętym Apostołom Szymonowi i Judzie, pełen wesela, jakby osiągnął kres swych ślubów, wpisany został w poczet nowicjuszków. Przebywali

podówczas w Rzymie [nowicjusze] i u Profesów przy kościele Najświętszej Maryi „della Strada” — gdzie teraz jest bazylika Farnezjańska — i u św. Andrzeja na...



TRANSKRYPCJA ŁACIŃSKA

Colle Quirinali Nouitij. Hæc enim tum primum domus exoriens non multos admodum capiebat. Quidam etiam in Romanum Collegium, præter eos, qui ibidem priore absoluto rudimentorum anno, dabant operam literis, periclitandi humilium functione munerum, mittebantur. Tres hæc sanctas in vrbe Societatis domos præsentia sua, sanctaque conuersatione Stanislaus exhilarauit, honestauitque. Nam, cum admissus esset in Professorum domum, moxque in Romano Collegio ministerio coquinæ defunctus; postremo ad S. Andreæ translatus, in ea nouorum Tyronum palæstra, tantum olim amplificanda, ac principe tota in Societate futura, non solum exactum virtutis exemplum, sed etiam beatum corporis sui depositum ad solatium, & incitamentum Tyronibus omnium posterarum ætatum reliquit. Præerat instituendis Nouitiis apud Professos Alfonsus Ruitius; in colle Quirinali Iulius Fatius paulo ante è Lusitania, vbi multos annos egerat in Italiam reuocatus: ambo pietate ac prudentia, magnisque in Societate ante ac postea muneribus noti.

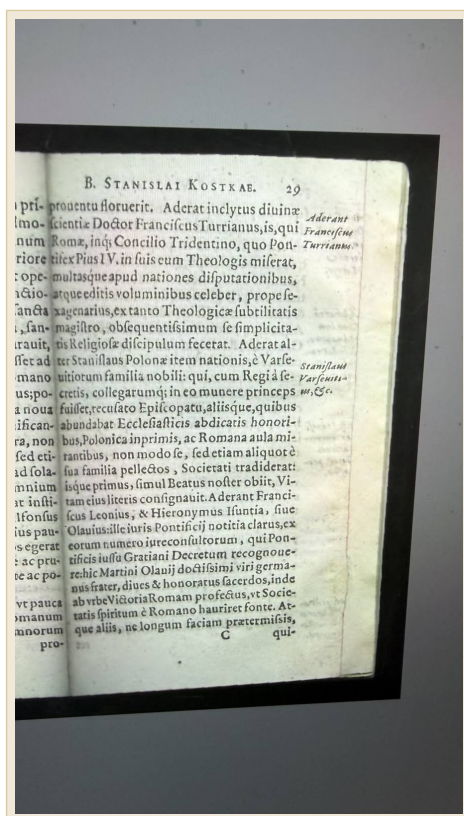
Plane felix Religioni annus ibat, vt pauca possint notari tempora, quibus Romanum Tyrocinium pari egregiorum alumnorum || (kustos: pro-)

MARGINALIA: [Quam fœcundus sanctissi]mis [hominibus fu]it [illo an]no Ro[man]um Tyrocinium.

PRZEKŁAD POLSKI

...Kwirynale. Ten bowiem dom, dopiero co powstający, niewielu jeszcze mieścił. Niektórych posyłano też do Kolegium Rzymskiego — oprócz tych, którzy tam, po ukończeniu pierwszego roku próby, oddawali się naukom — dla doświadczenia ich w pokornych posługach. Te trzy święte domy Towarzystwa w Mieście Stanisław rozweselił i zaszczycił swą obecnością i świętym obcowaniem. Przyjęty bowiem najpierw do domu Profesów, wnet w Kolegium Rzymskim pełnił posługę kuchenną; na koniec przeniesiony do św. Andrzeja, w tej palestrze nowych rekrutów — mającej się z czasem tak rozrósć i stać się pierwszą w całym Towarzystwie — zostawił nie tylko doskonały wzór cnoty, ale i błogosławiony depozyt swego ciała, ku pociesze i zachęcie nowicjuszków wszystkich przyszłych wieków. Nad kształceniem nowicjuszków czuwał u Profesów Alfons Ruiz, na Kwirynale Juliusz Fazio, krótko przedtem odwołany do Italii z Portugalii, gdzie spędził wiele lat: obaj znani z pobożności i roztropności oraz

z wielkich urzędów w Towarzystwie przedtem i potem. Zaprawdę szczęśliwy rok szedł wtedy zakonowi: mało można wskazać czasów, w których rzymski nowicjat równym plonem znakomitych wychowanków...



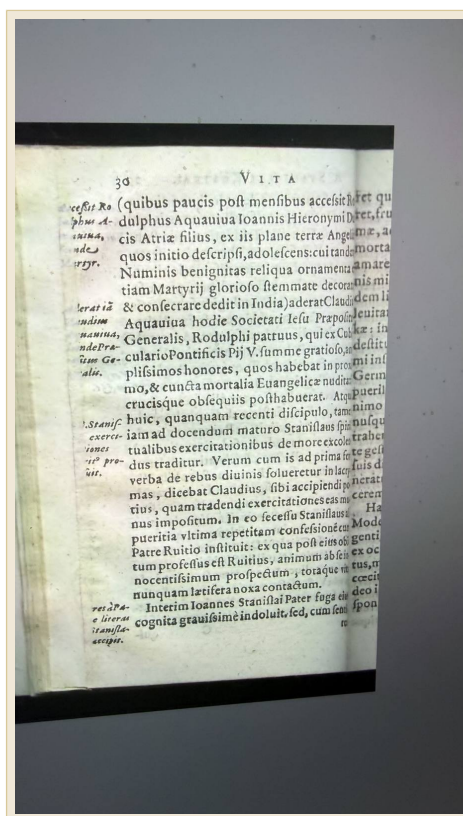
TRANSKRYPCJA ŁACIŃSKA

prouentu floruerit. Aderat inclytus diuinæ scientiæ Doctor Franciscus Turrianus, is, qui Romæ, inque Concilio Tridentino, quo Pontifex Pius IV. in suis eum Theologis miserat, multasque apud nationes disputationibus, atque editis voluminibus celebrer, prope sexagenarius, ex tanto Theologicæ subtilitatis magistro, obsequentissimum se simplicitatis Religiosæ discipulum fecerat. Aderat alter Stanislaus Polonæ item nationis, è Varseuitiorum familia nobili: qui, cum Regi à secretis, collegarumque in eo munere princeps fuisset, recusato Episcopatu, aliisque, quibus abundabat Ecclesiasticis abdicatis honoribus, Polonica inprimis, ac Romana aula mirantibus, non modo se, sed etiam aliquot è sua familia pellectos, Societati tradiderat: isque primus, simul Beatus noster obiit, Vitam eius literis consignauit. Aderant Franciscus Leonius, & Hieronymus Isuntia, siue Olavius: ille iuris Pontificij notitia clarus, ex eorum numero iureconsultorum, qui Pontificis iussu Gratiani Decretum recognouere: hic Martini Olauij doctissimi viri germanus frater, diues & honoratus sacerdos, inde ab vrbe Vittoria Romam profectus, vt Societatis spiritum è Romano hauriret fonte. Atque aliis, ne longum faciam prætermisissis, ¶ (kustos: qui-) [C]

MARGINALIA: Aderant Franciscus Turrianus. · Stanislaus Varseuitius, &c.

PRZEKŁAD POLSKI

...zakwitł. Był tam sławny doktor Bożej nauki Franciszek Turrianus — ten, który w Rzymie i na Soborze Trydenckim (dokąd posłał go papież Pius IV wśród swoich teologów) głośny z dysput u wielu narodów i z wydanych ksiąg, prawie sześćdziesięcioletni, z tak wielkiego mistrza teologicznej subtelności stał się najposłuszniejszym uczniem zakonnej prostoty. Był drugi Stanisław, również narodowości polskiej, ze szlachetnej rodziny Warszewickich: ten, będąc sekretarzem królewskim i pierwszym wśród kolegów na tym urzędzie, odmówiwszy biskupstwa i złożyłwszy inne zaszczyty kościelne, w które obfitował — ku zdumieniu zwłaszcza dworu polskiego i rzymskiego — nie tylko siebie, lecz i kilku pociągniętych z własnej rodziny oddał Towarzystwu; i on to pierwszy, skoro tylko nasz Błogosławiony umarł, żywot jego pismem utrwalił. Byli Franciszek Leonius i Hieronim Isuntia, czyli Olavius: tamten sławny znajomością prawa papieskiego, z liczby tych prawników, którzy z rozkazu papieża rewidowali Dekret Gracjana; ten — rodzony brat uczonego męża Marcina Olaviusa, bogaty i szanowany kapłan, który z miasta Vittoria przybył do Rzymu, by ducha Towarzystwa czerpać z rzymskiego źródła. Pominąwszy innych, by się nie rozwodzić...



TRANSKRYPCJA ŁACIŃSKA

(quibus paucis post mensibus accessit Rodolphus Aquaiuia Ioannis Hieronymi Ducis Atriæ filius, ex iis plane terræ Angelis, quos initio descripsi, adolescens: cui tandem Numinis benignitas reliqua ornamenta etiam Martyrij glorioso stemmate decorare & consecrare dedit in India) aderat Claudius Aquaiuia hodie Societati Iesu Præpositus Generalis, Rodulphi patruus, qui ex Cubiculario Pontificis Pij V. summe gratioso, amplissimos honores, quos habebat in proximo, & cuncta mortalia Euangelicæ nuditatis crucisque obsequiis posthabuerat. Atque huic, quanquam recenti discipulo, tamen iam ad docendum maturo Stanislaus spiritualibus exercitationibus de more excolendus traditur. Verum cum is ad prima fere verba de rebus diuinis solueretur in lacrymas, dicebat Claudius, sibi accipiendi potius, quam tradendi exercitationes eas munus impositum. In eo secessu Stanislaus a pueritia vltima repetitam confessionē cum Patre Ruitio instituit: ex qua post eius obitum professus est Ruitius, animum ab se innocentissimum prospectum, totaque vita nunquam lætifera noxa contactum.

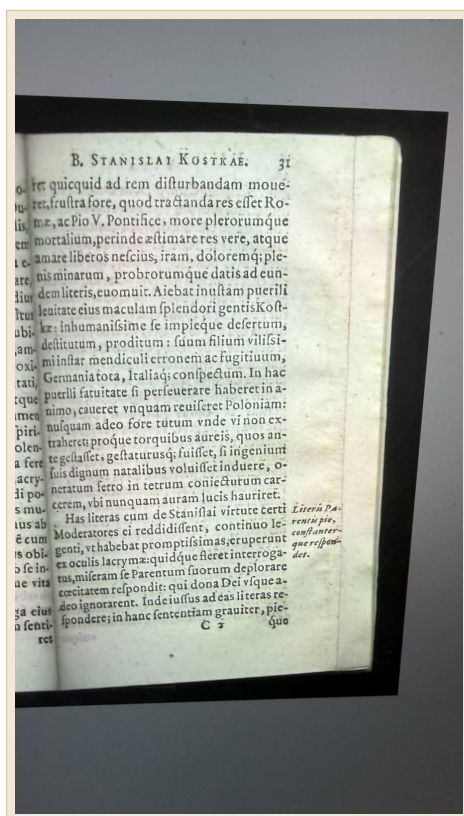
Interim Ioannes Stanisłai Pater fuga eius cognita grauissimè indoluit. sed, cum senti-ll (kustosz: ret)

MARGINALIA: [Ac]cessit Rodolphus Aquaiuia, [i]nde Martyr. · [Ad]erat iā [Cla]udius [Aq]uauia, [i]nde Præpositus Generalis. · [B.] Stanislaus exercitationes [spiri]tuales [susce]pit. · [Seue]ras à Patre literas Stanislaus accipit.

PRZEKŁAD POLSKI

(do których w kilka miesięcy potem przybył Rudolf Akwawiwa, syn Jana Hieronima, księcia Atri — z owych zgola ziemskich Aniołów, których opisałem na początku, młodzieniec, któremu na koniec dobroć Boża dała pozostałe ozdoby uświetnić i uświęcić chwalebnym wieńcem męczeństwa w Indiach) — był tam Klaudiusz Akwawiwa, dziś przełożony generalny Towarzystwa Jezusowego, stryj Rudolfa, który z pokojowca papieża Piusa V, ciesząc się najwyższymi względami, przełożył nad najwyższe zaszczyty, które miał w zasięgu ręki, i nad wszystkie rzeczy śmiertelne posłuszeństwo ewangelicznemu ogołoceniu i krzyżowi. I jemu to — choć świeżemu uczniowi, lecz dojrzałemu już do nauczania — oddany został Stanisław, by go zwyczajem kształcić ćwiczeniami duchownymi. A gdy ów przy pierwszych niemal słowach o rzeczach Bożych rozplątał się we łzy, mawiał Klaudiusz, że jemu włożono raczej obowiązek przyjmowania niż dawania tych ćwiczeń. W tym odosobnieniu Stanisław odprawił u ojca Ruiza spowiedź powtórzoną od samego dzieciństwa: z niej po jego śmierci wyznał Ruiz, że dojrzał duszę najniewinniejszą, przez całe

życie nigdy nie dotknęła śmiertelną zmałą. Tymczasem Jan, ojciec Stanisława, poznawszy jego ucieczkę, najciężej bolał; lecz gdy pojął...



TRANSKRYPCJA ŁACIŃSKA

ret quicquid ad rem disturbendam moueret, frustra fore, quod tractanda res esset Romæ, ac Pio V. Pontifice, more plerorumque mortalium, perinde æstimare res vere, atque amare liberos nescius, iram, doloremque plenis minarum, probrorumque datis ad eundem literis, euomit. Aiebat inustam puerili leuitate eius maculam splendori gentis Kostkæ: inhumanissime se impieque desertum, destitutum, proditum: suum filium vilissimi instar mendiculi erronem ac fugitiuum, Germania tota, Italiaque conspectum. In hac puerili fatuitate si perseuerare haberet in animo, caueret vnquam reuiseret Poloniam: nusquam adeo fore tutum vnde vi non extraheret; proque torquibus aureis, quos ante gestasset, gestaturusque fuisset, si ingenium suis dignum natalibus voluisset induere, oneratum ferro in tetrum coniecturum carcerem, vbi nunquam auram lucis hauriret.

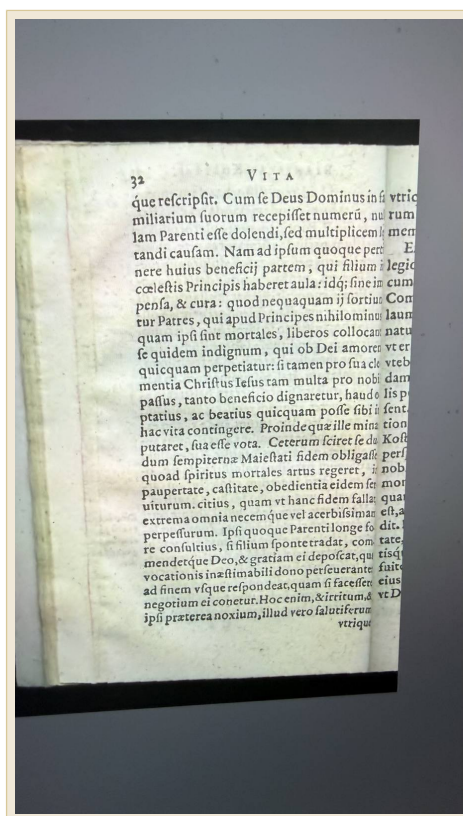
Has literas cum de Stanislai virtute certi Moderatores ei reddidissent, continuo legenti, vt habebat promptissimas, eruperunt ex oculis lacrymæ: quidque fieret interrogatus, miseram se Parentum suorum deplorare cæcitatem respondit: qui dona Dei vsque adeo ignorarent. Inde iussus ad eas literas respondere; in hanc sententiam grauiter, pie- ll (kustosz: que) [C2]

MARGINALIA: Literis Parentis pie, constanterque respondet.

PRZEKŁAD POLSKI

...że cokolwiek by ku zamieszanu rzeczy poruszył, próżne będzie — bo sprawa miała się toczyć w Rzymie i za papieża Piusa V — zwyczajem większości śmiertelnych, nieumiejący ani prawdziwie oceniać rzeczy, ani kochać dzieci, gniew i boleść wywarł w liście do syna, pełnym gróźb i obelg. Mówił, że lekkomyślnością chłopięcą wypalił zmasę na blasku rodu Kostków; że nieludzko i bezbożnie został opuszczony, porzucony, zdradzony; że jego syn, na kształt najlichszego żebraka włóczęga i zbieg, po całych Niemczech i Italii jest widowiskiem. Jeśli w tej chłopięcej niedorzeczności zamierza trwać, niech się strzeże kiedykolwiek zobaczyć Polskę: nigdzie nie będzie tak bezpieczny, by go stamtąd siłą nie wydobył; a zamiast złotych łańcuchów, które przedtem nosił i nosić miał, gdyby zechciał przybrać ducha godnego swego urodzenia, obciążonego żelazem wtrąci do ohydneho więzienia, gdzie nigdy nie zaczerpnie promienia światła. Gdy ten list — upewniwszy się o cnocie Stanisława — przełożeni mu oddali, czytającemu natychmiast trysnęły z oczu łzy, które miał zawsze w pogotowiu; a spytany, co się dzieje, odparł, że opłakuje

nieszczęsną ślepotę swoich rodziców, którzy darów Bożych aż tak nie znają. Kazano mu potem na ów list odpowiedzieć; odpisał poważnie i pobożnie w tej mniej więcej myśli...

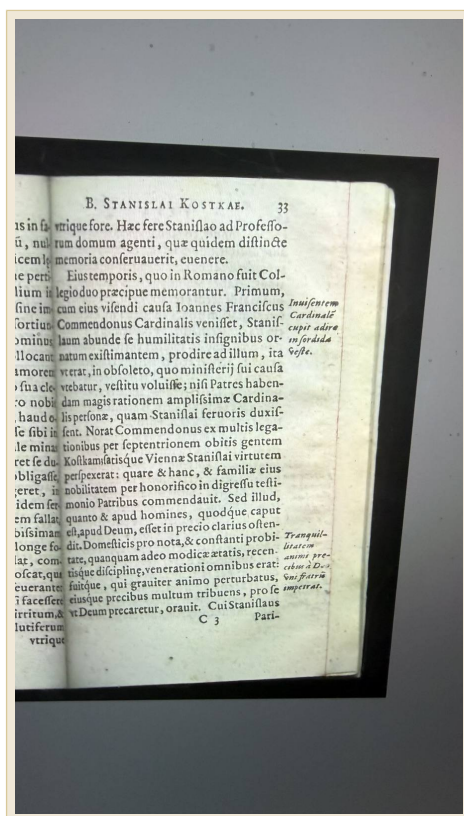


TRANSKRYPCJA ŁACIŃSKA

que rescripsit. Cum se Deus Dominus in familiarium suorum recepisset numerū, nullam Parenti esse dolendi, sed multiplicem lætandi causam. Nam ad ipsum quoque pertinere huius beneficii partem, qui filium in cœlestis Principis haberet aula: idque sine impensa, & cura: quod nequaquam ij sortiuntur Patres, qui apud Principes nihilominus quam ipsi sint mortales, liberos collocant. se quidem indignum, qui ob Dei amorem quicquam perpetiatur: si tamen pro sua clementia Christus Iesus tam multa pro nobis passus, tanto beneficio dignaretur, haud optatius, ac beatius quicquam posse sibi in hac vita contingere. Proinde quæ ille minas putaret, sua esse vota. Ceterum sciret se dudum sempiternæ Maiestati fidem obligasse, quoad spiritus mortales artus regeret, in paupertate, castitate, obedientia eidem seruiturum. citius, quam ut hanc fidem fallat, extrema omnia necemque vel acerbissimam perperurum. Ipsi quoque Parenti longe fore consultius, si filium sponte tradat, commendetque Deo, & gratiam ei deposcat, qua vocationis inestimabili dono perseveranter ad finem vsque respondeat, quam si facessere negotium ei conetur. Hoc enim, & irritum, & ipsi præterea noxium, illud vero salutiferum ¶ (kustos: vtrique)

PRZEKŁAD POLSKI

...Skoro Bóg i Pan przyjął go w poczet swoich domowników, nie ma ojciec żadnej przyczyny boleści, lecz wieloraką przyczynę radości. Do niego bowiem także należy część tego dobrodziejstwa: ma syna na dworze niebieskiego Władcy — i to bez nakładów i starań, czego bynajmniej nie dostępują ci ojcowie, którzy synów umieszczają u władców przecież tak samo śmiertelnych jak oni. On sam wprawdzie niegodzien jest cokolwiek cierpieć dla miłości Boga; jeśli jednak Chrystus Jezus, który w swej łaskawości tyle za nas wycierpiał, raczyłby go tym dobrodziejstwem obdarzyć, nic miłszego ani szczęśliwszego nie może go w tym życiu spotkać. Przeto co ojciec ma za groźby, to jego są życzenia. Zresztą niech wie, że on już dawno związał wiarę wiecznemu Majestatowi: że póki duch rządzi śmiertelnymi członkami, w ubóstwie, czystości i posłuszeństwie będzie Mu służył. Prędzej zniesie wszystko ostateczne, nawet śmierć najsroższą, niż tę wiarę złamie. I ojcu samemu o wiele będzie zbawiennie, jeśli syna dobrowolnie odda i poleci Bogu, i wyprosi mu łaskę, by nieocenionemu darowi powołania wytrwale do końca odpowiadał, niż gdyby mu usiłował czynić trudności: to bowiem i próżne, i nadto jemu samemu szkodliwe; tamto zaś zbawienne...



TRANSKRYPCJA ŁACIŃSKA

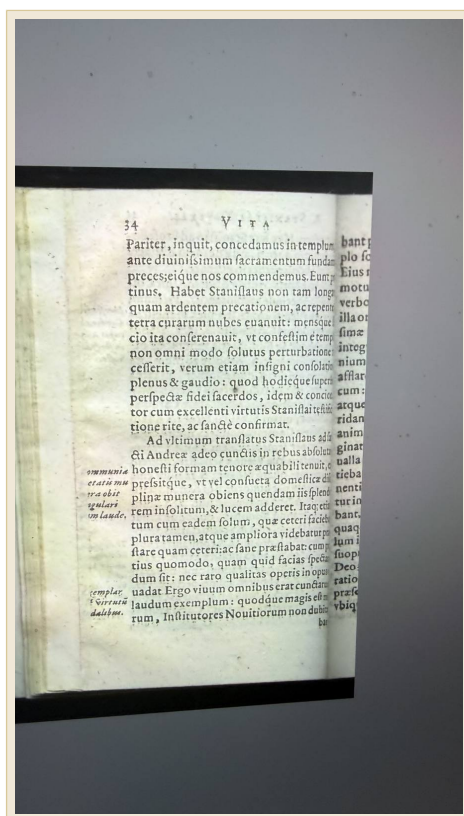
utrique fore. Hæc fere Stanislao ad Professorum domum agenti, quæ quidem distincte memoria conseruauerit, euenere.

Eius temporis, quo in Romano fuit Collegio duo præcipue memorantur. Primum, cum eius visendi causa Ioannes Franciscus Commendonus Cardinalis venisset, Stanislaum abunde se humilitatis insignibus ornatum existimantem, prodire ad illum, ita ut erat, in obsoleto, quo ministerij sui causa utebatur, vestitu voluisse; nisi Patres habendam magis rationem amplissimæ Cardinalis personæ, quam Stanislai feruoris duxissent. Norat Commendonus ex multis legationibus per septentrionem obitis gentem Kostkam; satisque Viennæ Stanislai virtutem perspexerat: quare & hanc, & familiæ eius nobilitatem per honorifico in digressu testimonio Patribus commendauit. Sed illud, quanto & apud homines, quodque caput est, apud Deum, esset in precio clarius ostendit. Domesticis pro nota, & constanti probitate, quanquam adeo modicæ ætatis, recentisque disciplinæ, venerationi omnibus erat: fuitque, qui grauiter animo perturbatus, eiusque precibus multum tribuens, pro se ut Deum precaretur, orauit. Cui Stanislaus || (kustosz: Pari-) [C3]

MARGINALIA: Inuisentem Cardinalē cupit adire in sordida veste. · Tranquillitatem animi precibus à Deo vni fratrum impetrat.

PRZEKŁAD POLSKI

...dla obu stron. Tyle mniej więcej zdarzyło się Stanisławowi za pobytu w domu Profesów, co pamięć wyraźnie zachowała. Z czasu zaś, gdy był w Kolegium Rzymskim, dwie rzeczy szczególnie się wspomina. Pierwsza: gdy dla odwiedzenia go przybył kardynał Jan Franciszek Commendone, Stanisław — uważając, że dostatecznie jest przybrany ozdobami pokory — chciał wyjść do niego tak, jak stał, w zniszczonym ubraniu, którego używał do swej posługi; gdyby ojcowie nie uznali, że więcej trzeba zważać na dostojność osoby kardynała niż na żarliwość Stanisława. Znał Commendone z wielu poselstw odbytych po północy ród Kostków i dostatecznie jeszcze w Wiedniu przejrzał cnotę Stanisława: dlatego i ją, i szlachetność jego rodziny przy odejściu zaszczytnym świadectwem ojcom zalecił. Ale o tym, jak wielce był w cenie i u ludzi, i — co jest najważniejsze — u Boga, jaśniej przekonuje co innego. U domowników, dla znanej i stałej prawości — choć tak młodego wieku i świeżej zakonności — był we czci u wszystkich; znalazł się i taki, który ciężko strapiony na duchu, wiele przypisując jego modlitwom, prosił go, by się zań modlił do Boga. Jemu Stanisław...



TRANSKRYPCJA ŁACIŃSKA

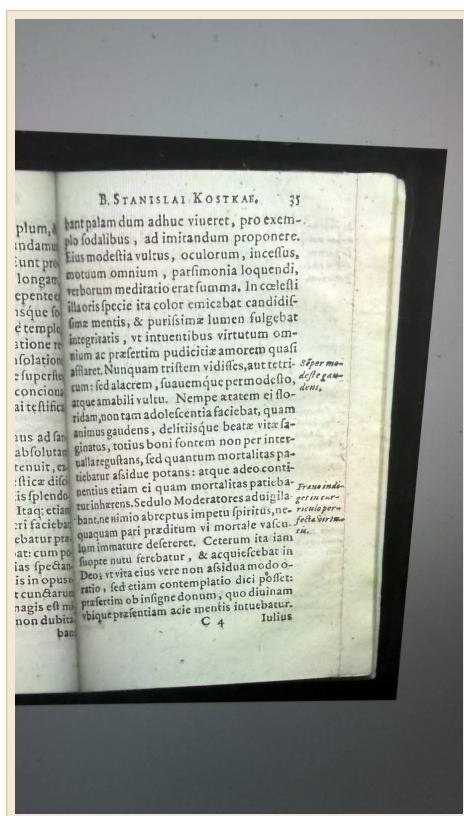
„Pariter, inquit, concedamus in templum ante diuinissimum sacramentum funda[mus] preces; eique nos commendemus.” Eunt pro[ti]nus. Habet Stanislaus non tam long[am] quam ardentem precationem, ac repente tetra curarum nubes euauit: mensque [so]cio ita conserenauit, vt confestim è temp[lo] non omni modo solutus perturbatione [re]cesserit, verum etiam insigni consolatio[ne] plenus & gaudio: quod hodieque super[stes] perspectæ fidei sacerdos, idem & concio[na]tor cum excellenti virtutis Stanislai testificatione rite, ac sanctè confirmat.

Ad vltimum translatus Stanislaus ad s[anc]ti Andreæ adeo cunctis in rebus absolut[am] honesti formam tenore æquabili tenuit, e[x]pressitque, vt vel consueta domesticæ di[sci]plinæ munera obiens quendam iis splend[o]rem insolitum, & lucem adderet. Itaque eti[am] tum cum eadem solum, quæ ceteri facieb[at], plura tamen, atque ampliora videbatur p[ræ]stare quam ceteri: ac sane præstabat: cum p[ro]tius quomodo, quam quid facias spect[an]dum sit: nec raro qualitas operis in opus [re]dundat]. Ergo viuum omnibus erat cunctarum laudum exemplum: quodque magis est mirum, Institutores Nouitiorum non dubita- l (kustos: bant)

MARGINALIA: [C]ommunia ætatis munera obit singulari cum laude. · [Ex]emplar virtutū sodalibus.

PRZEKŁAD POLSKI

..., „Pójdźmy razem — rzeczy — do kościoła, przed Najświętszy Sakrament zanieśmy modlitwy i jemu się polećmy”. Idą natychmiast. Stanisław odprawia modlitwę nie tyle długą, ile żarliwą — i nagle czarna chmura trosk pierzchła: umysł towarzysza tak się wypogodził, że zaraz wyszedł ze świątyni nie tylko zgola wolny od udręki, ale i pełen znakomitej pociechy i wesela: co po dziś dzień ów żyjący jeszcze kapłan wypróbowanej wiary, kaznodzieja zarazem, wraz ze znakomitą świadectwem o cnocie Stanisława należycie i święcie potwierdza. Na koniec, przeniesiony do św. Andrzeja, Stanisław tak we wszystkim doskonałą formę cnoty równym utrzymywał i wyrażał biegiem, że nawet zwykłe obowiązki domowej karność pełniąc, dodawał im jakiegoś niezwykłego blasku i światła. Toteż choć czynił to tylko, co i inni, zdawał się przecie więcej i pełniej niż inni świadczyć — i zaprawdę świadczył: skoro raczej na to, jak czynisz, niż co czynisz, patrzeć należy, a jakość dzieła nierzadko na samo dzieło spływa. Był więc dla wszystkich żywym wzorem wszelkich pochwał; a co dziwniejsze — mistrzowie nowicjuszów nie wahali się...



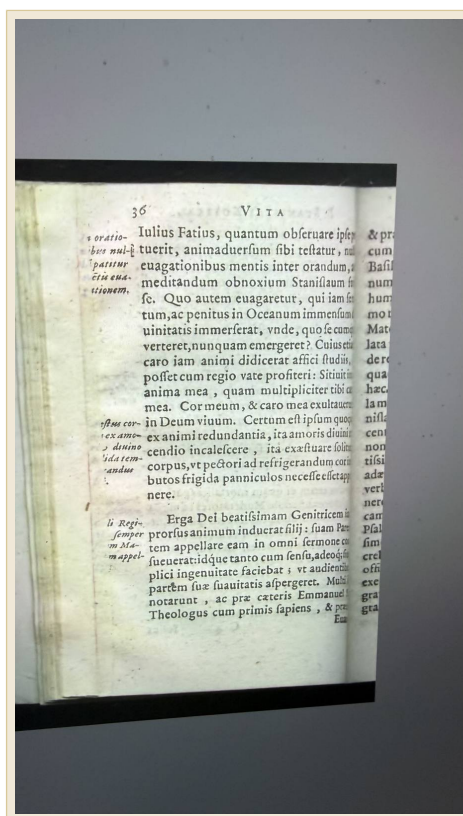
TRANSKRYPCJA ŁACIŃSKA

bant palam dum adhuc viueret, pro exemplo sodalibus, ad imitandum proponere. Eius modestia vultus, oculorum, incessus, motuum omnium, parsimonia loquendi, verborum meditatio erat summa. In cœlesti illa oris specie ita color emicabat candidissimæ mentis, & purissimæ lumen fulgebat integritatis, vt intuentibus virtutum omnium ac præsertim pudicitie amorem quasi afflaret. Nunquam tristem vidisses, aut tetricum: sed alacrem, suauemque permodesto, atque amabili vultu. Nempe ætatem ei floridam, non tam adolescentia faciebat, quam animus gaudens, delitiisque beatæ vitæ saginatus, totius boni fontem non per interualla regustans, sed quantum mortalitas patiebatur assidue potans: atque adeo continentius etiam ei quam mortalitas patiebatur inherens. Sedulo Moderatores aduigilabant, ne nimio abreptus impetu spiritus, nequaquam pari præditum vi mortale vasculum immature desereret. Ceterum ita iam suoapte nutu ferebatur, & acquiescebat in Deo; vt vita eius vere non assidua modo oratio, sed etiam contemplatio dici posset: præsertim ob insigne donum, quo diuinam vbique præsentiam acie mentis intuebatur. ¶ (kustosz: Iulius) [C4]

MARGINALIA: Sæper modeste gaudens. · Frano [sic] indiget in curriculo perfecta virtutis.

PRZEKŁAD POLSKI

...jawnie, póki jeszcze żył, stawiać go towarzyszom za przykład do naśladowania. Skromność jego twarzy, oczu, chodu i wszystkich poruszeń, oszczędność w mówieniu, rozważanie słów — były największe. W owym niebiańskim wyrazie oblicza tak jaśniała barwa najczystszej duszy i tak świeciło światło najczystszej niewinności, że patrzącym niejako tchnął miłość wszystkich cnót, a osobliwie czystości. Nigdy byś go nie ujrzał smutnym ani pośepnym: zawsze ochoczy, słodki, z twarzą wielce skromną i miłą. Wiek bowiem kwitnący dawała mu nie tyle młodość, ile duch radosny, karmiony rozkoszami błogosławionego życia, źródło wszelkiego dobra nie z przerwami kosztujący, lecz — ile śmiertelność znosiła — ustawicznie pijący; owszem, Ignący do niego wytrwałej nawet, niż śmiertelność znosiła. Pilnie czuwali przełożeni, by porwany zbytym zapędem ducha, nie porzucił przedwcześnie śmiertelnego naczynia, bynajmniej równą mocą nie obdarzonego. Zresztą tak już własnym skłaniał się ruchem i spoczywał w Bogu, że życie jego prawdziwie można było nazwać nie tylko ustawiczną modlitwą, ale i kontemplacją; zwłaszcza dla znamienitego daru, którym Bożą obecność wszędzie ostrzem umysłu oglądał.



TRANSKRYPCJA ŁACIŃSKA

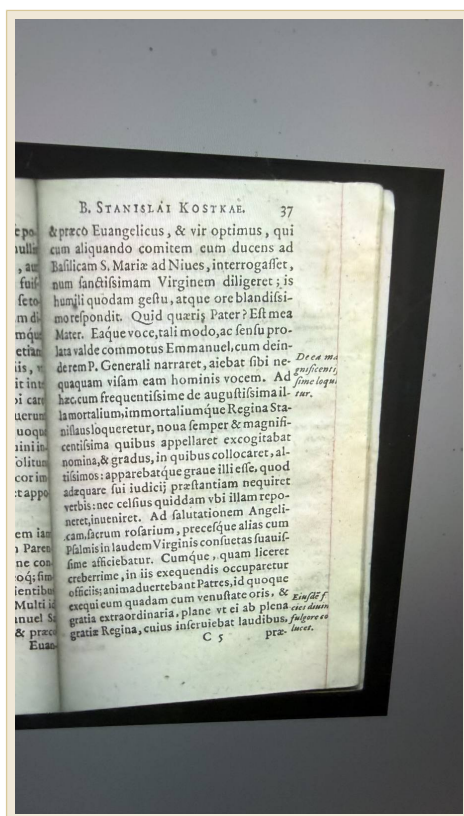
Iulius Fatius, quantum obseruare ipse p[ro]tuerit, animaduersum sibi testatur, nul[li]s euagationibus mentis inter orandum, a[c] meditandum obnoxium Stanislaum fu[uisse] se. Quo autem euagaretur, qui iam se to[tum], ac penitus in Oceanum immensum di[ui]nitatis immerserat, unde, quo se cumq[ue] verteret, nunquam emergeret? Cuius eti[am] caro iam animi didicerat affici studiis, [vt] posset cum regio vate profiteri: Sitiuit i[n] te anima mea, quam multipliciter tibi ca[ro] mea. Cor meum, & caro mea exultauerunt in Deum viuum. Certum est ipsum quoq[ue] ex animi redundantia, ita amoris diuini in[c]cendio incallescere, ita exaltare solitum corpus, vt pectori ad refrigerandum cor i[m]butos frigida panniculos necesse esset app[ro]nere.

Erga Dei beatissimam Genitricem i[m] prorsus animum induerat filij: suam Paren[tem] appellare eam in omni sermone co[n]sueuerat: idque tanto cum sensu, adeoq[ue] simplici ingenuitate faciebat; vt audientib[us] partem suae suauitatis aspergeret. Multi id notarunt, ac praeter ceteris Emmanuel Sa [?] Theologus cum primis sapiens, & praeco || (kustosz: Euan-)

MARGINALIA: [In] orationibus nullā patitur [men]tis euagationem. · [Æ]stus corporis ex amore diuino frigida temperandus. · [Cæ]li Reginam semper [sua]m Matrem appellat.

PRZEKŁAD POLSKI

Juliusz Fazio zaświadcza, że — ile sam mógł dostrzec — zauważył, iż Stanisław nie podlegał żadnym roztargnieniom umysłu w czasie modlitwy i rozmyślania. Bo i dokądże miałby się błąkać ten, kto już cały i do głębi zanurzył się w niezmierny Ocean Boskości — skąd, gdziekolwiek by się obrócił, nigdy by się nie wynurzył? Jego nawet ciało nauczyło się już ulegać zapałom duszy, tak iż mógł wyznać z królewskim Psalmistą: „Pragnęła Ciebie dusza moja; jak wielorako tęskniło za Tobą ciało moje. Serce moje i ciało moje rozradowały się w Bogu żywym”. Pewne jest, że i ciało — z nadmiaru ducha — takim pożarem miłości Bożej zwykło się rozpalać i tak wrzeć, że trzeba było przykładąć do piersi chusty maczane w zimnej wodzie dla ochłodzenia serca. Wobec Najświętszej Rodzicielki Boga przybrał już zgoła ducha syna: swoją Matką zwykł Ją nazywać w każdej rozmowie; a czynił to z takim uczuciem i tak szczerą prostotą, że słuchającym udzielał części swej słodczy. Wielu to zauważyło, a przed innymi Emanuel Sa, teolog między pierwszymi uczony i głosiciel...



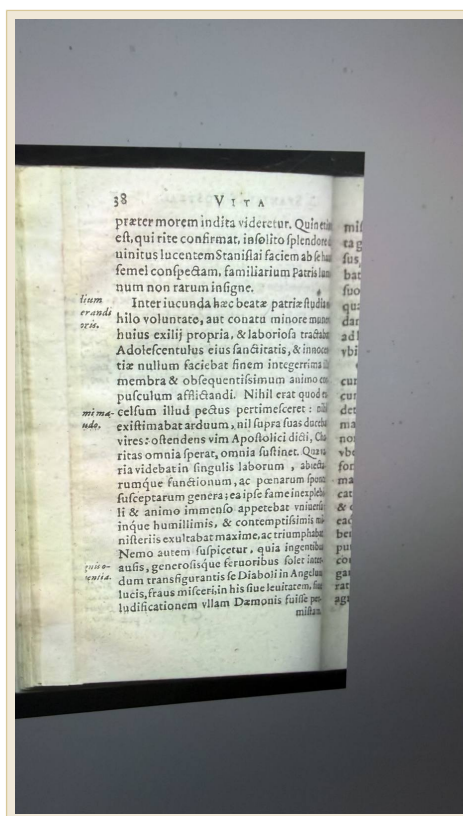
TRANSKRYPCJA ŁACIŃSKA

& præco Euangelicus, & vir optimus, qui cum aliquando comitem eum ducens ad Basilicam S. Mariæ ad Niues, interrogasset, num sanctissimam Virginem diligeret; is humili quodam gestu, atque ore blandissimo respondit. „Quid quæris Pater? Est mea Mater.” Eaque voce, tali modo, ac sensu prolata valde commotus Emmanuel, cum deinderem [sic] P. Generali narraret, aiebat sibi nequaquam visam eam hominis vocem. Ad hæc, cum frequentissime de augustissima illa mortalium, immortaliumque Regina Stanislaus loqueretur, noua semper & magnificentissima quibus appellaret excogitabat nomina, & gradus, in quibus collocaret, altissimos: apparebatque graue illi esse, quod adæquare sui iudicii præstantiam nequiret verbis: nec celsius quiddam vbi illam reponeret, inueniret. Ad salutationem Angelicam, sacrum rosarium, precesque alias cum Psalmis in laudem Virginis consueta suauiissime afficiebatur. Cumque, quam liceret creberrime, in iis exequendis occuparetur officiis; animaduertebant Patres, id quoque exequi eum quadam cum venustate oris, & gratia extraordinaria, plane vt ei ab plena gratiæ Regina, cuius inseruiebat laudibus, ¶ (kustosz: præ-) [C5]

MARGINALIA: De ea magnificentissime loquitur. · Eiusdē facies diuino fulgore collucet.

PRZEKŁAD POLSKI

...Ewangelii, mąż najlepszy: ten, gdy raz, prowadząc go z sobą do bazyliki Matki Bożej Śnieżnej, zapytał, czy miłuje Najświętszą Dziewicę, on z jakimś pokornym wyrazem i najsłodszyimi usty odrzekł: „O co pytasz, Ojcze? Wszak to Matka moja”. A tym głosem, w taki sposób i z takim uczuciem wyrzeczonem, wielce poruszony Emanuel, gdy potem opowiadał to ojcu generałowi, mówił, że zgola nie zdał mu się to głos człowieka. Nadto, gdy Stanisław bardzo często mówił o owej najdosłojniejszej Królowej śmiertelnych i nieśmiertelnych, wynajdywał wciąż nowe i najwspanialsze imiona, którymi by Ją nazywał, i najwyższe stopnie, na których by Ją stawiał: i widać było, że ciężko mu, iż słowami nie zdoła wyrównać znakomości swego pojęcia o Niej, ani znaleźć nic wznioślejszego, gdzie by Ją umieścić. Pozdrowieniem anielskim, świętym różańcem i innymi zwyczajowymi modlitwami i psalmami na chwałę Dziewicy najsłodszej się radował. A gdy — jak najczęściej było wolno — zajmował się pełnieniem tych nabożeństw, ojcowie spostrzegali, że i pełni je z jakimś wdziękiem oblicza i nadzwyczajną łaską: zgola jakby mu od pełnej łaski Królowej, której chwale służył...



TRANSKRYPCJA ŁACIŃSKA

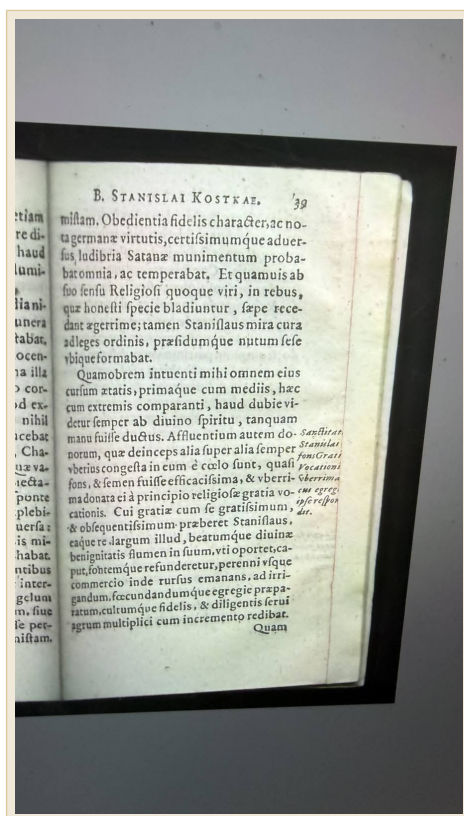
præter morem indita videretur. Quin etia[m] est, qui rite confirmat, insolito splendore d[i]uinitus lucentem Stanislai faciem ab se hau[d] semel conspectam, familiarium Patris luminum non rarum insigne.

Inter iucunda hæc beatæ patriæ studia [ni]hilo voluntate, aut conatu minore munera huius exilij propria, & laboriosa tractaba[t] Adolescentulus eius sanctitatis, & innocentie nullum faciebat finem integerrima il[la] membra & obsequentissimum animo corpusculum afflictiandi. Nihil erat quod e[sc]lsum illud pectus pertimesceret: nihil existimabat arduum, nil supra suas duceba[t] vires: ostendens vim Apostolici dicti, Caritas omnia sperat, omnia sustinet. Qua varia videbat in singulis laborum, abiectarumque functionum, ac pœnarum sponte susceptarum genera; ea ipse fame inexplebili & animo immenso appetebat vniuersa: inque humillimis, & contemptissimis ministeriis exultabat maxime, ac triumphaba[t]. Nemo autem suspicetur, quia ingentibus ausis, generosisque feruoribus solet interdum transfigurantis se Diaboli in Angelum lucis, fraus misceri, in his siue leuitatem, sine [sic] ludificationem vllam Dæmonis fuisse per- || (kustosz: mistam)

MARGINALIA: [Studi]um [mace]randi [corp]oris. · [Ani]mi ma[gnit]udo. · [In]signis o[bedi]entia.

PRZEKŁAD POLSKI

...ponad zwyczaj była udzielona. Jest nawet ktoś, kto należycie potwierdza, że niezwykłym blaskiem z nieba jaśniejące oblicze Stanisława nie raz widział — nie rzadki to znak u domowników Ojca światłości. Wśród tych słodkich zajęć błogosławionej ojczyzny, z niemniejszą wolą ani mniejszym staraniem pełnił trudy właściwe temu wygnaniu: młodzieniaszek tej świętości i niewinności nie kładł żadnego kresu umartwianiu najczystszych członków i ciała duchowi najposłuszniejszego. Nie było nic, przed czym by się wzdrygało owo wzniosłe serce; nic nie miał za trudne, nic za przechodzące jego siły — okazując moc apostolskiego słowa: „Miłość wszystkiego się spodziewa, wszystko wytrzyma”. Jakie tylko widział u poszczególnych [braci] rodzaje prac, wzgardzonych posług i dobrowolnie podjętych umartwień, te wszystkie sam nienasyconym głodem i niezmiernym duchem pożądał: a w najpokorniejszych i najbardziej wzgardzonych posługach najwięcej radował się i triumfował. Niech jednak nikt nie podejrzewa — jako że do wielkich porywów i szlachetnych zapalów zwykł się niekiedy mieszać podstęp diabła przemieniającego się w anioła światłości — by w tym była jakaś lekkomyślność albo jakie igraszki czarta...



TRANSKRYPCJA ŁACIŃSKA

mistam. Obedientia fidelis character, ac nota germanæ virtutis, certissimumque aduersus ludibria Satanæ munimentum probabat omnia, ac temperabat. Et quamuis ab suo sensu Religiosi quoque viri, in rebus, quæ honesti specie bladiuntur [sic — blandiuntur], sæpe recedant ægerrime; tamen Stanislaus mira cura ad leges ordinis, præsidumque nutum sese vbique formabat.

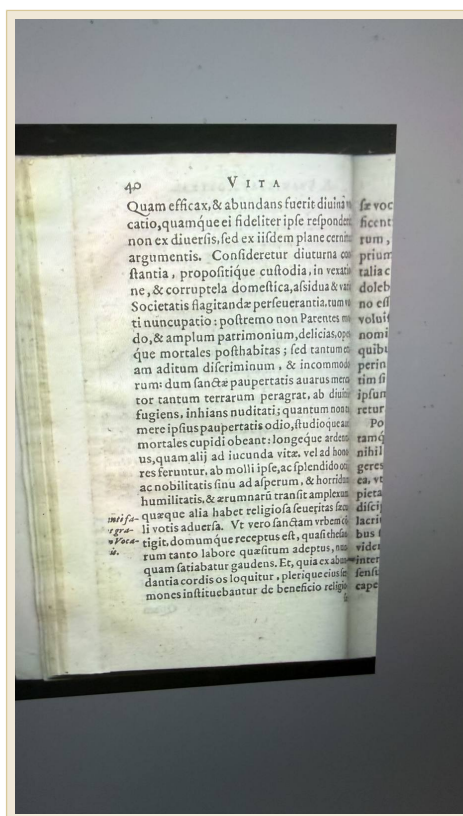
Quamobrem intuenti mihi omnem eius cursum ætatis, primaque cum mediis, hæc cum extremis comparanti, haud dubie videtur semper ab diuino spiritu, tanquam manu fuisse ductus. Affluentium autem donorum, quæ deinceps alia super alia semper vberius congesta in eum è cælo sunt, quasi fons, & semen fuisse efficacissima, & vberissima donata ei à principio religiosæ gratia vocationis. Cui gratiæ cum se gratissimum, & obsequentissimum præberet Stanislaus, eaque re largum illud, beatumque diuinæ benignitatis flumen in suum, vti oportet, caput, fontemque refunderetur, perenni vsque commercio inde rursus emanans, ad irrigandum, fœcundandumque egregie præparatum, cultumque fidelis, & diligentis serui agrum multiplici cum incremento redibat.

¶ (kustos: Quam)

MARGINALIA: *Sanctitatis Stanislaus fons Gratia Vocationis vberissima cui egregie ipse respondit.*

PRZEKŁAD POLSKI

...przymieszane. Posłuszeństwo — wierny znak i cecha prawdziwej cnoty, najpewniejszy przeciw szyderstwom szatana szaniec — wszystko sprawdzało i miarkowało. I chociaż nawet mężowie zakonni od swego zdania — w rzeczach, które nęcą pozorem dobra — często najniechętniej odstępują, Stanisław przedziwną dbałością do praw zakonu i skinienia przełożonych wszędzie się urabiał. Dlatego mnie, gdy patrzę na cały bieg jego życia i porównuję początki ze środkiem, a te z końcem, niewątpliwie się zdaje, że zawsze był prowadzony przez Ducha Bożego jakby za rękę. Płynących zaś darów, które odtąd jedne na drugie coraz obficiej z nieba były nań gromadzone, jakby źródłem i nasieniem była najskuteczniejsza i najobfitsza łaska powołania zakonnego, dana mu od początku. A gdy tej łasce Stanisław okazywał się jak najwdzięczniejszy i jak najposłuszniejszy, przez to owa hojna i błogosławiona rzeka Bożej dobroci — wracając, jak się godzi, do swej głowy i źródła — nieustanną wymianą stamtąd znów wypływała, by nawadniać i użyźniać rolę znakomicie uprawioną i pielęgnowaną przez wiernego i pilnego sługę, i wracała z wielokrotnym przyrostem plonu.



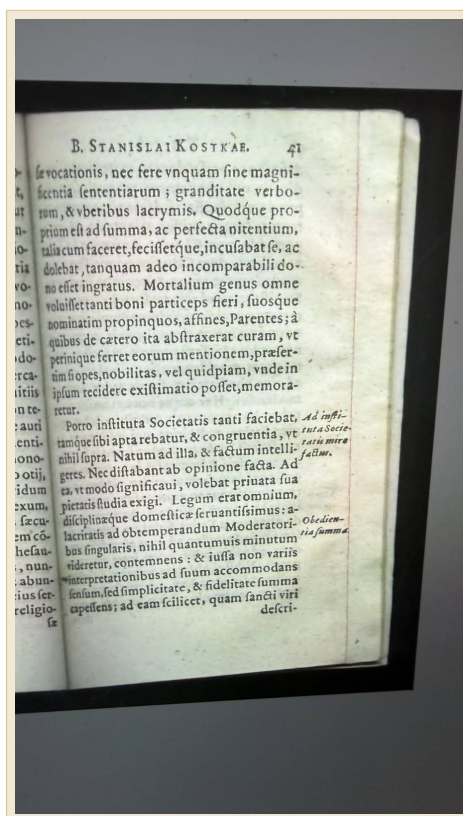
TRANSKRYPCJA ŁACIŃSKA

Quam efficax, & abundans fuerit diuina vocatio, quamque ei fideliter ipse responderi[t], non ex diuersis, sed ex iisdem plane cerni[tur] argumentis. Consideretur diuturna constantia, propositique custodia, in vexatione, & corruptela domestica, assidua & var[ia] Societatis flagitandæ perseuerantia, tum voti nuncupatio: postremo non Parentes modo, & amplum patrimonium, delicias, opesque mortales posthabitas; sed tantum etiam aditum discriminum, & incommodorum: dum sanctæ paupertatis auarus mercator tantum terrarum peragrat, ab diuitiis fugiens, inhians nuditati; quantum non timere ipsius paupertatis odio, studioque auri [?] mortales cupidi obeant: longeque ardentius, quam alij ad iucunda vitæ, vel ad honores feruntur, ab molli ipse, ac splendido oti[j], ac nobilitatis sinu ad asperum, & horridu[m] humilitatis, & ærumnarū transit amplexum quæque alia habet religiosa seueritas sæculi votis aduersa. Vt vero sanctam urbem cōtigit, domumque receptus est, quasi thesaurum tanto labore quæsitum adeptus, nunquam satiabatur gaudens. Et, quia ex abundantia cordis os loquitur, plerique eius sermones instituebantur de beneficio religio- ||
(kustosz: sæ)

MARGINALIA: [Quā]ti fa[ciat] gra[tiam] Voca[tion]is.

PRZEKŁAD POLSKI

Jak skuteczne i obfite było Boże powołanie i jak wiernie on sam mu odpowiedział, widać nie z różnych, lecz z tych samych zgoła dowodów. Niech się zważy długotrwałą stałość i straż postanowienia wśród udręki i zepsucia domowego; ustawiczną i rozmaitą wytrwałość w dopraszaniu się Towarzystwa; potem złożenie ślubu; na koniec — że nie tylko rodziców i obfite dziedzictwo, rozkosze i dostatki śmiertelne poniechał, ale wszedł nawet w sam przystęp niebezpieczeństw i niewygód: gdy jako skąpy kupiec świętego ubóstwa tyle ziem przemierzył, uciekając od bogactw, dysząc ku огоłoceniu — ile ich chciwi śmiertelni obiegają z nienawiści do ubóstwa i z żądzy złota; a o wiele goręcej, niż inni śpieszą ku uciechom życia albo ku zaszczytom, on z miękkiego i świetnego łona wygod i szlachectwa przeszedł w surowy i twardy uścisk pokory i niedostatków — i czego tam jeszcze ma zakonna surowość przeciwnego życzeniom świata. Gdy zaś dotknął świętego Miasta i przyjęty został do domu — jakby posiadał skarb tak wielkim trudem szukany — nigdy nie mógł się nasycić radością. A że z obfitości serca usta mówią, przeważna część jego rozmów bywała o dobrodziejstwie zakonnego...



TRANSKRYPCJA ŁACIŃSKA

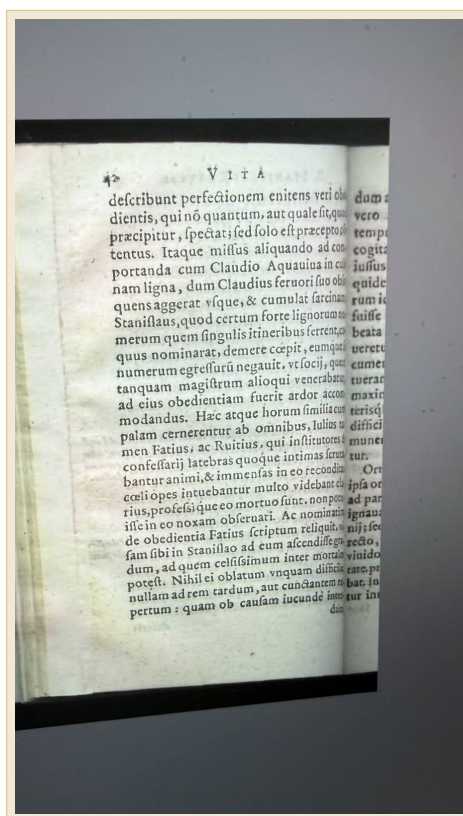
sæ vocationis, nec fere vnquam sine magnificentia sententiarum; granditate verborum, & vberibus lacrymis. Quodque proprium est ad summa, ac perfecta nitentium, talia cum faceret, fecissetque, incusabat se, ac dolebat, tanquam adeo incomparabili dono esset ingratus. Mortalium genus omne voluisset tanti boni particeps fieri, suosque nominatim propinquos, affines, Parentes; à quibus de cætero ita abstraxerat curam, vt perinique ferret eorum mentionem, præsertim si opes, nobilitas, vel quidpiam, vnde in ipsum recidere existimatio posset, memoraretur.

Porro instituta Societatis tanti faciebat, tamque sibi apta rebatur, & congruentia, vt nihil supra. Natum ad illa, & factum intelligeres. Nec distabant ab opinione facta. Ad ea, vt modo significauī, volebat priuata sua pietatis studia exigī. Legum erat omnium, disciplinæque domesticæ seruantissimus: alacritatis ad obtemperandum Moderatoribus singularis, nihil quantumuis minutum videretur, contemnens: & iussa non variis interpretationibus ad suum accommodans sensum, sed simplicitate, & fidelitate summa capessens; ad eam scilicet, quam sancti viri (kustosz: descri-)

MARGINALIA: Ad instituta Societatis mire factus. • Obedientia summa.

PRZEKŁAD POLSKI

...powołania, i prawie nigdy bez wspaniałości myśli, dostojności słów i obfitych łez. A co właściwe jest dążącym do rzeczy najwyższych i doskonałych: takie rzeczy czyniąc i uczyniwszy, oskarżał się i bolał, jakby tak nieporównanemu darowi był niewdzięczny. Chciałby, aby cały rodzaj śmiertelnych stał się uczestnikiem tak wielkiego dobra, a imiennie jego bliscy, powinowaci, rodzice — od których zresztą tak oderwał troskę, że z przykrością znosił wzmiankę o nich, zwłaszcza gdy wspominano bogactwa, szlachectwo albo cokolwiek, skąd mogłoby nań spłynąć poważanie. Dalej — ustawy Towarzystwa tak wysoko cenił i tak mu się zdawały dopasowane i zgodne z nim, że nic nadto. Poznałbyś, że do nich się urodził i został stworzony. I czyny nie odbiegały od przekonania. Do nich, jak dopiero co wspomniałem, chciał przykładać swoje osobiste ćwiczenia pobożności. Wszystkich praw i domowej karności był najściślejszym stróżem; osobliwej ochoczości w posłuszeństwie przełożonym, nie gardząc niczym, choćby się zdawało najdrobniejsze: rozkazy pojmował nie naginając ich rozmaitym tłumaczeniem do swojej myśli, lecz z prostotą i najwyższą wiernością — tą mianowicie, jaką święci mężowie...

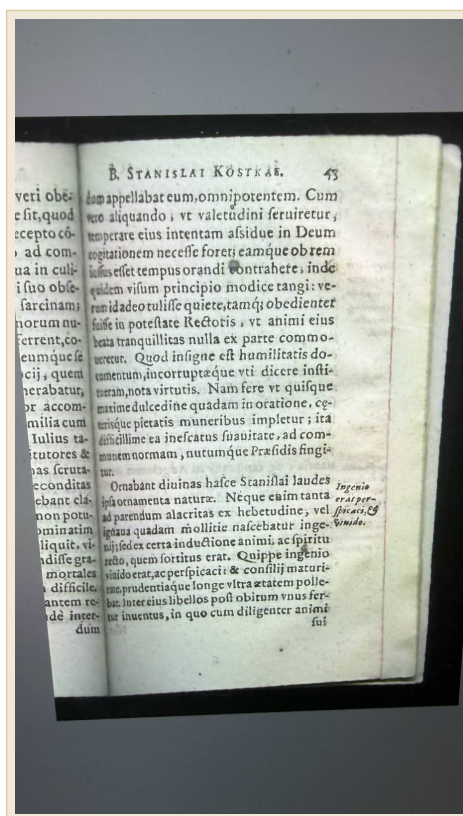


TRANSKRYPCJA ŁACIŃSKA

describunt perfectionem enitens veri obedientis, qui nō quantum, aut quale sit, quod præcipitur, spectat; sed solo est præcepto cōtentus. Itaque missus aliquando ad comportanda cum Claudio Aquaviva in culinam ligna, dum Claudius feruori suo obsequens aggerat vsque, & cumulat sarcinam; Stanislaus, quod certum forte lignorum numerum quem singulis itineribus ferrent, coquus nominarat, demere cæpit, eumque se numerum egressurū negavit, vt socij, quem tanquam magistrum alioqui venerabatur, ad eius obedientiam fuerit ardor accommodandus. Hæc atque horum similia cum palam cernerentur ab omnibus, Iulius tamen Fatius, ac Ruitius, qui institutores & confessarij latebras quoque intimas scrutabantur animi, & immensas in eo reconditas cæli opes intuebantur multo videbant clarius, professique eo mortuo sunt, non potuisse in eo noxam obseruari. Ac nominatim de obedientia Fatius scriptum reliquit, visam sibi in Stanislao ad eum ascendisse gradum, ad quem celsissimum inter mortales potest. Nihil ei oblatum vnquam difficile, nullam ad rem tardum, aut cunctantem repertum: quam ob causam iucundè inter- ¶ (kustosz: dum)

PRZEKŁAD POLSKI

...opisują jako doskonałość prawdziwego posłusznego, który nie na to patrzy, ile i jakie jest to, co nakazane, lecz samym rozkazem jest kontent. I tak, posłany raz z Klaudiuszem Akwawiwą po drewno do kuchni, gdy Klaudiusz, folgując swej gorliwości, coraz to dokłada i piętrzy brzemię — Stanisław, ponieważ kucharz wymienił był pewną liczbę polan, które mieli nosić za każdym razem, począł ujmować i oświadczył, że tej liczby nie przekroczy: tak iż towarzysza, którego skądinąd czcił jak mistrza, musiał swój zapal dostosować do jego posłuszeństwa. Gdy te i tym podobne rzeczy jawnie widzieli wszyscy, to jednak Juliusz Fazio i Ruiz — którzy jako wychowawcy i spowiednicy przetrząsali także najskrytsze tajniki jego duszy i oglądali niezmierzone złożone w nim skarby nieba — widzieli o wiele jaśniej; i po jego śmierci wyznali, że nie można było dostrzec w nim winy. A osobno o posłuszeństwie zostawił Fazio na piśmie, że w Stanisławie — jak mu się zdało — wstąpiło ono na najwyższy stopień, na jaki wśród śmiertelnych wstąpić może: nic mu nigdy nie zadano trudnego, do żadnej rzeczy nie znalaziono go opieszalym ani ociągającym się; z której przyczyny żartobliwie go nieraz...



TRANSKRYPCJA ŁACIŃSKA

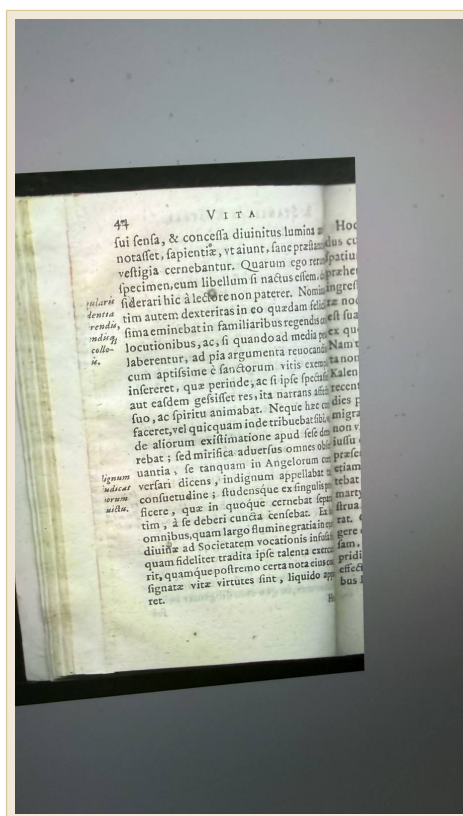
dum appellabat eum, omnipotentem. Cum vero aliquando, ut valetudini seruiretur, temperare eius intentam assidue in Deum cogitationem necesse foret; eamque ob rem iussus esset tempus orandi contrahere; inde quidem visum principio modice tangi: verum id adeo tulisse quiete, tamque obedienter fuisse in potestate Rectoris, ut animi eius beata tranquillitas nulla ex parte commoueretur. Quod insigne est humilitatis documentum, incorruptæque uti dicere institueram, nota virtutis. Nam fere ut quisque maxime dulcedine quadam in oratione, cæterisque pietatis muneribus impletur; ita difficillime ea inescatus suauitate, ad communem normam, nutumque Præsidis fingitur.

Ornabant diuinas hasce Stanisłai laudes ipsa ornamenta naturæ. Neque enim tanta ad parendum alacritas ex hebetudine, vel ignaua quadam mollitie nascebatur ingenij; sed ex certa inductione animi, ac spiritu recto, quem sortitus erat. Quippe ingenio viuido erat, ac perspicaci: & consilij maturitate, prudentiaque longe vltra ætatem pollebat. Inter eius libellos post obitum vnus fertur inuentus, in quo cum diligenter animi || (kustosz: sui)

MARGINALIA: *Ingenio erat perspicaci, & viuido.*

PRZEKŁAD POLSKI

...nazywał wszechmogącym. Gdy zaś raz — by służyć zdrowiu — trzeba było miarkować jego ustawicznie wytężoną ku Bogu myśl i z tej przyczyny kazano mu skrócić czas modlitwy, zrazu wprawdzie zdał się tym nieco dotknięty: lecz zniósł to tak spokojnie i tak posłusznie zdał się na wolę rektora, że błogosławiony spokój jego duszy w niczym się nie zachwiał. Co jest znakomitym dowodem pokory i — jak zacząłem mówić — znameniem cnoty nieskażonej. Zwykle bowiem im bardziej kto napełniony bywa jakąś słodyczą w modlitwie i innych dziełach pobożności, tym trudniej — znęcony tą słodyczą — daje się urobić do wspólnej normy i skinienia przełożonego. Te Boże pochwały Stanisława zdobyły także same dary natury. Bo tak wielka ochoczość w posłuszeństwie nie rodziła się z tępości ani z jakiejś gnuśnej miękkości umysłu, lecz z pewnego przekonania duszy i z prawego ducha, który mu przypadł w udziale. Był bowiem umysłu żywego i przenikliwego, a dojrzałością rady i roztropnością celował daleko ponad wiek. Wśród jego książeczek po śmierci znaleziono podobno jedną, w której, gdy pilnie zapisał uczucia swej duszy...



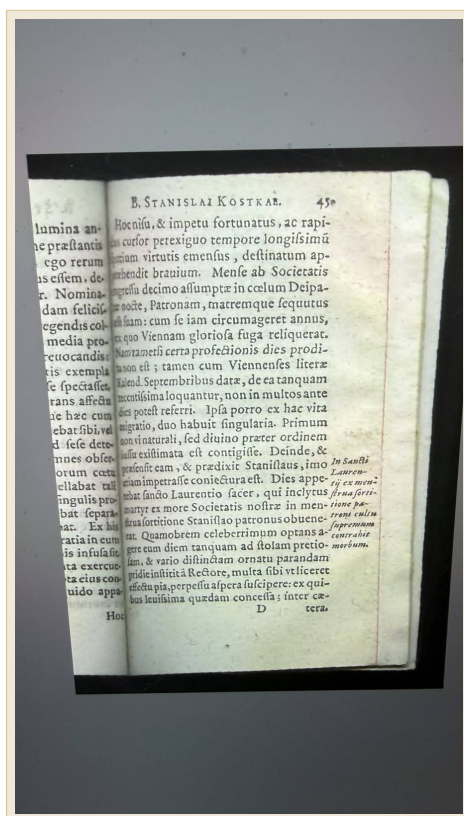
TRANSKRYPCJA ŁACIŃSKA

sui sensa, & concessa diuinitus lumina a[nimi] notasset, sapientiæ, vt aiunt, sane præstan[tis] vestigia cernebantur. Quarum ego rer[um] specimen, eum libellum si nactus essem, desiderari hic à lectore non paterer. Nominatim autem dexteritas in eo quædam felicissima eminebat in familiaribus regendis co[l]locutionibus, ac, si quando ad media prolaberentur, ad pia argumenta reuocandis: cum aptissime è sanctorum vitis exempla insereret, quæ perinde, ac si ipse spectasse[t], aut easdem gessisset res, ita narrans affectu suo, ac spiritu animabat. Neque hæc cum faceret, vel quicquam inde tribuebat sibi, vel de aliorum existimatione apud sese de[te]rebat; sed mirifica aduersus omnes obseruantia, se tanquam in Angelorum cætu versari dicens, indignum appellabat tali consuetudine; studensque ex singulis proficere, quæ in quoque cernebat separatim, à se deberi cuncta censebat. Ex his omnibus, quam largo flumine gratia in eum diuinæ ad Societatem vocationis infusa sit, quam fideliter tradita ipse talenta exercuerit, quamque postremo certa nota eius consignatæ vitæ virtutes sint, liquido apparet. ¶ (kustos: Hoc)

MARGINALIA: [Sing]ularis [pru]dentia [in rege]ndis, [reuoca]ndisque [ad pia] collo[quii]s. · [Insi]gnum [in]dicat [donor]um [conui]ctus.

PRZEKŁAD POLSKI

...i światła z nieba mu użyczone, znać było ślady mądrości — jak mówią — zaiste znakomitej. Gdybym był dostał ów zeszyt, nie pozwoliłbym, by czytelnik tęsknił tu za próbką tych rzeczy. Szczególnie zaś jaśniała w nim pewna najszcześniejsza biegłość w prowadzeniu poufanych rozmów i — ilekroć osuwały się ku rzeczom pospolitym — w nawracaniu ich ku pobożnym przedmiotom: gdy najtrafniej wplatał przykłady z żywotów świętych, które opowiadał z takim przejęciem i duchem, jakby sam na te sprawy patrzył albo sam ich dokonał. A czyniąc to, nic sobie stąd nie przypisywał ani nie ujmował u siebie z cudzego poważania; lecz z przedziwnym dla wszystkich uszanowaniem mawiał, że obraca się jakby w gronie Aniołów, siebie zwał niegodnym takiego towarzystwa; a starając się od każdego skorzystać z tego, co w kim widział z osobna, sądził, że wszystko winien innym. Z tego wszystkiego jasno widać, jak szeroką rzeką wlana weń została łaska Bożego powołania do Towarzystwa, jak wiernie sam powierzonymi talentami obracał i jak pewnym wreszcie znamieniem naznaczone są cnoty jego życia.



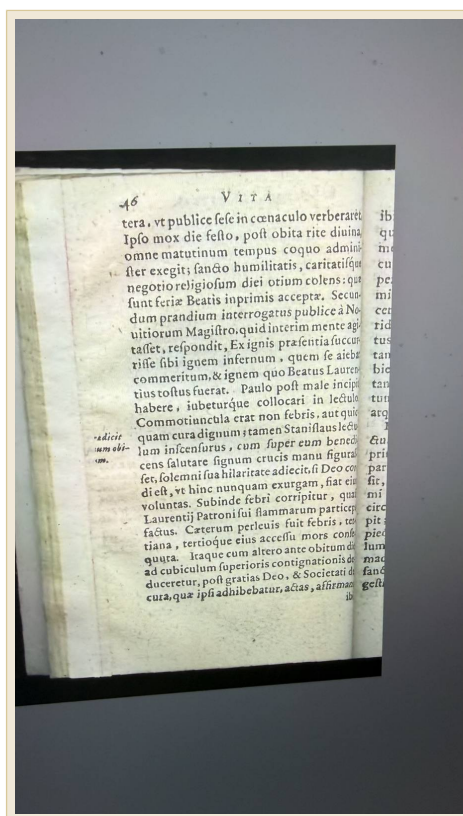
TRANSKRYPCJA ŁACIŃSKA

Hoc nisu, & impetu fortunatus, ac rapidus cursor perexiguo tempore longissimū spatium virtutis emensus, destinatum apprehendit brauium. Mense ab Societatis ingressu decimo assumptæ in cælum Deiparæ nocte, Patronam, matremque sequutus est suam: cum se iam circumageret annus, ex quo Viennam gloriosa fuga reliquerat. Nam tametsi certa profectionis dies proditanon est; tamen cum Viennenses literæ Kalend. Septembribus datæ, de ea tanquam recentissima loquantur, non in multos ante dies potest referri. Ipsa porro ex hac vita migratio, duo habuit singularia. Primum non vi naturali, sed diuino præter ordinem iussu existimata est contigisse. Deinde, & præsensit eam, & prædixit Stanislaus, imo etiam impetrasse coniectura est. Dies appetebat sancto Laurentio sacer, qui inclytus martyr ex more Societatis nostræ in menstrua sortitione Stanislaō patronus obuenerat. Quamobrem celeberrimum optans agere eum diem tanquam ad stolam pretiosam, & vario distinctam ornatu parandam pridie institit à Rectore, multa sibi vt liceret effectu pia, perpersu aspera suscipere: ex quibus leuissima quædam concessa; inter cæ-

MARGINALIA: In Sancti Laurentij ex menstrua sortitione patroni cultu supremum contrahit morbum.

PRZEKŁAD POLSKI

Tym wysiłkiem i rozpędem szczęśliwy, rączy biegacz, w przekrótkim czasie przemierzywszy najdłuższy dystans cnoty, pochwycił przeznaczoną nagrodę. W dziesiątym miesiącu od wstąpienia do Towarzystwa, w noc Wniebowzięcia Bogurodzicy, poszedł za swoją Patronką i Matką: gdy właśnie dobiegał roku czas, odkąd chwalebłą ucieczką opuścił Wiedeń. Bo choć pewny dzień wyjścia nie jest przekazany, to jednak skoro listy wiedeńskie z kalend wrześniowych mówią o niej jako o rzeczy najświeższej, nie można jej cofać wiele dni wstecz. Samo zaś przejście z tego życia miało dwie rzeczy osobliwe. Najpierw: uznano, że nastąpiło nie z przyczyny naturalnej, lecz z nadzwyczajnego rozkazu Bożego. Po wtóre: Stanisław je i przeczuł, i przepowiedział — ba, jest domysł, że je sobie wyprosił. Zbliżał się dzień święty Wawrzyńca, który to sławny męczennik, zwyczajem naszego Towarzystwa, w miesięcznym losowaniu przypadł był Stanisławowi za patrona. Pragnąc więc jak najuroczyściej obchodzić ten dzień — jakby na przygotowanie drogocennej, wzorzystej szaty — dzień wcześniej nalegał u rektora, by mu wolno było podjąć wiele rzeczy pobożnych w skutku, a twardych w znoszeniu: z których pozwolono na kilka najlżejszych; między innymi...



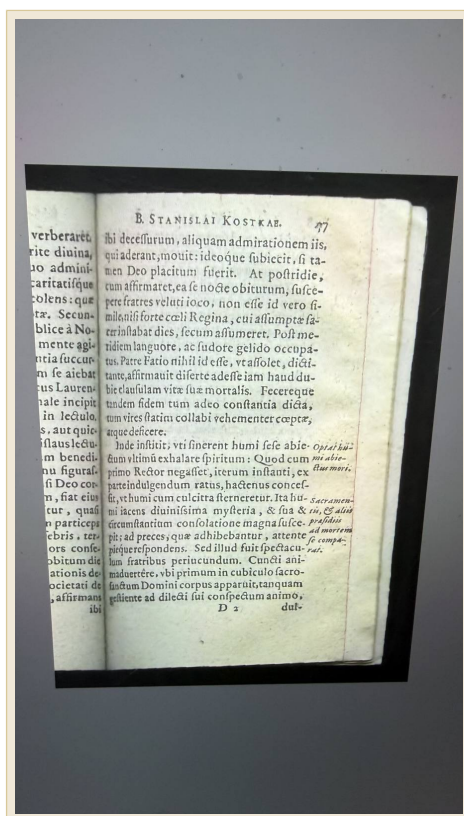
TRANSKRYPCJA ŁACIŃSKA

tera, vt publice sese in cœnaculo verberaret. Ipso mox die festo, post obita rite diuina, omne matutinum tempus coquo administer exegit; sancto humilitatis, caritatisque negotio religiosum diei otium colens: quæ sunt feriæ Beatis inprimis acceptæ. Secundum prandium interrogatus publice à Nouitiorum Magistro, quid interim mente agitasset, respondit, Ex ignis præsentia succurrisse sibi ignem infernum, quem se aiebat commeritum, & ignem quo Beatus Laurentius tostus fuerat. Paulo post male incipit habere, iubeturque collocari in lectulo. Commotiuncula erat non febris, aut quicquam cura dignum; tamen Stanislaus lectulum inscensurus, cum super eum benedicens salutare signum crucis manu figurasset, solemni sua hilaritate adiecit, si Deo cordi est, vt hinc nunquam exurgam, fiat eius voluntas. Subinde febris corripitur, quasi Laurentij Patroni sui flammarum particeps factus. Cæterum perleuis fuit febris, tertiana, tertioque eius accessu mors consequuta. Itaque cum altero ante obitum die ad cubiculum superioris contignationis deduceretur, post gratias Deo, & Societati de cura, quæ ipsi adhibebatur, actas, affirmans l (kustosz: ibi)

MARGINALIA: [Præ]dicit [su]um obi[tu]m.

PRZEKŁAD POLSKI

...na to, by publicznie w refektarzu się biczował. Zaraz w sam dzień świąteczny, po odprawieniu należnym nabożeństw, cały ranny czas przesłużył jako pomocnik kucharza, świętym zajęciem pokory i miłości święcąc świąteczny wypoczynek dnia: takie to wczasy są błogosławionym najmiłsze. Po obiedzie, zapytany publicznie przez mistrza nowicjusów, co tymczasem rozważał w myśli, odrzekł: z obecności ognia przyszedł mu na myśl ogień piekielny, na który — mówił — zasłużył, i ogień, w którym pieczony był święty Wawrzyniec. Nieco później zaczyna się źle czuć i każe mu się położyć. Było to lekkie poruszenie, nie gorączka ani nic godnego troski; jednak Stanisław, mając wstąpić do łóżeczka, gdy nad nim, błogosławiąc, nakreślił ręką zbawienny znak krzyża, ze zwykłą swą pogodą dodał: jeśli Bogu miłe, abym stąd już nigdy nie wstał — niech się dzieje Jego wola. Wnet chwyta go gorączka — jakby stał się uczestnikiem płomieni swego patrona Wawrzyńca. Zresztą gorączka była bardzo lekka, trzeciaczka; za trzecim jej przystąpieniem nastąpiła śmierć. Gdy więc na dwa dni przed zgonem przenoszono go do izby na wyższym piętrze, po złożeniu dziękczynienia Bogu i Towarzystwu za opiekę, jakiej doznawał, oświadczał...



TRANSKRYPCJA ŁACIŃSKA

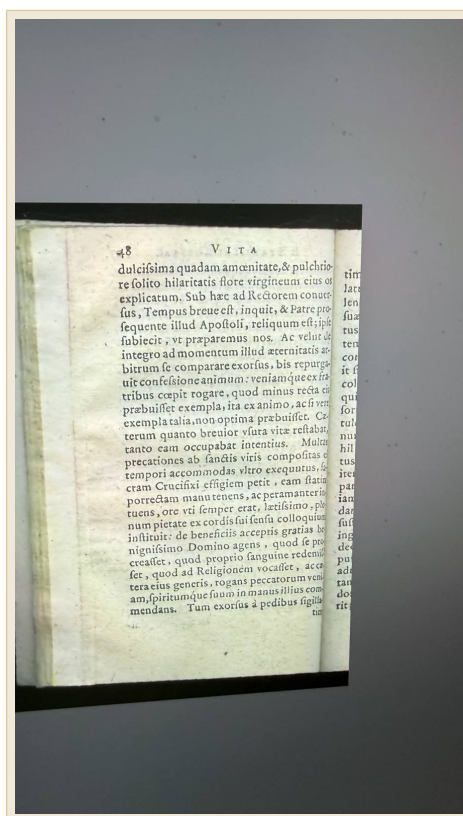
ibi decessurum, aliquam admirationem iis, qui aderant, mouit: ideoque subiecit, si tamen Deo placitum fuerit. At postridie, cum affirmaret, ea se nocte obitum, suscepere fratres veluti ioco, non esse id vero simile, nisi forte cæli Regina, cui assumptæ sacer instabat dies, secum assumeret. Post meridiem languore, ac sudore gelido occupatus, Patre Fatio nihil id esse, vt assolet, dictitante, affirmauit diserte adesse iam haud dubie clausulam vitæ suæ mortalis. Fecereque tandem fidem tum adeo constantia dicta, tum vires statim collabi vehementer cœptæ, atque deficere.

Inde institit, vti sinerent humi sese abiectum vltimū exhalare spiritum: Quod cum primo Rector negasset, iterum instanti, ex parte indulgendum ratus, hactenus concessit, vt humi cum culcitra sterneretur. Ita humi iacens diuinissima mysteria, & sua & circumstantium consolatione magna suscepit; ad preces, quæ adhibebantur, attente pièque respondens. Sed illud fuit spectaculum fratribus periuicundum. Cuncti animaduertēte, vbi primum in cubiculo sacrosanctum Domini corpus apparuit, tanquam gestiente ad dilecti sui conspectum animo, ¶ (kustos: dul-) [D2]

MARGINALIA: Optat humi abiectus mori. · Sacramentis, & aliis præsidiis ad mortem se comparat.

PRZEKŁAD POLSKI

...że tam umrze, wzbudził pewne zdziwienie u obecnych: dodał więc — jeśli wszakże Bogu tak się spodoba. Ale nazajutrz, gdy twierdził, że tej właśnie nocy umrze, bracia przyjęli to niby żartem: że to wcale niepodobne do prawdy — chyba żeby Królowa nieba, której Wniebowzięcia święty dzień nadchodził, zabrała go ze sobą. Po południu, ogarnięty omdleniem i zimnym potem, gdy ojciec Fazio powtarzał zwyczajem, że to nic, wyraźnie oświadczył, że nadchodzi już niewątpliwie zamknięcie jego śmiertelnego życia. I uwierzono wreszcie — tak dla stanowczości słów, jak dlatego, że siły zaczęły nagle gwałtownie opadać i słabnąć. Potem nalegał, aby pozwolono mu na ziemi, powalonemu, wyzionąć ostatniego ducha. Gdy rektor zrazu odmówił, na powtórne nalegania — uznawszy, że po części trzeba ustąpić — zezwolił na tyle, by rozesłano mu na ziemi materac. Tak leżąc na ziemi, przyjął Najświętsze Tajemnice, ku wielkiej pociesze swojej i otaczających; na modlitwy, które odmawiano, odpowiadając uważnie i pobożnie. Lecz to było widowisko braciom nader miłe: wszyscy zauważyli, że skoro tylko w izbie ukazało się Najświętsze Ciało Pańskie — jakby dusza rwała się na widok swego Umiłowanego...

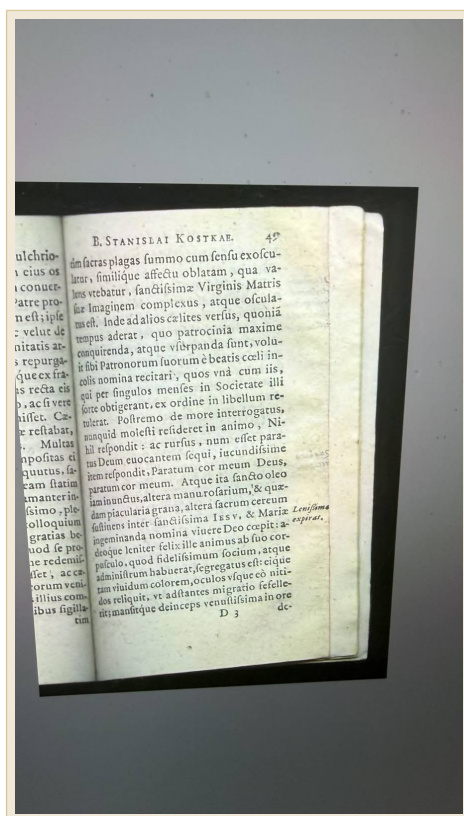


TRANSKRYPCJA ŁACIŃSKA

dulcissima quadam amœnitate, & pulchriore solito hilaritatis flore virgineum eius os explicatum. Sub hæc ad Rectorem conuersus, „Tempus breue est”, inquit, & Patre prosequente illud Apostoli, „reliquum est”; ipse subiecit, „vt præparemus nos”. Ac velut de integro ad momentum illud æternitatis arbitrum se comparare exorsus, bis repurgauit confessione animum: veniamque ex fratribus cæpit rogare, quod minus recta eis præbuisset exempla, ita ex animo, ac si vere exempla talia, non optima præbuisset. Ceterum quanto breuior vsura vitæ restabat, tanto eam occupabat intentius. Multas preces ab sanctis viris compositas ei tempori accommodas vltro exequutus, sacram Crucifixi effigiem petit, eam statim porrectam manu tenens, ac peramanter intuens, ore vti semper erat, lætissimo, plenum pietate ex cordis sui sensu colloquium instituit: de beneficiis acceptis gratias benignissimo Domino agens, quod se procreasset, quod proprio sanguine redemisset, quod ad Religionem vocasset, ac cætera eius generis, rogans peccatorum veniam, spiritumque suum in manus illius commendans. Tum exorsus à pedibus sigilla- I (kustos: tim)

PRZEKŁAD POLSKI

...jakaś najśłodsza pogoda i piękniejszym niż zwykle kwiatem wesela rozjaśniło się jego dziewicze oblicze. Po czym, zwróciwszy się do rektora: „Czas krótki jest” — rzecze; a gdy ojciec dopowiedział owo Apostoła: „pozostaje” — sam dołożył: „abyśmy się przygotowali”. I jakby na nowo gotując się na ową chwilę, rozstrzygającą o wieczności, dwakroć oczyścił duszę spowiedzią i począł prosić braci o przebaczenie, że dawał im mniej dobre przykłady — tak z serca, jakby naprawdę dawał był przykłady nie najlepsze. Zresztą im krótsze zostawało używanie życia, tym usilniej je zaprzętał. Odmówiwszy nadto wiele modlitw ułożonych przez świętych mężów, owej chwili właściwych, prosi o święty wizerunek Ukrzyżowanego; podany zaraz trzymał w ręku i najmiłościwiej weń się wpatrując, usta — jak zawsze — najweselszymi, nawiązał z głębi serca rozmowę pełną pobożności: dziękując najlaskawszemu Panu za otrzymane dobrodziejstwa — że go stworzył, że własną krwią odkupił, że do zakonu powołał — i inne tego rodzaju; prosząc o odpuszczenie grzechów i ducha swego w Jego ręce polecając. Potem, począwszy od stóp, po kolei...



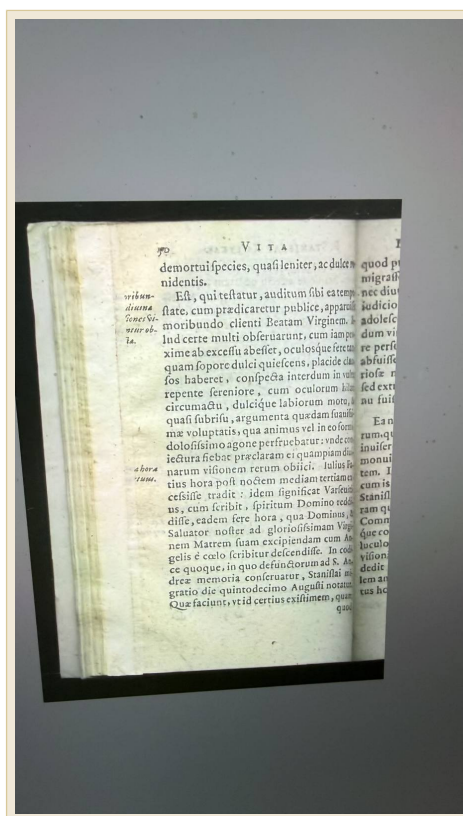
TRANSKRYPCJA ŁACIŃSKA

tim sacras plagas summo cum sensu exosculatur, similique affectu oblatam, qua valens vtebatur, sanctissimæ Virginis Matris suæ Imaginem complexus, atque osculatus est. Inde ad alios cælites versus, quoniā tempus aderat, quo patrocinia maxime conquirenda, atque vsurpanda sunt, voluit sibi Patronorum suorum è beatis cæli incolis nomina recitari, quos vnà cum iis, qui per singulos menses in Societate illi sorte obtigerant, ex ordine in libellum retulerat. Postremo de more interrogatus, nunquid molesti resideret in animo, Nihil respondit: ac rursus, num esset paratus Deum euocantem sequi, iucundissime item respondit, „Paratum cor meum Deus, paratum cor meum.” Atque ita sancto oleo iam inunctus, altera manu rosarium, & quædam piacularia grana, altera sacrum cereum sustinens inter sanctissima IESV, & Mariæ ingeminanda nomina viuere Deo cæpit: adeoque leniter felix ille animus ab suo corpusculo, quod fidelissimum socium, atque administrum habuerat, segregatus est: eique tam viuudum colorem, oculos vsque eò nitidos reliquit, vt adstantes migratio fefellerit; mansitque deinceps venustissima in ore ¶ (kustos: de-) [D3]

MARGINALIA: *Lenissime expirat.*

PRZEKŁAD POLSKI

...święte rany z najgłębszym uczuciem ucałowywał; z podobnym uczuciem objął i ucałował podany mu obraz Najświętszej Dziewicy, swej Matki, którym za zdrowia się posługiwał. Następnie, zwróciwszy się ku innym mieszkańcom nieba — bo nadchodził czas, gdy patronatów najbardziej szukać i wzywać należy — chciał, by mu odczytano imiona jego Patronów spośród błogosławionych mieszkańców nieba, które wraz z tymi, co mu w Towarzystwie na poszczególne miesiące losem przypadali, po kolei wpisał był do książeczki. Na koniec, zapytany zwyczajem, czy co przykrego nie zalega w duszy, odrzekł: „Nie”; a znowu — czy gotów iść za wołającym go Bogiem, najradośniejszym odpowiedział: „Gotowe serce moje, Boże, gotowe serce moje”. I tak, świętym już namaszczonej olejem, w jednej ręce trzymając różaniec i ziarnka odpustowe, w drugiej święconą gromnicę, wśród powtarzanych najświętszych imion JEZUSA i Maryi począł żyć Bogu: i tak łagodnie owa szczęśliwa dusza odłączyła się od swego ciała, które miało za najwierniejszego towarzysza i sługę, że zostawiła mu tak żywą barwę i oczy tak dalece jasne, iż odejście zmyliło obecnych; i pozostała odtąd na obliczu przepiękna...



TRANSKRYPCJA ŁACIŃSKA

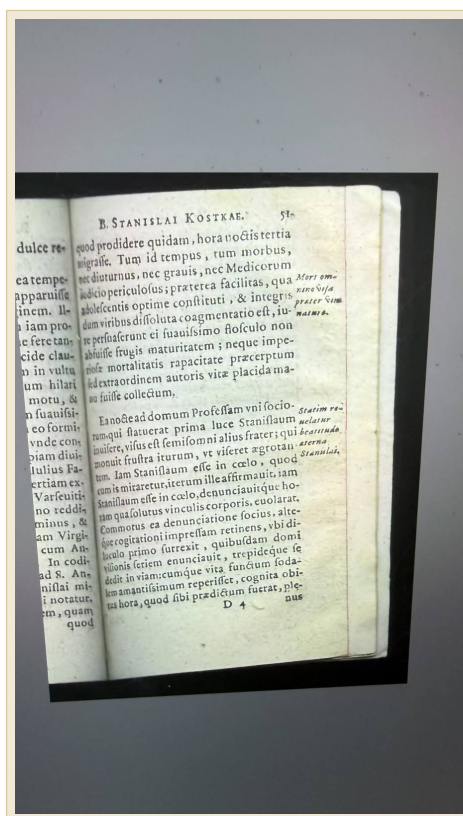
demortui species, quasi leniter, ac dulce re[ni]dentis.

Est, qui testatur, auditum sibi ea tempestate, cum prædicaretur publice, apparuis[se] moribundo clienti Beatam Virginem. Illud certe multi obseruarunt, cum iam proxime ab excessu abesset, oculosque fere tan[tum] quam sopore dulci quiescens, placide clausos haberet, conspecta interdum in vultu repente sereniore, cum oculorum hilari circumactu, dulcique labiorum motu, & quasi subrisu, argumenta quædam suauissimæ voluptatis, qua animus vel in eo formidolosissimo agone perfruebatur: vnde coniectura fiebat præclaram ei quampiam diuinarum visionem rerum obiici. Iulius Fatius hora post noctem mediam tertiam excessisse tradit: idem significat Varseuitinus, cum scribit, spiritum Domino reddidisse, eadem fere hora, qua Dominus, & Saluator noster ad gloriosissimam Virginem Matrem suam excipiendam cum Angelis è cælo scribitur descendisse. In codice quoque, in quo defunctorum ad S. Andreæ memoria conseruatur, Stanislai migratio die quintodecimo Augusti notatur. Quæ faciunt, vt id certius existimem, quam ¶ (kustos: quod)

MARGINALIA: [Mo]ribun[do] diuinæ [visi]ones vi[den]tur ob[lat]æ. · [Qu]a hora [mor]tuus.

PRZEKŁAD POLSKI

...postać zmarłego, jakby łagodnie i słodko się uśmiechającego. Jest ktoś, kto zaświadcza, że słyszał w owym czasie, gdy publicznie kazano, iż umierającemu słudze ukazała się Najświętsza Dziewica. To na pewno wielu zauważyło: gdy już był tuż przed odejściem i oczy — jakby słodkim snem spoczywając — miał spokojnie przymknięte, widziano niekiedy na twarzy nagle pogodniejszej, przy wesołym poruszeniu oczu i słodkim drgnieniu warg jakby w półśmiechu, znaki jakiejś najśłodszej rozkoszy, którą dusza nawet w owym najstraszliwszym zmaganiu się napawała: skąd powstawał domysł, że stawia mu się przed oczyma jakieś wspaniałe widzenie rzeczy Bożych. Juliusz Fazio przekazuje, że odszedł o trzeciej godzinie po północy; to samo daje do zrozumienia Warszewicki, gdy pisze, że oddał ducha Panu prawie o tej samej godzinie, o której — jak piszą — Pan i Zbawiciel nasz zstąpił z Aniołami z nieba na przyjęcie najchwalebniejszej Dziewicy, Matki swojej. Także w księdze, w której przechowuje się u św. Andrzeja pamięć zmarłych, przejście Stanisława zapisane jest pod dniem piętnastym sierpnia. Co sprawia, że uważam to za pewniejsze niż to...



TRANSKRYPCJA ŁACIŃSKA

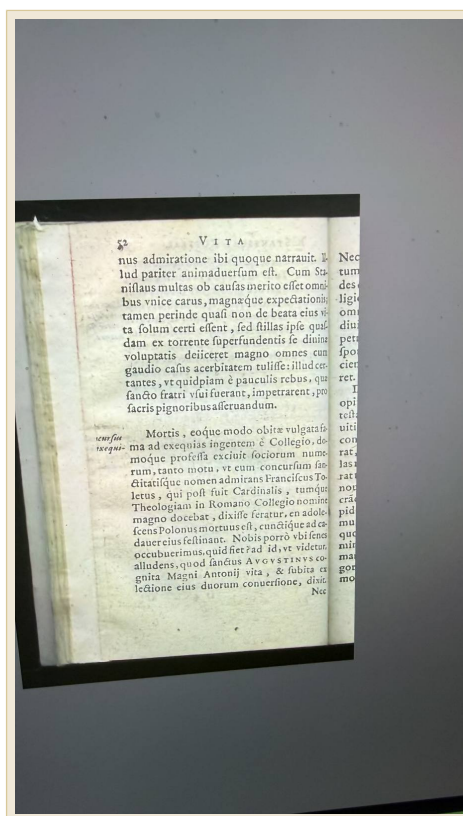
quod prodidere quidam, hora noctis tertia migrasse. Tum id tempus, tum morbus, nec diuturnus, nec grauis, nec Medicorum iudicio periculosus; præterea facilitas, qua adolescentis optime constituti, & integris dum viribus dissoluta coagmentatio est, iure persuaserunt ei suauissimo flosculo non abfuisse frugis maturitatem; neque imperiosæ mortalitatis rapacitate præceptum sed extra ordinem auctoris vitæ placida manu fuisse collectum.

Ea nocte ad domum Professam vni sociorum, qui statuerat prima luce Stanislaum inuisere, visus est semisomni alius frater; qui monuit frustra iturum, vt viseret ægrotantem. Iam Stanislaum esse in cælo, quod cum is miraretur, iterum ille affirmauit, iam Stanislaum esse in cælo, denunciauitque horam qua solutus vinculis corporis, euolarat. Commotus ea denunciatione socius, alteque cogitationi impressam retinens, vbi diluculo primo surrexit, quibusdam domi visionis seriem enunciauit, trepideque se dedit in viam: cumque vita functum sodalem amantissimum reperisset, cognita obitus hora, quod sibi prædictum fuerat, ple- || *(kustosz: nus) [D4]*

MARGINALIA: Mors omnino visa præter vim naturæ. • Statim reuelatur beatitudo æterna Stanislai.

PRZEKŁAD POLSKI

...co podali niektórzy, jakoby odszedł o trzeciej godzinie nocy. I ów czas, i choroba — ani długa, ani ciężka, ani zdaniem lekarzy niebezpieczna — nadto łatwość, z jaką rozwiązało się spojenie młodzieńca najlepiej zbudowanego i w pełni sił, słusznie przekonały, że temu najśłodsze kwiatuszkowi nie brakło dojrzałości owocu: i że nie zachłanność władczej śmierci go przedwcześnie uszczknęła, lecz że nadzwyczajnym zrzędzeniem został zebrany łagodną ręką Dawcy życia. Tej samej nocy jednemu z towarzyszków w domu Profesów — który postanowił o pierwszym brzasku odwiedzić Stanisława — ukazał się w półśnie inny brat, który przestrzegł, że próżno pójdzie odwiedzać chorego: Stanisław jest już w niebie. Gdy ten się dziwił, tamten powtórnie potwierdził: już Stanisław jest w niebie — i oznajmił godzinę, o której, rozwiązany z więzów ciała, uleciał. Poruszony tym oznajmieniem towarzysz, głęboko wrażony w myśl zachowując, skoro o pierwszym świcie wstał, niektórym w domu opowiedział bieg widzenia i z drżeniem ruszył w drogę; a znalazłszy najukochańszego towarzysza zmarłym i poznawszy godzinę zgonu — tę, którą mu przepowiedziano — pełen...



TRANSKRYPCJA ŁACIŃSKA

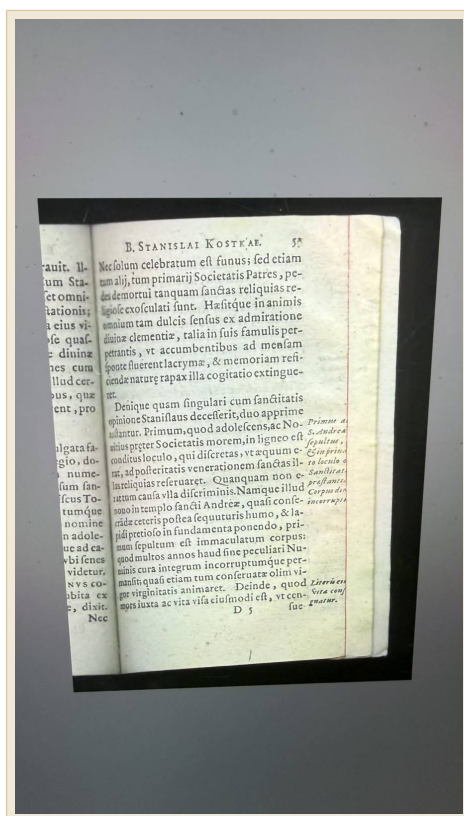
nus admiratione ibi quoque narrauit. Illud pariter animaduersum est. Cum Stanislaus multas ob causas merito esset omnibus vnice carus, magnæque expectationis; tamen perinde quasi non de beata eius vita solum certi essent, sed stillas ipse quasdam ex torrente superfundentis se diuinæ voluptatis deiiceret magno omnes cum gaudio casus acerbitatem tulisse; illud certantes, vt quidpiam è pauculis rebus, quæ sancto fratri vsui fuerant, impetrarent, pro sacris pignoribus asseruandum.

Mortis, eoque modo obitæ vulgata fama ad exequias ingentem è Collegio, domoque professa exciuit sociorum numerum, tanto motu, vt eum concursum sanctitatisque nomen admirans Franciscus Toletus, qui post fuit Cardinalis, tumque Theologiam in Romano Collegio nomine magno docebat, dixisse feratur, en adolescens Polonus mortuus est, cunctique ad cadauer eius festinant. Nobis porro vbi senes occubuerimus, quid fiet? ad id, vt videtur, alludens, quod sanctus AVGVSTINVS cognita Magni Antonij vita, & subita ex lectione eius duorum conuersione, dixit. || (kustosz: Nec)

MARGINALIA: [Con]cursus [ad] exequi[as].

PRZEKŁAD POLSKI

...podziwu i tam to opowiedział. Zarazem i to zauważono: choć Stanisław z wielu przyczyn słusznie był wszystkim jedynie drogi i wielkiej nadziei, to jednak — zupełnie jakby nie tylko pewni byli jego błogosławionego życia, lecz jakby on sam spuszczał na nich krople z potoku rozlewającej się Bożej rozkoszy — wszyscy z wielką radością znieśli gorycz tej straty; o to jedno się ubiegając, by co z niewielu rzeczy, które świętemu bratu służyły, wyprosić na przechowanie jako święte zadatki. Rozgłoszona wieść o śmierci — i to tak odbytej — ściągnęła na pogrzeb ogromną liczbę towarzyszków z Kolegium i domu Profesów, z takim poruszeniem, że podziwiając ten napływ i imię świętości Franciszek Toledo — który potem był kardynałem, a wówczas z wielkim imieniem wykładał teologię w Kolegium Rzymskim — miał powiedzieć: „Oto umarł polski młodzieniaszek, a wszyscy śpieszą do jego ciała. Cóż się będzie działo z nami, gdy padniemy w starość?” — czyniąc, jak się zdaje, przymówkę do tego, co święty AUGUSTYN powiedział, poznawszy żywot Antoniego Wielkiego i nagle z jego czytania nawrócenie dwóch ludzi.



TRANSKRYPCJA ŁACIŃSKA

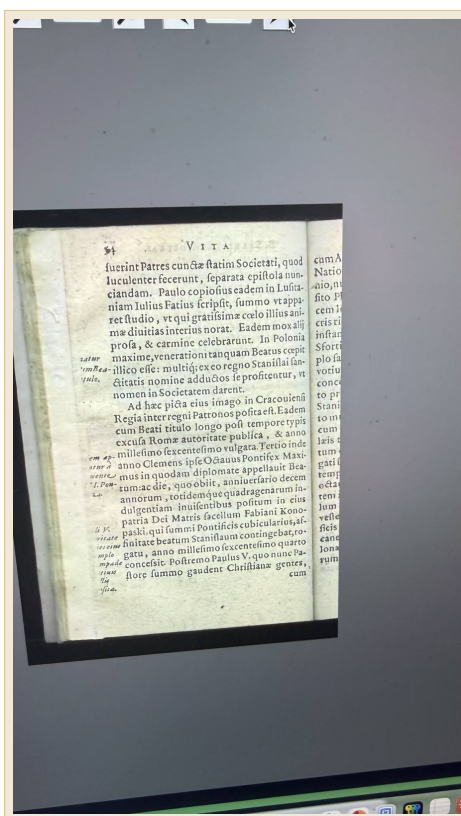
Nec solum celebratum est funus; sed etiam tum alij, tum primarij Societatis Patres, pedes demortui tanquam sanctas reliquias religiose exosculati sunt. Hæsitque in animis omnium tam dulcis sensus ex admiratione diuinæ clementiæ, talia in suis famulis perpetrantis, vt accumbentibus ad mensam sponte fluerent lacrymæ, & memoriam reficiendæ naturæ rapax illa cogitatio extingueret.

Denique quam singulari cum sanctitatis opinione Stanislaus decesserit, duo apprime testantur. Primum, quod adolescens, ac Nouitius præter Societatis morem, in ligneo est conditus loculo, qui discretas, vt æquum erat, ad posteritatis venerationem sanctas illas reliquias reseruaret. Quamquam non erratum causa vlla discriminis. Namque illud nouo in templo sancti Andreæ, quasi consecrādæ ceteris postea sequuturis humo, & lapidi pretioso in fundamenta ponendo, primum sepultum est immaculatum corpus: quod multos annos haud sine peculiari Numinis cura integrum incorruptumque permansit; quasi etiam tum conseruatæ olim vigor virginitatis animaret. Deinde, quod mors iuxta ac vita visa eiusmodi est, vt cen- || (kustos: sue-) [D5]

MARGINALIA: Primus ad S. Andreæ sepultus, & in priuato loculo ob Sanctitatem præstantia. Corpus diu incorruptum. · Literis eius vita consignatur.

PRZEKŁAD POLSKI

I nie tylko uroczyste odprawiono pogrzeb: nadto i inni, i najpierwsi ojcowie Towarzystwa stopy zmarłego jak święte relikwie pobożnie ucałowali. I utkwilo w duszach wszystkich tak słodkie uczucie z podziwu nad Bożą łaskawością, która takie rzeczy czyni w swych sługach, że siedzącym u stołu same płynęły łzy, a owa myśl porywająca gasiła pamięć o posilaniu przyrodzenia. Wreszcie — z jak osobliwą opinią świętości zszedł Stanisław, dwie rzeczy nade wszystko świadczą. Pierwsza: że młodzieniaszka i nowicjusza, wbrew zwyczajowi Towarzystwa, złożono w drewnianej trumience, aby — jak słuszną było — zachowała święte owe szczątki oddzielone ku czci potomności. A nie zbłądzono, bo nie było przyczyny wahania: albowiem w nowym kościele św. Andrzeja — jakby dla poświęcenia ziemi, w którą potem inni mieli być kładzeni, i jakby kamień drogocenny kładziono w fundamenty — pierwsze pogrzebane zostało to niepokalane ciało: które przez wiele lat, nie bez szczególnej opieki Bożej, przetrwało całe i nieskażone, jak gdyby i wtedy ożywiała je moc zachowanego niegdyś dziewictwa. Druga: że i śmierć, i życie takim się okazały, iż uzna-



TRANSKRYPCJA ŁACIŃSKA

fuert Patres cunctæ statim Societati, quod luculenter fecerunt, separata epistola nunciandam. Paulo copiosius eadem in Lusitaniā Iulius Fatus scripsit, summo ut apparet studio, ut qui gratissimæ cælo illius animæ diuitias interius norat. Eadem mox alij prosa, & carmine celebrarunt. In Polonia maxime, venerationi tanquam Beatus cæpit illico esse: multiq[ue] ex eo regno Stanislai sanctitatis nomine adductos se profitentur, ut nomen in Societatem darent.

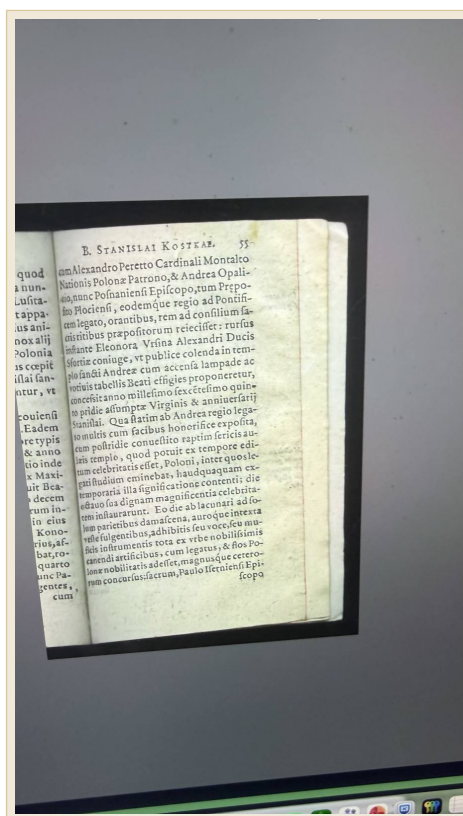
Ad hæc picta eius imago in Cracouiensi Regia inter regni Patronos posita est. Eadem cum Beati titulo longo post tempore typis excusa Romæ autoritate publica, & anno millesimo sexcentesimo vulgata. Tertio inde anno Clemens ipse Octauus Pontifex Maximus in quodam diplomate appellauit Beatum: ac die, quo obiit, anniuersario decem annorum, totidemque quadragenarum indulgentiam inuisentibus positum in eius patria Dei Matris sacellum Fabiani Konopaski, qui summi Pontificis cubicularius, affinitate beatum Stanislaum contingebat, rogatu, anno millesimo sexcentesimo quarto concessit. Postremo Paulus V. quo nunc Pastore summo gaudent Christianæ gentes, || (kustosz: cum)

MARGINALIA: [Vener]atur [ut Beat]us [cum ti]tulo. · [Beatus] appel[l]atur à [Cleme]nte [VII]I. Pon[tifice]. · [Pau]li V. [autor]itate [imag]ines eius [in te]mplo [cum la]mpade [colun]tur [publi]cis [honori]bus.

PRZEKŁAD POLSKI

...li ojcowie, że o wszystkim natychmiast należy powiadomić całe Towarzystwo osobnym listem — co też wyraźnie uczynili. Nieco obszerniej to samo napisał do Portugalii Juliusz Fazio, z największym — jak widać — staraniem, jako ten, który bogactwa tej najmiłszej niebu duszy znał od wewnątrz. Wkrótce inni sławili to samo prozą i wierszem. W Polsce zwłaszcza zaczęto go czcić od razu jak Błogosławionego: i wielu z tego królestwa wyznaje, że imieniem świętości Stanisława przywieźdzeni, wstąpili do Towarzystwa. Nadto malowany jego wizerunek umieszczony został w katedrze [na zamku] krakowskim między Patronami królestwa. Tenże z tytułem Błogosławionego znacznie później odbito w Rzymie drukiem za powagą publiczną i rozpowszechniono w roku tysiąc sześćsetnym. W trzy lata potem Klemens VIII, papież, w pewnym dyplomie nazwał go Błogosławionym; a na dzień rocznicy jego śmierci nadał — na prośbę Fabiana Konopackiego, pokojowca papieskiego, spokrewnionego z błogosławionym

Stanisławem — odpust dziesięciu lat i tyluż kwadragen nawiedzającym kaplicę Matki Bożej wystawioną w jego ojczyźnie, w roku tysiąc sześćset czwartym. Na koniec Paweł V — którym jako najwyższym Pasterzem cieszą się teraz narody chrześcijańskie...

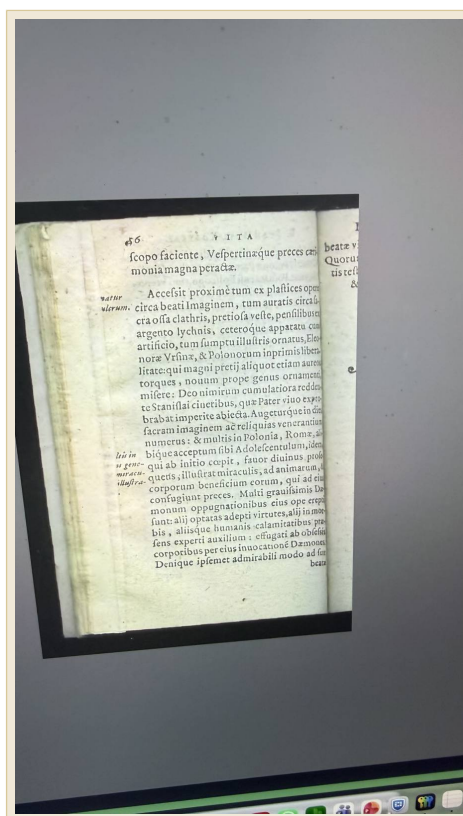


TRANSKRYPCJA ŁACIŃSKA

cum Alexandro Peretto Cardinali Montalto Nationis Polonæ Patrono, & Andrea Opalinio, nunc Posnaniensi Episcopo, tum Præposito Plociensi, eodemque regio ad Pontificem legato, orantibus, rem ad consilium sacris ritibus præpositorum reiecisset: rursus instante Eleonora Vrsina Alexandri Ducis Sfortiæ coniuge, vt publice colenda in templo sancti Andreæ cum accensa lampade ac votiuis tabellis Beati effigies proponeretur, concessit anno millesimo sexcētesimo quinto pridie assumptæ Virginis & anniuersarij Stanislai. Qua statim ab Andrea regio legato multis cum facibus honorifice exposita, cum postridie conuestito raptim sericis auleis templo, quod potuit ex tempore editum celebritatis esset, Poloni, inter quos legati studium eminebat, haudquaquam ex temporaria illa significatione contenti; die octauo sua dignam magnificentia celebritatem instaurarunt. Eo die ab lacunari ad solum parietibus damascena, auroque intexta veste fulgentibus, adhibitis seu voce, seu musicis instrumentis tota ex vrbe nobilissimis canendi artificibus, cum legatus, & flos Polonæ nobilitatis adesset, magnusque ceterorum concursus; sacrum, Paulo Iserniensi Epi- ¶ *(kustosz: scopo)*

PRZEKŁAD POLSKI

...gdy Aleksander Peretti, kardynał Montalto, protektor narodu polskiego, i Andrzej Opaliński — teraz biskup poznański, wówczas prepozyt płocki i zarazem królewski poseł do papieża — prosili, odesłał był sprawę do rady przełożonych świętych obrzędów; potem, na ponowne nalegania Eleonory Orsini, małżonki Aleksandra księcia Sforzy, aby w kościele św. Andrzeja publicznie ku czci wystawiono wizerunek Błogosławionego z zapaloną lampą i tablicami wotywnymi — zezwolił w roku tysiąc sześćset piątym, w wigilię Wniebowzięcia Dziewicy i rocznicy Stanisława. Wizerunek ten zaraz przez Andrzeja, posła królewskiego, z mnóstwem pochodni uroczystie wystawiono; a gdy nazajutrz kościół śpiesznie obito jedwabnymi oponami — co w tak krótkim czasie dało się z uroczystości uczynić — Polacy, wśród których gorliwość posła celowała, bynajmniej nie kontenci ową doraźną oznaką, ósmego dnia wznowili uroczystość godną swojej wspaniałości. W tym dniu — gdy ściany od stropu do ziemi jaśniały adamaszkową, złotem tkaną szatą, gdy przybrano do śpiewu i muzyki najznakomitszych w całym mieście mistrzów, gdy obecny był poseł i kwiat polskiej szlachty, i wielki napływ innych — Mszę celebrował Paweł, biskup Iserni...



TRANSKRYPCJA ŁACIŃSKA

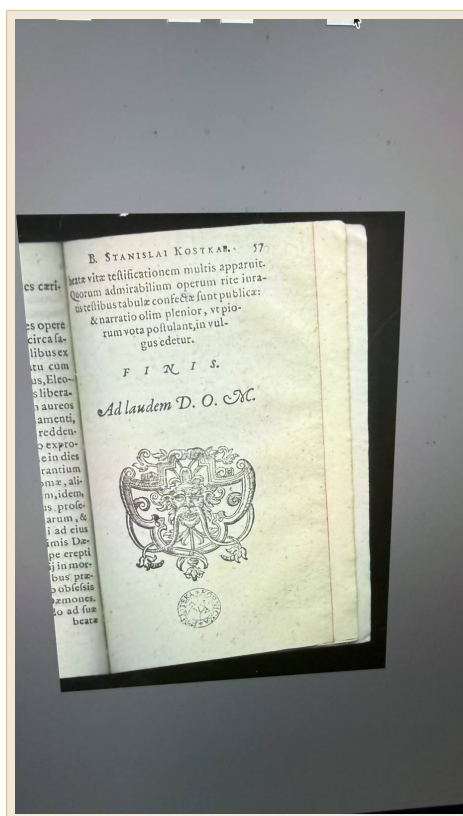
scopo faciente, Vespertinaeque preces caerimonia magna peractae.

Accessit proximè tum ex plasticis oper[e] circa beati Imaginem, tum auratis circa sacra ossa clathris, pretiosa veste, pensilibus ex argento lychnis, ceteroque apparatu cum artificio, tum sumptu illustris ornatus, Eleonora Vrsinae, & Polonorum inprimis libertate: qui magni pretij aliquot etiam aureos torques, nouum prope genus ornamenti, misere: Deo nimirum cumulatora reddente Stanislai cineribus, quae Pater viuo exprobrabat imperite abiecta. Augeturque in dies sacram imaginem ac reliquias venerantium numerus: & multis in Polonia, Romae, alibique acceptum sibi Adolescentulum, idem, qui ab initio cepit, fauor diuinus prosequens; illustrat miraculis, ad animarum, & corporum beneficium eorum, qui ad eius confugiunt preces. Multi grauissimis Daemonum oppugnationibus eius ope erepti sunt: alij optatas adepti virtutes, alij in morbis, aliisque humanis calamitatibus praesens experti auxilium: effugati ab obsessis corporibus per eius inuocatione Daemones. Denique ipsemet admirabili modo ad suae beatæ

MARGINALIA: [Orn]atur [sepulc]hrum. · [Reliq]uiis in [dies au]ge[tur; et] miracu[li]s illustra[tur].

PRZEKŁAD POLSKI

...a nieszporne modlitwy odprawiono z wielką okazałością. Przybyła wnet ozdoba znakomita — tak z dzieł rzeźbiarskich wokół wizerunku Błogosławionego, jak ze złożonych krat wokół świętych kości, z drogocennej zasłony, wiszących srebrnych lamp i innej oprawy — kunsztem i nakładem świetna, hojnością Eleonory Orsini, a przede wszystkim Polaków: którzy przysłali także kilka złotych łańcuchów wielkiej ceny, prawie nowy rodzaj ozdoby: Bóg mianowicie hojniejsze rzeczy oddawał prochom Stanisława, niż te, które ojciec za życia niemądrze mu wyrzucał jako odrzucone. I rośnie z każdym dniem liczba czczących święty obraz i relikwie: a przyjętego sobie w Polsce, Rzymie i indziej Młodzieniaszka ta sama łaska Boża, która zaczęła od początku, dalej prowadząc, wślawia cudami, ku dobru dusz i ciał tych, którzy uciekają się do jego wstawiennictwa. Wielu z najcięższych szturmów szatańskich jego pomocą zostało wyrwanych; inni otrzymali upragnione cnoty, inni w chorobach i innych ludzkich niedolach doznali skutecznej pomocy; przez jego wzywanie wypędzano czartów z opętanych ciał. Wreszcie on sam przedziwnym sposobem wielu się ukazał na świadectwo swego...



TRANSKRYPCJA ŁACIŃSKA

beatæ vitæ testificationem multis apparuit. Quorum admirabilium operum rite iuratis testibus tabulæ confectæ sunt publicæ: & narratio olim plenior, vt piorum vota postulant, in vulgus edetur.

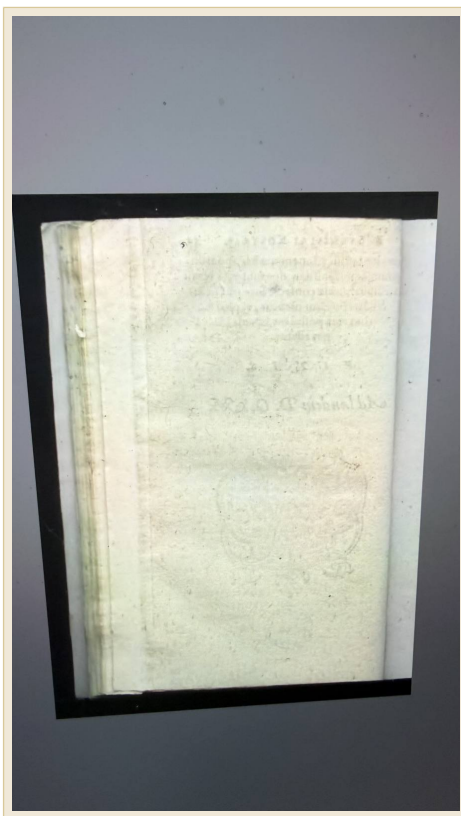
FINIS.

Ad laudem D. O. M.

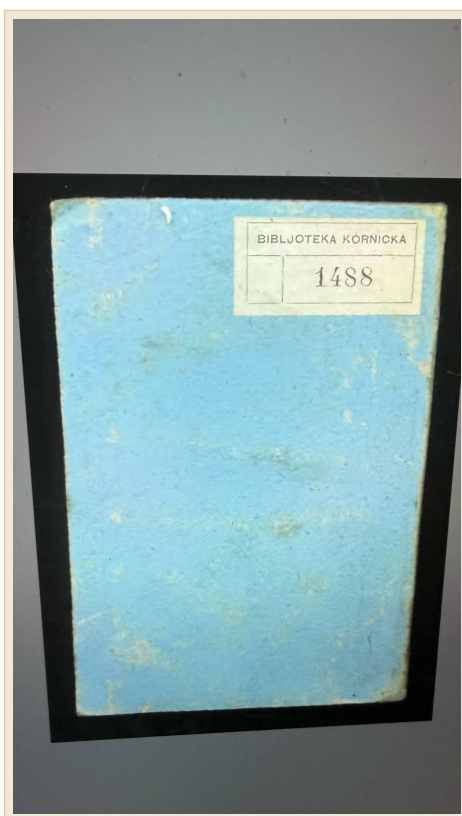
[winieta drukarska z maszkaronem; pieczęć: BIBLIOTEKA KÓRNICKA]

PRZEKŁAD POLSKI

...błogosławionego życia. O tych przedziwnych dziełach — po należytych zaprzysiężeniu świadków — sporządzono akta publiczne; a opowieść kiedyś pełniejsza, jak żądają tego życzenia pobożnych, będzie ogłoszona światu. KONIEC. Na chwałę Boga Najlepszego, Największego.

**TRANSKRYPCJA ŁACIŃSKA****PRZEKŁAD POLSKI**

[Karta pusta.]



TRANSKRYPCJA ŁACIŃSKA

Naklejka biblioteczna: „BIBLIOTEKA KÓRNICKA · 1488” (sygnatura egzemplarza).

Transkrypcja: Claude (asystent AI), 20.08.2026, na zlecenie ks. dr. Andrzeja Lubowickiego. 63 fotografie egzemplarza Biblioteki Kórnickiej. Tekst przepisany z zachowaniem pisowni oryginału (f→s); miejsca zasłonięte przez sąsiednią kartę uzupełnione w nawiasach kwadratowych wedle sensu; lekcje niepewne oznaczone [?]. Do użytku badawczego i formacyjnego — przed publikacją zalecana kolacja z egzemplarzem.

PRZEKŁAD POLSKI

[Okładka egzemplarza z naklejką: „Biblioteka Kórnicka — 1488”.]

Przekład całościowy

KARTA TYTUŁOWA

ŻYWOT BŁ. STANISŁAWA KOSTKI POLAKA Z TOWARZYSTWA JEZUSOWEGO, którego autorem jest Franciszek Sacchini, kapłan tegoż Towarzystwa. Za łaską i przywilejem Majestatu Cesarskiego. W Ingolstadicie, z drukarni Adama Sartoriusa. Roku 1609. <Wpis rękopiśmienny: „Księga Towarzystwa Jezusowego [...] 1610”>

[Rycina:] BŁOGOSŁAWIONY STANISŁAW KOSTKA POLAK Z TOWARZYSTWA JEZUSOWEGO. Z rąk Aniołów, w obecności św. Barbary, przyjmuje Najświętszą Eucharystię.

LIST DEDYKACYJNY DO KRÓLEWICZA WŁADYSŁAWA

Najjaśniejszemu Księciu, Panu Władysławowi, synowi Zygmunta III, króla Polski i Szwecji, Franciszek Sacchini z Towarzystwa Jezusowego — pomyślności. Wśród znamienitych ozdób, najdostojniejszy Władysławie, które przesławne królestwo Twego Najjaśniejszego Rodzica przeznaczają wieczności chwały, słusznie policzyć trzeba bł. Stanisława Kostkę, którego poczęto czcić publiczną czcią. Wraca bowiem do was chwała waszego rodaka; wam też zawdzięcza świat chrześcijański tę nową gwiazdę, która nie tylko pod waszym panowaniem, ale i waszym staraniem — gdy niemal kryła się w ukryciu — wzeszła i szeroko poczęła napełniać ziemie zbawiennym światłem. Wy jej kult umacniacie pobożnością prywatną, szerzycie powagą publiczną, rozjaśniamie królewskimi dostatkami. Szczęśliwi, którym dane jest aż tak dalece zasłużyć sobie na mieszkańców nieba. Wierzcie: nie da się prześcignąć w przysługach ten, który w królestwie miłości jest błogosławiony i możny.

Należało więc żywot błogosławionego młodzieńca — spisany może z mniejszą ozdobą, niż wymagałby blask jego najczystszej niewinności, lecz z największą wiernością, jakiej żąda historia — oddać wam, do których on należy; bym już pominął nieśmiertelne wasze zasługi wobec nas i osobliwą pobożność, która cały nasz zakon za swój uważa. Tobie zaś, Najjaśniejszy Książę, należało się to szczególnie, aby wasza Sarmacja ujrzała złączone swoje nadzieje, swoje gwiazdy, swoje wesela. Nie ma bowiem dziś nic radośniejszego w świętości dojrzałej, ani nic miłszego w cnocie dorastającej, niż bł. Stanisław i Ty: tamten to jej obrona w niebie, Ty — pomoc przed oczyma. Niemal ten sam kwiat wieku, bliźniacze podobieństwo obyczajów, i poniekąd wspólne narodziny: w tym samym bowiem czasie imię Stanisława zaczęło jaśnieć, gdy Ty na świat przyszedłeś — tak iż niemal z Bożego zrządzenia jemu, zda się, zlecono opiekę nad Tobą, Tobie zaś zastrzeżono troskę o jego uczczenie.

Ścierp więc i tę, jaka by nie była, wymianę ku publicznej wiadomości. Pozwól, by Twoje przesławne imię wpleciono w pochwały błogosławionego Twego rodaka i by im służyło; a którego rad masz Patronem, przyjmij go też jako klienta.

ŻYWOT BŁ. STANISŁAWA KOSTKI

ŻYWOT BŁ. STANISŁAWA KOSTKI Z TOWARZYSTWA JEZUSOWEGO. Przedziwny zaiste jest Bóg w świętych swoich, a nade wszystko przedziwna Jego łaska, przez którą z surowej i skażonej masy rodu Adamowego kształtuje ludzi niemal boskich, na podobieństwo umiłowanego Syna swego. Moc i potęga tej łaski ukazuje się wtedy, gdy nagle odmienia wole zastarzałych w zbrodni i z wielce niegodziwych czyni znakomitych świętych; ale jaśniej w niej też pewna słodycz i przedziwna miłość tam, gdzie niektórych od pierwszego dzieciństwa tak uprzedza i odłącza dla nieba, tak — niby Piastunka i wychowawca — kształci, formuje i prowadzi, że łatwo w nich rozpoznasz Boże nasienie i Boże nauczanie. Widzisz bowiem młodzieńców, ba, chłopców szlachetnych, w dostatku rozkoszy i wszystkiego, czym zwykli

ogół śmiertelnych, a przed innymi wiek młody się powoduje, obdarzonych innym niż powszechny smakiem i zmysłem: żadne im rozkosze nie smakują, jeno niebieskie; nic ich nie wzrusza, jeno widok dóbr Bożych.

W pielęgnowaniu pobożności, w świątobliwości i wstydlivosti, w każdym rodzaju cnót, w niebie wreszcie mają swoje miłości i swoje uciechy. I choć pośród wielkiej swobody i łatwości grzeszenia, pozbawieni przewodnictwa śmiertelnego mistrza, dusze ich proste i niepokalane zachowują się jakby bielsze od samego śniegu, czystsze od mleka — jak gdyby nie ludźmi byli, lecz aniołami zstąpiłymi z błogosławionej Jerozolimy, którzy idąc przez błoto i ogień, żadną szpetniejszą nie kalają się zmaza, ani nawet swądem ognia nie są owiani. Z tego rodzaju — ludzi niebieskich czy aniołów śmiertelnych? — był błogosławiony Stanisław Kostka, jak się okaże z jego żywota, który piszemy. Narodził się ten błogosławiony młodzieniec roku tysiąc pięćset pięćdziesiątego na Mazowszu, w prowincji Królestwa Polskiego, w Kostkowie, majątności ojcowskiej. Zwyczajnie bowiem szlachta polska (jak na północy jest w obyczaju) pędzi życie nie po miastach, lecz w swoich wsiach i miasteczkach.

Rodziców miał Jana Kostkę i Małgorzatę Kryską, oboje z prastarego rodu, senatorskiego i możnego. Nadto wspomina się inną, prawdziwszą ozdobę ojcowskiego domu: choć błędy [innowiercze] po Polsce tak szeroko się rozlały, szlachetny ród Kostków — jak niesie podanie — nigdy nie był splamiony zakałą herezji. Stanisław do trzynastego roku życia mieszkał w domu ojcowskim; potem około czterech lat w Wiedniu w Austrii, niespełna rok w Towarzystwie. Gdy więc wchodził w rok dziewiętnasty, w najpełniejszym rozkwicie młodości — sam kwiat najśłodszy urodą, wdziękiem i wonią ludzkich i Bożych ozdób — zerwany został z cierni śmiertelności, aby go wpleciono w nieśmiertelny wieniec niebieskiego Oblubieńca. Był wzrostu średniego i kształtnego, godność mieszała się w nim z wdziękiem; twarz i oblicze anielskie, cera niemal śnieżna, na policzkach dziewiczym zroszona rumieńcem, włos umiarkowanie z ciemnego złotawy; owal twarzy raczej okrągły, oczy jasne, lecz od obfitości świętej słodczy, którą serce ustawicznie topniało, czasem wilgotne i łzawiące.

Ci, którzy znali go z widzenia, powiadają, że wizerunek malowany, który krąży między ludźmi i który wystawiono w Rzymie w kościele św. Andrzeja przy Domu Probacji Towarzystwa Jezusowego — gdzie spoczywają jego błogosławione kości — niewiele odbiega od prawdziwego. Takie to ozdobne mieszkanie zbudował niebieski Budowniczy owej nieskazitelnej i najznakomitszej duszy. Tok życia spędzonego w domu ojcowskim nie jest dokładnie znany. To jednak pewne i poświadczane, że stronił od wszelkiej swawoli, ba, nawet od chłopięcej lekkomyślności; że nietknięty zachował klejnot dziewictwa i że szaty otrzymanej w świętym źródle powtórnych narodzin nigdy nie splamił ciężką winą. Od czasu, gdy przybył do Wiednia, pamięć jest wyraźniejsza. Skoro bowiem sława Kolegium, które w tym mieście cesarz Ferdynand ufundował Towarzystwu Jezusowemu, rozchodziła się daleko i szeroko po północy, dotarła i do Polski, i skłoniła bardzo wielu z pierwszej szlachty, zwłaszcza katolików, aby swych synów posyłali do Wiednia, gdzie mieli razem przyswajać nauki wyzwolone i szczerą pobożność.

Czynili to tym chętniej, że rzadcy byli podówczas nauczyciele nauki zgoła nieskażonej — i na ten brak, gdy jeszcze nie wprowadzono żadnych kolegiów Towarzystwa, cała Polska ciężko chorowała. W Wiedniu zaś oprócz gimnazjum Towarzystwa istniał także konwikt szlachetnej młodzieży, i on sławny, wielce pomocny młodzieńcom ku obyczajom i nauce. Z tej przyczyny, jak wielu szlachetnych Polaków, Jan Kostka posłał dwóch swoich synów Pawła i Stanisława, aby ich wykształcono w dobrych naukach i obyczajach; przyjęto ich zaraz między konwiktów. Niedługo wszakże mogli korzystać z owego zacnego konwiktu. Albowiem w roku tysiąc pięćset sześćdziesiątym piątym, w marcu, gdy cesarz Maksymilian zażądał zwrotu gmachu, który Ferdynand na ten cel tymczasowo odstąpił, konwikt ów rozwiązano. Konwiktory rozproszeni, zmuszeni byli przenieść się na kwatery do mieszczan prywatnych, przeważnie heretyków. Tak wtedy działy się rzeczy w Wiedniu bez ładu.

I braciom Kostkom nie przypadł los lepszy. Wprawdzie Stanisław pozostawał pod władzą starszego; a gdyby mu wolno było urządzić życie wedle własnej woli, najpierw schroniłby się za klasztorną klauzurę, w ostateczności — gdziekolwiek bądź, byle nie do człowieka heretyka. Lecz życie jego i brata bardziej było podobne w dalszym biegu i końcu niż w początkach. Paweł bowiem, choć w pierwszych latach niewiele zadawał sobie trudu w służbie Bożej, gdy dojrzał wiekiem, na tak odmienną wszedł drogę, że umierając i on zostawił wielką sławę świątobliwości. Szukając małżonki równej sobie rodem i innymi ozdobami, kilka partii nadaremnie próbował, aż począł rozważać w sobie, że nie jest po myśli Bogu, by się wiązał takim stanem życia i że przeto należy zwrócić starania gdzie indziej: owszem, samemu Bogu służyć duchem i ciałem zgoła wyzwolonym z ziemskich więzów. Ta zbawienna myśl stała się dlań początkiem nowego życia.

Odtąd hojniej począł oddawać się modlitwom, częściej przystępować do Bożych tajemnic i gorliwiej pełnić pozostałe uczynki pobożności. Wtedy, zwabiony smakiem cnoty — która doświadczającemu jest o wiele słodsza niż rozmyślającemu — i umocniony łaską Bożą, która przez dobre czyny się pomnaża, postanowił, oddawszy majątność swą Chrystusowi Panu, wieść życie ubogie i pokorne. I tak w Przasnyszu, gdzie przebywał, wyznaczył ojcom franciszkanom (których w Polsce zowią bernardynami) pewną sumę na wystawienie kościoła i klasztoru. Kościołowi parafialnemu tegoż miasteczka powiększył roczny dochód, zbudował w nim kaplicę, a w kaplicy położył sobie grób z takim napisem: „Nie wstydę się Ewangelii”. Dawał przez to znać, że życie ubogie, choć w oczach świata bez sławy, obrał dobrowolnie, bo pochodził ze szkoły nie świata, lecz Chrystusa; i że nie za wstyd to sobie poczytuje, ale za blask, co niebieski Mistrz słowem i czynem ukazał jako godne pożądanie i chwalebne.

Wreszcie wystawił w tymże miasteczku obszerny dom połączony ze szpitalem [przytułkiem], z zamysłem osadzenia tam Towarzystwa. Gdy tego nie zdołał uzyskać, dom ów darował ubogim i szpitalowi, a w części jego sam, ubogi dla Chrystusa i współmieszkaniec ubogich, pędził życie w ustawicznych postach, modlitwach i innych dziełach pobożności, dając przesławny wzór wszystkim cnót, a zwłaszcza pokory. Pragnął najgoręcej — by całopalenie uczynić zupełnym — samego siebie także oddać zupełnie Towarzystwu, które ze czcią wszędzie, z zaszczytnym przydomkiem, „świętym” nazywał. I chociaż wiele stało na przeszkodzie przyjęciu, przede wszystkim wiek już poważny i zrujnowane zdrowie, jednak po długim, nieustannie ponawianym naleganiu Klaudiusz Akwawiwa, przełożony generalny, uznawszy, że coś należy się i samemu człowiekowi, i świętej pamięci Stanisława, przyjął go. Uradowany tą nowiną Paweł, gdy — z sercem już całkiem ku Krzyżowi zwróconym — zajęty był tym, by dobra darowane kościołom wywikłać z powstałych sporów, zamierzając zaraz ulecieć do domu Pańskiego, w Piotrkowie, na sądach królestwa zwanych trybunalskimi, śmiertelną złożony chorobą, odszedł po nagrodę dobrych czynów i pragnień.

Na obejrzenie ciała zbiegła się na wyścigi cała szlachta; powiadano potem, jakoby tchnęło ono jakąś świętością i że jego widok budził we wszystkich żywe poruszenia pobożności. Nie było od rzeczy opowiedzieć to o Pawle, gdyż tak wielkie nawrócenie człowieka słusznie przypisuje się Stanisławowi: on to wyjednał bratu łaskę z nieba, jaką święci zwykli odpłacać tym, którzy im wypracowali szlachetną koronę cierpliwości. Jak bowiem wspomniałem, w czasie gdy przybyli do Wiednia, wspólny był ich ród i niedługi przedział wieku, lecz — co się często zdarza — obyczaj jak najdalej rozdzielone. Paweł, choć daleki od występków, folgował przeciw wesołości kwitnącego wieku: lubował się w wytworności szat, w stole obfitym i wykwinnym, w życiu swobodniejszym, w zabawach młodości; mało zważał na Boga, wiele na równych sobie. Wszystko przeciwne miłował Stanisław: samotność, post, skromność we wszystkim, czujna straż zmysłów, długa modlitwa; poufałych przyjaciół żadnych albo najwypróbowañsi; nic nie było mu ważniejsze nad rachunek własnego sumienia.

Tym dziwniejsze to w młodszym bracie, że — choć wszelkie przykłady mają moc psucia, a domowe najbardziej — on jednak nigdy nie zwolnił ducha ze swej surowości, chociaż brat i wabił, i napierał, i niemal przymuszał. Stąd zaś gdy

tak wielka różność życia obu rozdzielała, a Paweł — jako starszy wiekiem — za słuszne uważał panować nad młodszym bratem, nadto (jako ten, który jeszcze nie zakosztował duchem Boga i niebieskich radości) sam widok skromności Stanisława czynił go bardziej cierpkim, i znieść nie mógł prawego życia brata, którego nie umiał nagiąć do wzoru swojego — bo ustawiczny niejako oskarżyciel stał mu przed oczyma — łatwo pojąć, jak mocna musiała być cnota Stanisława, jak wyćwiczona jego cierpliwość i łagodność. Często rozpalony Paweł, porwany popędem nierozważnego wieku, niewinnego brata — z tej jedynie przyczyny, że do jego obyczajów stosować się nie chciał — nie tylko słowami i obelgami, ale i razami źle traktował.

Ten rodzaj jakiegoś domowego męczeństwa dopuszczał na najdroższego sobie młodzieniaszka przedziwnym zamysłem Bóg, który ma niezliczone sposoby i drogi — jakich śmiertelni najmniej się domyślają — ku wypróbowaniu i wydoskonaleniu cnoty swoich świętych i ku pomnożeniu ich koron. Stąd więc obfity plon zasług nastęczał się Stanisławowi, który o to ustawicznie dbał, by Bogu jak najbardziej się podobać, bratu jak najmniej się narazić. Szanować człowieka spokojnie ulegać mu w porę, we wszystkim ochoczo mu usługiwać. Rzekłbyś: sługa — tyle że jak miłością przewyższał braci, tak gorliwością wyprzedzał sługi; przedziwnie łącząc miłość z posłuszeństwem: to dobrowolne i szczere, tamta dzielna i skuteczna. Nigdy w żaden sposób się nie skarżył, nie okazywał pamięci krzywd, ba, nawet ich odczucia. Używał pomysłowości i przemyślności do ukrywania dobrych uczynków: raz pościł jawnie, to znów, by czynić to samo potajemnie, roztropnie obmyślał powody wstrzymania się od wspólnego stołu.

Dla modlitwy do Boga i długiego obcowania ze Świętymi chronił się za dnia w ustronne kąty domu; nocą zaś, gdy już sen zmorzył wszystkich, wstawał cicho z łóżeczka i klęcząc na ziemi, w owej głębokiej ciszy wszechrzeczy, wśród sprzyjających ciemności, oddawał się Bożym głosom i promieniom. Gdy było można, wymykał się do kościoła; a choć wzgląd na brata bardzo go hamował, nie mógł się jednak powstrzymać, by nie czynić tego często i długo: codziennie nie tylko na początku i na końcu lekcji szkolnych pozdrawiał najświętsze Ciało Chrystusa, ale bywał i na dwóch, trzech Mszach; w dni zaś świąteczne — na Mszy i nieszpornej psalmodii którą wówczas z towarzyszeniem muzyki i we wspaniałej oprawie odprawiano w kościele Kolegium, dla zachowania majestatu rzeczy świętych przeciw heretykom. W tych zaś świętych obrzędach uczestniczył z widoku godną oznaką pobożności: wsparty na kolanach, nieruchomy ciałem, z oczami przystojnie spuszczoneymi, z rękami niemal złożonymi przed piersią — z takim natężeniem ducha i taką obfitością rozlewającej się weń Boskości, że nierzadko, oderwany od zmysłów, popadał w ekstazę, co było w Wiedniu powszechnie znane.

Niezwykłą czcią pałał ku Rodzicielce Boga: dlatego w jego rękach nie ujrzałbyś nigdy nic prócz różańca albo pobożnych książeczek zawierających modlitwy lub pochwały Najświętszej Rodzicielki. Z pozostałego zaś grona Świętych czcił osobliwym nabożeństwem Barbarę, Dziewicę i zarazem najprzedniejszą Męczennicę. Bo i pamięć tej Świętej jest w całej północy najślawniejsza, i w Kolegium wiedeńskim istniała pod jej opieką sodalicja młodzieńców. I zaprawdę, młodzieńcowi tak w domu zaprawionemu w pobożności najlepiej przystawało patronat tej Dziewicy, której ojciec — by nie złamać wiary ślubowanej Bogu — stał się katem. Cały wreszcie utkwiony myślą w niebie Stanisław, nawet w ćwiczeniach szkolnych obierał pobożne tematy, a najczęściej pochwały Królowej niebios. Zauważono też, że choć z początku niezbyt wyróżniał się między współuczniami, wkrótce — gdy już przykładał się do retoryki — wszedł w poczet pierwszych, chociaż w ćwiczenia pobożności o wiele więcej wkładał pracy niż w studia nauk.

Tak to pobożność zdalna jest do wszystkiego. O wiele częściej niż współuczniowie przystępował do Bożych tajemnic, i to z większym przygotowaniem: mając nazajutrz komunikować, wieczorem wstrzymywał się od wieczerzy, aby czystszy przystąpić do żywego chleba nieba od martwych pokarmów ziemi. Słowem — chłopiec wiekiem, mąż roztropnością (jak mówią wiedeńskie listy z tego czasu), drogi wszystkim, nikomu niemiły, był wielkim przykładem stałości i pobożności; a jak później inni zaświadczyli, miano go nawet za świętego. Skoro takie było życie Stanisława,

dość jasno się okazywało, że taki charakter bynajmniej nie jest ze świata ani dla świata zrodzony. Wkrótce więc Duch Boży począł go wewnętrznym natchnieniem porywać ku rzeczom wzniosłym, pobudzać ku mężnym: aby do gruntu wyrzekł się rzeczy i nadziei śmiertelnych i, opuściwszy ojczyznę i krewnych, przeszedł do mocnego Boga i pod nożem — by tak rzec — zakonnej karności złożył siebie, Hostię żywą, w ofierze swemu Stwórcy.

To natchnienie przyjmował on wprawdzie z największą ochotą, szeroko otwierając zanadto serca; jednak — czy to z chłopięcej nieśmiałości, czy z innej jakiej obawy — przez sześć miesięcy wzbraniał się odsłonić je spowiednikowi. Co może i Bóg dopuścił, aby owa najniewinniejsza dusza miała potem jakiś powód do płaczu nad sobą i do wzgardzenia sobą, jakoby tak długo sprzeciwiała się Duchowi Świętemu; a szatan podstępnie to sprawił, spodziewając się jakiegoś zysku ze zwłoki. Wie bowiem niegodziwiec, że dopóki sumienie nasze zakryte jest przed duchowym Wodzem, przerywa się porządek Bożej opatrności; i że z każdym z nas — nawet nie broniącym się prawidłowo — musi walczyć sam; gdy zaś ono odsłonięte, walka będzie z wieloma. Dlatego i to, co Bóg w naszych umysłach zasiewa, i to, co sam [dobry duch] dosiewa, ile może ukrywa, aby łatwiej dobre nasiona Boże zdusić, a swój śmiercionośny kąkol wyhodować.

Lecz zamach spełził tym razem na niczym. Gdy wreszcie łaska Boża go umocniła, Stanisław — znakomity zwycięzca samego siebie i niemego czarta — Janowi Mikołajowi Doniemu z naszego zakonu, mężowi roztropnemu i pobożnemu, u którego spowiadał się z grzechów, całą rzecz odsłonił, z wieloma łzami: i natychmiast zwycięzcy dana została manna ukryta. Albowiem — jak gdyby wieczny Imperator wręczał znak i zadatek przyjętej służby i chciał przyzwyczaić swego rekruta do podobnych czynów — tyle mu wlał niebiańskiej rozkoszy, że serce Stanisława nie starczało na jej ogarnięcie. Odtąd dniem i nocą nic w jego myśli i ustach prócz Boga i Towarzystwa Jezusowego. Sam nachodził ojców, przydawał nie tylko ustawiczne prośby, ale i łzy; wyprawiał w poselstwie innych, nawet legata papieskiego — jakby za rzecz sromotną poczytywał nie użyć tych wstawiennictw, którymi inni torują sobie drogę na dwory władców śmiertelnych, gdy chodziło o otwarcie przystępu do zażyłości z Władcą wiekuistym.

Ale na próżno prośby i łzy, na próżno poselstwa. Prowincjał Austrii, Wawrzyniec Maggio, stał przy zdaniu: jeśli nie uzyska zgody rodziców, żadną miarą go nie przyjmie. Bo — pominąwszy, że w Towarzystwie prawie nie ma zwyczaju przyłączać sobie młodzieńców powierzonych jego wychowaniu bez wiedzy rodziców — niedawno właśnie zerwała się w Wiedniu niemała burza z powodu przyjętych nowicjuszków; a ci, którzy owej burzy dali siłę i moc, byli podówczas najmożniejsi. Nadto, gdy królestwo Polskie właśnie pomyślnie otwierało się naszym ludziom, a wielka w nim była potęga Jana, ojca Stanisława, i rodu Kostków, było jasne, że i Paweł w Wiedniu, i Jan w Polsce łatwo mogliby wszcząć tragedie, które by ogromną przeszkodę postawiły biegowi chwały Bożej. I Stanisław szczerze przyznawał, że doskonale zna wolę i usposobienie swoich: nie ma wątpliwości, że nie tylko odmówiliby zgody, gdyby ich proszono, lecz najzacieklej walczyliby przeciw, gdyby skądkolwiek rzecz zwietrzyli.

To sprawiało, że choć prowincjał wielce cenił cnotę proszącego i podziwiał stałość, przez wzgląd na większe dobro uważał, że żadnym sposobem nie należy spełnić tak świętego ślubu. Niemało jest takich, którzy — gdy ich tchnienie Ducha Świętego niesie ku portowi zakonu — jeśli zajdzie jaka zwłoka, jakby o skałę rozbijają swą stałość. Lecz w Stanisławie, jak w rzece o zatamowanym biegu, pragnienie rosło bez miary: i aby się umocnić przeciw miotaniu diabła i jego sług, rzucił świętą kotwicę — to jest do zamiaru dodał ślub, którym zobowiązał się bez ochyby wstąpić do Towarzystwa. Tymczasem — z udręki, jak wierzyć wolno, domowej, nieznośnej ludzkiej cierpliwości — zapadł na chorobę bardzo ciężką; nie na śmierć wprawdzie, lecz aby jawnymi się stały dzieła Boże w nim. Nic bowiem w tej chorobie nie zdarzyło się znaczniejszego nad samego Stanisława. Tak towarzyska, tak łaskawa jest pobłażliwość Boża w przeciwnościach Jego przyjaciół.

W niej najpierw pokonał groźne widziadła piekielnego potwora. Potem przedziwnym sposobem został obdarzony Najświętszą Eucharystią. Na koniec i zdrowie odzyskał z Bożej mocy. Na początku choroby diabeł — który służył Bożym, jeśli ich nie zdoła przewrócić, rad przynajmniej dręczy — ukazał się w jego izbie w postaci ohydneho psa. Z oczami iskrzącymi ogniem, z przeraźliwie rozwartą paszczą rzuca się ku łóżku leżącego i na owego Baranka Chrystusowego, jakby chciał go zdławić, dziko naciera. Chory z przytomnym duchem ucieka się do modlitwy i zwycięskich znaków Krzyża. Trzykroć potwór skoczył; trzykroć Stanisław Bożą bronią go odparł, zwyciężył, odegnał — aż wreszcie przestał go trapić i się ukazywać. Po odparciu trzykrotnego natarcia szatana — jak niegdyś Chrystusowi Panu, niezwyciężonemu Wodzowi, tak teraz zwycięskiemu żołnierzowi — przystąpili aniołowie i służyli. Gdy bowiem choroba się wzmacniała, najbardziej trapiła duszę najpobożniejszego młodzieńca troska, że przyjdzie mu odejść z życia bez najdostojniejszego wiatyku: widział bowiem, że brat niezbyt dba o rzeczy Boże a wiedział, że gospodarz to zgoła heretyk.

Pozbawiony więc pomocy ludzkich, zwraca się ku niebieskim. Był grudzień, a na kilka dni przed chorobą w żywocie świętej Barbary, który czytał, mając obchodzić jej święto, przypadkiem znalazł zapisane: iż tym, którzy się tej Dziewicy poleca, ona nie dopuści, by schodzili z życia bez ostatnich zasiłków Bożych tajemnic. Z tego miejsca ucieszony bardziej, niż gdyby znalazł skarb największy, chcąc i siebie uczynić uczestnikiem tak wielkiego dobrodziejstwa swej Patronki, przyłożył się do tego modlitwami oraz przyjęciem sakramentów pokuty i Eucharystii. To więc teraz pilnie w sobie rozważając, pełen niebiańskiej ufności, w tak wielkiej swej potrzebie i osamotnieniu prosi łaskawą Męczennicę, by pamiętała o nim: że nadeszła owa chwila, w której szczególnie potrzebuje jej pomocy i dobrodziejstwa. I oto (dar osobliwy, niewielu użyczony) w głębokiej nocy ukazuje się sama św. Barbara i dwaj aniołowie w jasnym świetle, niosący Najświętszą Hostię: a przystąpiwszy do łóżeczka złaknionego chorego, ze czcią mu ją podali.

On zaś, uwielbiwszy najpierw z najgłębszą pokorą ducha, potem z równą radością przyjął Boga swego serca, Rodzica i Sędziego swego życia i zbawienia. Po tym pamiętnym zadatku życia wiecznego — aby otworzyło się miejsce nowym dobrodziejstwom — choroba wzmogła się tak dalece, że lekarze orzekli, iż o ratunku zgoła nie ma mowy. I już po niebieskim wiatyku żadnej nie miał Stanisław zwłoki w obraniu drogi ku niebu, gdy Najświętsza Dziewica, Matka Boża, niosąc na łonie maleńkiego Syna, stanęła przy nim obecna, pocieszając swego sługę i pocierając; a by go obficie napoić słodyczą, złożyła Dzieciątka Jezus na jego łóżeczku. Jakiż tu żar, jaka cześć, jaka słodycz napełniła nieskazitelną serce najmiłościwszego sługi, patrzącego na swe łóżko tak pięknie ukwiecone! Za dotknięciem Zbawienia pierzchnęła niemoc: choremu nie tylko przyniesiona została przedziwna pociecha ducha, ale i przywrócone zdrowie ciała.

A Królowa nieba dopełniła miary łaskowości: odchodząc, wyraźnie napomniwała, aby oddał się Towarzystwu. Łatwo stąd wnosić: ten, którego już przedtem palił taki żar poświęcenia się służbie Bożej, teraz, tylu nadto zobowiązany zadatkami i tym sposobem ozdrowiały — jak słuszną rzeczą sądził oddać życie najhojniejszemu Dawcy, od którego tylekroć je otrzymał; i ku Towarzystwu — skoro doszło polecenie Bogurodzicy — jak łapczywie się rwał, aby świeży jej rozkaz i dawny swój ślub wypełnić. Trwały jednak uszy prowincjała głuche i zgoła zamknięte: stąd, nie widząc rady, obracał umysł na wszystkie strony, czujny na każdą sposobność. Był podówczas w Wiedniu Franciszek Antonio, rodem Portugalczyk, kapłan znanej cnoty i nauki, świeżo przybyły z Italii, który z wielkim imieniem miewał kazania do Marii Austriaczki, małżonki cesarza Maksymiliana, oraz do Włochów i Hiszpanów w obu ich językach. Do niego Stanisław — by niczego nie zostawić niespróbowanym — pilnie się udaje i tak przemawia: „Dwa lata już, Ojcze, i więcej, jak dopraszam się Towarzystwa.

Lecz prowincjał zgoła odrzuca taką mowę, jeśli mi rodzice nie dadzą pozwolenia. Niektórzy mi radzą, bym z Pawłem, moim bratem, mającym wkrótce wrócić do Polski, powrócił: rodzice bowiem, ujrawszy mą stałość, może nie czyniliby zwłoki. Ale mnie usposobienia moich najlepiej znane. Próżno się spodziewać od nich tej zgody. Owszem —

jeśli rzecz zwęszą, nie wątpię, że czeka mnie i więzienie, i okowy. I nie ich się lękam (co jest dobrocią Bożą) dla sprawy cnoty. Lecz do tego stanu życia jawnie Bożym jestem wołany natchnieniem. Tu chce mnie mieć Bóg. Na to ja dawno ślubem związałem wiarę. Częstki spokoju zaznać nie może dusza, póki obietnicy nie spełnię. A śpieszyć się trzeba tym bardziej, że Paweł, mający lada dzień wrócić do ojczyzny, będzie usiłował i mnie odprowadzić. A tam żadnej bym nie miał możliwości wyzwolenia wiary i służenia Bogu. Poradź więc, przez Boga, Ojczy, i dopomóż. Postanowione mam bowiem — jeśli inaczej nie osądzisz — iść do innych prowincji i tak długo pielgrzymować, i trwać w kołataniu, aż gdzieś wreszcie drzwi się otworzą po mej myśli".

Franciszek Antonio, który i ze sławy, i już z własnego doświadczenia znał cnotę młodzieniaszka dojrzalszą nad wiek i zgoła widzieć się mu zdawało w nim dzieło prawicy Najwyższego, po wielu modlitwach do Boga odrzekł wreszcie: ma nadzieję, że jeśli pójdzie do Augsburga, do Kanizjusza, prowincjała Górnych Niemiec, albo ostatecznie do Rzymu, do Franciszka Borgiasza, przełożonego generalnego, przez jednego z nich będzie przyjęty. Żadnej bowiem nie będą się lękać zawiści, gdy przyjmą młodzieńca po tak długiej pielgrzymce, tak daleko od domu, ogołoconego ze wszystkiego. Nie masz prawie żadnego zamysłu znakomitych czynów, który by się nie zdawał bliski szaleństwa. Niektóre jednak — zwłaszcza podjęte za należytą radą Boga, przez samo bóstwo natchnione — usprawiedliwia wynik (skądinąd zły sędzia zamysłów), jak się stało z tą mową Franciszka Antonia, którą Stanisław przyjął i której doświadczył jak wyroczni.

Pokrzepiony więc daną nadzieją, czyhał na sposobność ucieczki, którą wkrótce nastreczyła srogość brata. Gdy bowiem Paweł swoim zwyczajem bardzo źle obszedł się z niewinnym Stanisławem, ten — który przedtem z przedziwną cierpliwością radował się z materii do ćwiczenia cnoty — wtedy duchem wprowadzie spokojnym, lecz z pewnym pozorem oburzenia rzekł: „Zaprawdę, jeśli nie przestaniesz tak się ze mną obchodzić, staniesz się przyczyną, że ucieknę gdzieś daleko, a ty z mej sprawy zdasz liczbę rodzicom". Gdy Paweł na to, tym bardziej wściekły, im mniej przywykły do słów tego rodzaju, wołał: idź, wynoś się — Stanisław w milczeniu przygotowuje lichą lnianą odzież i inne rzeczy sposobne do drogi na modłę ubogich, a wielką część nocy spędza na modlitwach. Nazajutrz wcześniej rano, nim Paweł wstał z łóżka, pyta go poważnie, czy pozwala mu odejść; a gdy ten znów ze złością go odpędził, złożywszy przystojniejszy ubiór, którego przedtem z musu używał, a wdziawszy przygotowany strój wiejskiego chłopca, śpiesznie idzie do Kolegium: słuca Mszy, umacnia się Boskim chlebem i wzięwszy od Franciszka Antonia listy do Kanizjusza i Borgiasza, wyrusza w drogę — z tym postanowieniem, i to umocnionym religią ślubu: nigdy nie wracać do domu, nie kłaść żadnego kresu pielgrzymowaniu i żebraniu tymczasem chleba, aż gdzieś wreszcie znajdzie przejście, choćby szczelinę, do tak upragnionego zakonu.

Szedł, niesiony jakby na skrzydłach łaski Bożej, nowy Jakub, idący za Bogiem wołającym go z rodu i domu ojcowskiego. Kijek w rękę, liche kapelusze na głowie, grube okrycie na ciele — a Bóg i Chrystus Jezus w sercu, i niewątpliwy orszak niebieskich patronów i własnych cnót. Wkrótce potem w Wiedniu, gdy nie pojawiał się w domu, a Pawła gryzła świadome winy sumienie — jakoby swą srogością przywiódł brata do jakiegoś rozpaczliwszego kroku — on sam, pedagog i ów, u którego mieszkali, biegną w trwodze do Kolegium i dopytują, co się stało ze Stanisławem. Nic stamtąd pewnego nie wynoszą. Lecz dzięki wskazówce węgierskiego młodzieńca i listom, które Stanisław sam w tej sprawie zostawił, poznawszy wreszcie ucieczkę, wynajętymi wozami pędzą w różne strony. Chodziła pogłoska, że udano się do wiedzmy i że ta wskazała, którędy szlachetny wygnaniec wyszedł i jaką drogą można go znaleźć. I ową drogą, którą wska- zała czarownica, gospodarz jeszcze tego wieczora popędził szybko wozem do miejsca, do którego chwalebna ucieczką sławny żołnierz Chrystusowy zboczył; a gdy już niemal miał go w rękach, konie spłoszone padły, tak że dalej postąpić nie mogły, a sam woźnica zdumiony wołał, że nigdy dotąd nic podobnego mu się nie zdarzyło: i tym jakby znakiem przerażony gospodarz zaniechał pościgu, zawróciwszy nagle tam, skąd przybył.

O tym, że i do wiedzy się udano, i że konie się przeraziły, roczne listy Kolegium wiedeńskiego — pisane na gorąco, w kalendy wrześniowe roku tysiąc pięćset sześćdziesiątego siódmego — donoszą Franciszkowi Generałowi i całemu Towarzystwu. A opowieść tę zamykają te słowa: „Co dalej będzie, Bóg wie. Ufamy jednak, że nie bez Bożego zrządzenia stało się, iż tak odszedł. Tak bowiem zawsze był stały, że zdaje się nie po chłopięcu, lecz jakimś niebieskim natchnieniem poruszony”. Niektórzy dodają inną rzecz przedziwną: gdy ścigający tak już dopadli Stanisława, że łatwo — mimo zmienionego stroju — mogli go rozpoznać, a on ich doskonale poznał, jego jednak nie rozpoznano. Nadto, gdy raz do zboru heretyckiego wszedł — sądząc z pierwszego wejrzenia, że to kościół katolicki — i prosił o Boży posiłek; a poznawszy wnet rzecz, gorzko płakał, że tak piękna nadzieja mu się rozwiała: znowu, jak niegdyś w chorobie, chleb Aniołów podany mu został ręką Anioła.

Wśród tych dobrodziejstw najlaskawszego Boga — nieskażonych dzięki zachowanym dawnym listom — i może innych, które ja, by nie podawać czegoś mniej pewnego, chętnie pomijam, dotarł wreszcie z długiej pielgrzymki cało do Kanizjusza. Gdy ów mąż mądry i święty, Apostoł Niemiec, po kolei poznał przyczynę drogi i ujrzał żar i pokorę, z jakimi Pielgrzym walczył o przyjęcie do Towarzystwa, gorąco pochwalił charakter i powołanie: pominąwszy już to, że i tyle zniesionych trudów, i jaśniejąca na twarzy pobożność, i słowa tchnące czymś ponad lata i ponad ludzką słabość jawnie czyniły wiarę, że młodzieńcem kieruje Duch Święty. Ukazuje mu więc dobrą nadzieję. Tymczasem jednak — czy to by dłużej doświadczyć jego cnoty, czy by wy badać, czy krewni czegoś nie poruszają — każe mu na razie w Dylindze podjąć pospolite niskie prace i pełnić służebne posługi w domu konwiktów. Taka gościnność przyjęła szlachetnego gościa, taki spoczynek strudzonego wędrowca.

Co, jak sędzę, nie bez osobliwego zamysłu i łaskawości Boga się stało, który swemu słudze nastęrczał nową materię ćwiczenia cnoty. Bo i cóż było po tym, by tak wypróbowaną stałość jeszcze dalej badać? A dla śledzenia poruszeń krewnych mógł być czas jakiś trzymany pod mianem gościa. Bóg więc tę myśl podał Kanizjuszowi, mężowi najroztropniejszemu, a bynajmniej nie surowemu, aby wiernemu swemu robotnikowi, którego wkrótce miał udoskonalić, dał sposobność wypełnienia wielu czasów; i temu, komu przeznaczył krótką godzinę pracy, lecz zapłatę najobfitszą, zasługi i ozdoby jakby drogą na skróty przyśpieszał. Zaiste Stanisław, który już wdział był lichy strój, mając naśladować Tego, który będąc Panem wszystkich, przyjął postać sługi, gorąco się uradował, że i czynem, i sprawą Jego znakami jest ozdobiony. Tak to zwykle bywa ze szlachetnością: wszędzie się okazuje. Cokolwiek jest do spełnienia, spełnia wspaniale.

Lecz w niskich posługach Stanisława nie tyle wrodzone jaśniało dostojeństwo, ile o wiele wyraźniej prawdziwy rys chrześcijańskiej, to jest Bożej szlachetności. Nie tylko niczym nie gardził, czy przy stole, czy w innych codziennych posługach usługując niższemu; ale czynił to z taką starannością, gorliwością i czcią, że jawnie okazywał, iż Bogu bardziej niż ludziom służy: że nie najemną świadczy pracę ani z poniżenia nie czyni sobie drogi wzrostu, lecz jest najgorliwszym kandydatem świętej pokory. Tak się wreszcie sprawił, że wkrótce zwrócił na siebie oczy wszystkich: i nie tylko ojcom przedziwnie dowiódł swej stałości w powołaniu i wierności w posłudze, ale i wielkie wzbudził o sobie oczekiwanie, jak pisze Kanizjusz do przełożonego generalnego. Zresztą ów najśłodszy kwiatunek należał się wdziękowi Rzymu. Tkwiła niewątpliwie w Kanizjuszu jakaś obawa, by — gdyby przyjął Stanisława, którego wiedeńscy przyjąć nie śmieli — nie wszczęły się jakie zamieszki i cała burza nie zwała się na niego.

I Stanisław nie czuł się bezpieczny: choć tak daleko odszedł, nie sądził przecie, że dość daleko jest od swoich — zwyczajem gorąco miłujących, którzy i bezpiecznego się boją. Nadto, nie wiedzieć jak, mniemał, że w Rzymie będzie miał większą sposobność folgowania swemu żarowi i pomnażania cnoty. Gdy to Kanizjusz z niego wydobył, uznał to za dostateczną przyczynę przeznaczenia go do Rzymu — jeszcze zanim doczekał się odpowiedzi z Miasta, jak było w zwyczaju. Gdy więc tej samej jesieni posyłał [do Rzymu] dwóch z Towarzystwa: Jakuba Levanto i Rajnera z Leodium,

trzeciego im towarzysza przydał Stanisława, zalecając go Generałowi Borgiaszowi i oznajmiając, że wielkich rzeczy można się po nim spodziewać. I całą tę drogę — z Wiednia do Dylingi, z Dylingi do Rzymu, co czyni razem tysiąc dwieście mil włoskiej miary — młodzieniec przeznacznego rodu, nienawykły ani do drogi, ani do żadnego cięższego trudu, odbył pieszo.

Tyle sił z obfitości ducha spływało na słabość ciała! Lecz nie mogła śmiertelna ułomność przyjąć wszystkiego, co jej dawano. Toteż gdy wreszcie dotarł do Rzymu, duchem świeży i rześki, ciałem tak był umęczony i źle się mający, że przez kilka dni trzeba go było przede wszystkim pokrzepiać, nim dopuszczono go do trudów zakonnego biegu. Piątego dnia przed kalendarzami listopada roku tysiąc pięćset sześćdziesiątego siódmego, w dzień poświęcony świętym Apostołom Szymonowi i Judzie, pełen wesela, jakby osiągnął kres swych ślubów, wpisany został w poczet nowicjuszków. Przebywali podówczas w Rzymie [nowicjusze] i u Profesów przy kościele Najświętszej Maryi „della Strada” — gdzie teraz jest bazylika Farnezyńska — i u św. Andrzeja na Kwirynale. Ten bowiem dom, dopiero co powstający, niewielu jeszcze mieścił. Niektórych posyłano też do Kolegium Rzymskiego — oprócz tych, którzy tam, po ukończeniu pierwszego roku próby, oddawali się naukom — dla doświadczenia ich w pokornych posługach.

Te trzy święte domy Towarzystwa w Mieście Stanisław rozweselił i zaszczycił swą obecnością i świętym obcowaniem. Przyjęty bowiem najpierw do domu Profesów, wnet w Kolegium Rzymskim pełnił posługę kuchenną; na koniec przeniesiony do św. Andrzeja, w tej palestrze nowych rekrutów — mającej się z czasem tak rozrósć i stać się pierwszą w całym Towarzystwie — zostawił nie tylko doskonały wzór cnoty, ale i błogosławiony depozyt swego ciała, ku pociesze i zachęcie nowicjuszków wszystkich przyszłych wieków. Nad kształceniem nowicjuszków czuwał u Profesów Alfons Ruiz, na Kwirynale Juliusz Fazio, krótko przedtem odwołany do Italii z Portugalii, gdzie spędził wiele lat: obaj znani z pobożności i roztropności oraz z wielkich urzędów w Towarzystwie przedtem i potem. Zaprawdę szczęśliwy rok szedł wtedy zakonowi: mało można wskazać czasów, w których rzymski nowicjat równym plonem znakomitych wychowanków zakwitł.

Był tam sławny doktor Bożej nauki Franciszek Turrianus — ten, który w Rzymie i na Soborze Trydenckim (dokąd posłał go papież Pius IV wśród swoich teologów) głośny z dysput u wielu narodów i z wydanych ksiąg, prawie sześćdziesięcioletni, z tak wielkiego mistrza teologicznej subtelności stał się najposłuszniejszym uczniem zakonnej prostoty. Był drugi Stanisław, również narodowości polskiej, ze szlacheckiej rodziny Warszewickich: ten, będąc sekretarzem królewskim i pierwszym wśród kolegów na tym urzędzie, odmówiwszy biskupstwa i złożwszy inne zaszczyty kościelne, w które obfitował — ku zdumieniu zwłaszcza dworu polskiego i rzymskiego — nie tylko siebie, lecz i kilku pociągniętych z własnej rodziny oddał Towarzystwu; i on to pierwszy, skoro tylko nasz Błogosławiony umarł, żywot jego pismem utrwalił. Byli Franciszek Leonius i Hieronim Isuntia, czyli Olavius: tamten sławny znajomością prawa papieskiego, z liczby tych prawników, którzy z rozkazu papieża rewidowali Dekret Gracjana; ten — rodzony brat uczonego męża Marcina Olaviusa, bogaty i szanowany kapłan, który z miasta Vittoria przybył do Rzymu, by ducha Towarzystwa czerpać z rzymskiego źródła.

Pominąwszy innych, by się nie rozwódzić (do których w kilka miesięcy potem przybył Rudolf Akwawiwa, syn Jana Hieronima, księcia Atri — z owych zgoła ziemskich Aniołów, których opisałem na początku, młodzieniec, któremu na koniec dobroć Boża dała pozostałe ozdoby uświetnić i uświęcić chwalebnym wieńcem męczeństwa w Indiach) — był tam Klaudiusz Akwawiwa, dziś przełożony generalny Towarzystwa Jezusowego, stryj Rudolfa, który z pokojowca papieża Piusa V, ciesząc się najwyższymi względami, przełożył nad najwyższe zaszczyty, które miał w zasięgu ręki, i nad wszystkie rzeczy śmiertelne posłuszeństwo ewangelicznemu ogołoceniu i krzyżowi. I jemu to — choć świeżemu uczniowi, lecz dojrzałemu już do nauczania — oddany został Stanisław, by go zwyczajem kształcić ćwiczeniami

duchownymi. A gdy ów przy pierwszych niemal słowach o rzeczach Bożych rozpływał się we łzy, mawiał Klaudiusz, że jemu włożono raczej obowiązek przyjmowania niż dawania tych ćwiczeń.

W tym odosobnieniu Stanisław odprawił u ojca Ruiza spowiedź powtórzoną od samego dzieciństwa: z niej po jego śmierci wyznał Ruiz, że dojrzał duszę najniewinniejszą, przez całe życie nigdy nie dotkniętą śmiertelną zmałą. Tymczasem Jan, ojciec Stanisława, poznawszy jego ucieczkę, najciężej bolał; lecz gdy pojął że cokolwiek by ku zamieszaniu rzeczy poruszył, próżne będzie — bo sprawa miała się toczyć w Rzymie i za papieża Piusa V — zwyczajem większości śmiertelnych, nieumiejący ani prawdziwie oceniać rzeczy, ani kochać dzieci, gniew i boleść wywarł w liście do syna, pełnym gróźb i obelg. Mówił, że lekkomyślnością chłopięcą wypalił zmałą na blasku rodu Kostków; że nieludsko i bezbożnie został opuszczony, porzucony, zdradzony; że jego syn, na kształt najlichszego żebraka włóczęga i zbieg, po całych Niemczech i Italii jest widowiskiem. Jeśli w tej chłopięcej nedorzeczności zamierza trwać, niech się strzeże kiedykolwiek zobaczyć Polskę: nigdzie nie będzie tak bezpieczny, by go stamtąd siłą nie wydobył; a zamiast złotych łańcuchów, które przedtem nosił i nosić miał, gdyby zechciał przybrać ducha godnego swego urodzenia, obciążonego żelazem wtrąci do ohydneho więzienia, gdzie nigdy nie zaczerpnie promienia światła.

Gdy ten list — upewniwszy się o cnocie Stanisława — przełożeni mu oddali, czytającemu natychmiast trysnęły z oczu łzy, które miał zawsze w pogotowiu; a spytany, co się dzieje, odparł, że oplakuje nieszczęsną ślepotę swoich rodziców, którzy darów Bożych aż tak nie znają. Kazano mu potem na ów list odpowiedzieć; odpisał poważnie i pobożnie w tej mniej więcej myśli Skoro Bóg i Pan przyjął go w poczet swoich domowników, nie ma ojciec żadnej przyczyny boleści, lecz wieloraką przyczynę radości. Do niego bowiem także należy część tego dobrodziejstwa: ma syna na dworze niebieskiego Władcy — i to bez nakładów i starań, czego bynajmniej nie dostępują ci ojcowie, którzy synów umieszczają u władców przecież tak samo śmiertelnych jak oni. On sam wprawdzie niegodzien jest cokolwiek cierpieć dla miłości Boga; jeśli jednak Chrystus Jezus, który w swej łaskawości tyle za nas wycierpiał, raczyłby go tym dobrodziejstwem obdarzyć, nic miłszego ani szczęśliwszego nie może go w tym życiu spotkać.

Przeto co ojciec ma za groźby, to jego są życzenia. Zresztą niech wie, że on już dawno związał wiarę wiecznemu Majestatowi: że póki duch rządzi śmiertelnymi członkami, w ubóstwie, czystości i posłuszeństwie będzie Mu służył. Prędzej zniesie wszystko ostateczne, nawet śmierć najsroższą, niż tę wiarę złamie. I ojcu samemu o wiele będzie zbawiennej, jeśli syna dobrowolnie odda i poleci Bogu, i wyprosi mu łaskę, by nieocenionemu darowi powołania wytrwale do końca odpowiadał, niż gdyby mu usiłował czynić trudności: to bowiem i próżne, i nadto jemu samemu szkodliwe; tamto zaś zbawienne dla obu stron. Tyle mniej więcej zdarzyło się Stanisławowi za pobytu w domu Profesów, co pamięć wyraźnie zachowała. Z czasu zaś, gdy był w Kolegium Rzymskim, dwie rzeczy szczególnie się wspomina. Pierwsza: gdy dla odwiedzenia go przybył kardynał Jan Franciszek Commendone, Stanisław — uważając, że dostatecznie jest przybrany ozdobami pokory — chciał wyjść do niego tak, jak stał, w zniszczonym ubraniu, którego używał do swej posługi; gdyby ojcowie nie uznali, że więcej trzeba zważać na dostojność osoby kardynała niż na żarliwość Stanisława.

Znał Commendone z wielu poselstw odbytych po północy ród Kostków i dostatecznie jeszcze w Wiedniu przejrzał cnotę Stanisława: dlatego i ją, i szlachetność jego rodziny przy odejściu zaszczytnym świadectwem ojcom zalecił. Ale o tym, jak wielce był w cenie i u ludzi, i — co jest najważniejsze — u Boga, jaśniej przekonuje co innego. U domowników, dla znanej i stałej prawości — choć tak młodego wieku i świeżej zakonności — był we czci u wszystkich; znalazł się i taki, który ciężko strapiony na duchu, wiele przypisując jego modlitwom, prosił go, by się zań modlił do Boga. Jemu Stanisław „Pójdźmy razem — rzecze — do kościoła, przed Najświętszy Sakrament zanieśmy modlitwy i jemu się polećmy”. Idą natychmiast. Stanisław odprawia modlitwę nie tyle długą, ile żarliwą — i nagle czarna chmura trosk pierzchła: umysł towarzysza tak się wypogodził, że zaraz wyszedł ze świątyni nie tylko zgoła wolny od udręki, ale

i pełen znakomitej pociechy i wesela: co po dziś dzień ów żyjący jeszcze kapłan wypróbowanej wiary, kaznodzieja zarazem, wraz ze znakomitą świadectwem o cnocie Stanisława należycie i święcie potwierdza.

Na koniec, przeniesiony do św. Andrzeja, Stanisław tak we wszystkim doskonałą formę cnoty równym utrzymywał i wyrażał biegiem, że nawet zwykłe obowiązki domowej karności pełniąc, dodawał im jakiegoś niezwykłego blasku i światła. Toteż choć czynił to tylko, co i inni, zdawał się przecie więcej i pełniej niż inni świadczyć — i zaprawdę świadczył: skoro raczej na to, jak czynisz, niż co czynisz, patrzeć należy, a jakość dzieła nierzadko na samo dzieło wpływa. Był więc dla wszystkich żywym wzorem wszelkich pochwał; a co dziwniejsze — mistrzowie nowicjusów nie wahali się jawnie, póki jeszcze żył, stawiać go towarzyszom za przykład do naśladowania. Skromność jego twarzy, oczu, chodu i wszystkich poruszeń, oszczędność w mówieniu, rozważanie słów — były największe. W owym niebiańskim wyrazie oblicza tak jaśniała barwa najczystszej duszy i tak świeciło światło najczystszej niewinności, że patrzącym niejako tchnął miłość wszystkich cnót, a osobiście czystości.

Nigdy byś go nie ujrzał smutnym ani posępnym: zawsze ochoczy, słodki, z twarzą wielce skromną i miłą. Wiek bowiem kwitnący dawała mu nie tyle młodość, ile duch radosny, karmiony rozkoszami błogosławionego życia, źródło wszelkiego dobra nie z przerwami kosztujący, lecz — ile śmiertelność znosiła — ustawicznie pijący; owszem, lgnący do niego wytrwalej nawet, niż śmiertelność znosiła. Pilnie czuwali przełożeni, by porwany zbytnim zapędem ducha, nie porzucił przedwcześnie śmiertelnego naczynia, bynajmniej równą mocą nie obdarzonego. Zresztą tak już własnym skłaniał się ruchem i spoczywał w Bogu, że życie jego prawdziwie można było nazwać nie tylko ustawiczną modlitwą, ale i kontemplacją: zwłaszcza dla znamienitego daru, którym Bożą obecność wszędzie ostrzem umysłu oglądał. Juliusz Fazio zaświadcza, że — ile sam mógł dostrzec — zauważył, iż Stanisław nie podlegał żadnym roztargnieniom umysłu w czasie modlitwy i rozmyślenia.

Bo i dokądże miałby się błąkać ten, kto już cały i do głębi zanurzył się w niezmierzony Ocean Boskości — skąd, gdziekolwiek by się obrócił, nigdy by się nie wynurzył? Jego nawet ciało nauczyło się już ulegać zapałom duszy, tak iż mógł wyznać z królewskim Psalmistą: „Pragnęła Ciebie dusza moja; jak wielorako tęskniło za Tobą ciało moje. Serce moje i ciało moje rozradowały się w Bogu żywym”. Pewne jest, że i ciało — z nadmiaru ducha — takim pożarem miłości Bożej zwykło się rozpalać i tak wrzeć, że trzeba było przykładąć do piersi chusty maczane w zimnej wodzie dla ochłodzenia serca. Wobec Najświętszej Rodzicielki Boga przybrał już zgoła ducha syna: swoją Matką zwykł Ją nazywać w każdej rozmowie; a czynił to z takim uczuciem i tak szczerą prostotą, że słuchającym udzielał części swej słodczy. Wielu to zauważyło, a przed innymi Emanuel Sa, teolog między pierwszymi uczony i głosiciel Ewangelii, mąż najlepszy: ten, gdy raz, prowadząc go z sobą do bazyliki Matki Bożej Śnieżnej, zapytał, czy miłuje Najświętszą Dziewicę, on z jakimś pokornym wyrazem i najśłodszy ustami odrzekł: „O co pytasz, Ojczy?”

Wszak to Matka moja”. A tym głosem, w taki sposób i z takim uczuciem wyrzeczoną, wielce poruszony Emanuel, gdy potem opowiadał to ojcu generałowi, mówił, że zgoła nie zdał mu się to głos człowieka. Nadto, gdy Stanisław bardzo często mówił o owej najdosłowniejszej Królowej śmiertelnych i nieśmiertelnych, wynajdywał wciąż nowe i najwspanialsze imiona, którymi by Ją nazywał, i najwyższe stopnie, na których by Ją stawiał: i widać było, że ciężko mu, iż słowami nie zdoła wyrównać znakomitości swego pojęcia o Niej, ani znaleźć nic wznioślejszego, gdzie by Ją umieścił. Pozdrowieniem anielskim, świętym różańcem i innymi zwyczajowymi modlitwami i psalmami na chwałę Dziewicy najśłodziej się radował. A gdy — jak najczęściej było wolno — zajmował się pełnieniem tych nabożeństw, ojcowie spostrzegali, że i pełni je z jakimś wdziękiem oblicza i nadzwyczajną łaską: zgoła jakby mu od pełnej łaski Królowej, której chwale służył ponad zwyczaj była udzielona.

Jest nawet ktoś, kto należycie potwierdza, że niezwykłym blaskiem z nieba jaśniejące oblicze Stanisława nie raz widział — nie rzadki to znak u domowników Ojca światłości. Wśród tych słodkich zajęć błogosławionej ojczyzny, z niemniejszą wolą ani mniejszym staraniem pełnił trudy właściwe temu wygnaniu: młodzieniaszek tej świętości i niewinności nie kładł żadnego kresu umartwianiu najczystszych członków i ciała duchowi najposłusznieszego. Nie było nic, przed czym by się wzdrygało owo wzniosłe serce; nic nie miał za trudne, nic za przechodzące jego siły — okazując moc apostołskiego słowa: „Miłość wszystkiego się spodziewa, wszystko wytrzyma”. Jakie tylko widział u poszczególnych [braci] rodzaje prac, wzgardzonych posług i dobrowolnie podjętych umartwień, te wszystkie sam nienasyconym głodem i niezmierzonym duchem pożywał: a w najpokorniejszych i najbardziej wzgardzonych posługach najwięcej radował się i triumfował.

Niech jednak nikt nie podejrzewa — jako że do wielkich porywów i szlachetnych zapałów zwykł się niekiedy mieszać podstęp diabła przemieniającego się w anioła światłości — by w tym była jakaś lekkomyślność albo jakie igraszki czarta przymieszane. Posłuszeństwo — wierny znak i cecha prawdziwej cnoty, najpewniejszy przeciw szyderstwom szatana szaniec — wszystko sprawdzało i miarkowało. I chociaż nawet mężowie zakonnici od swego zdania — w rzeczach, które nęcą pozorem dobra — często najniechętniej odstępują, Stanisław przedziwną dbałością do praw zakonu i skinienia przełożonych wszędzie się urabiał. Dlatego mnie, gdy patrzę na cały bieg jego życia i porównuję początki ze środkiem, a te z końcem, niewątpliwie się zdaje, że zawsze był prowadzony przez Ducha Bożego jakby za rękę. Płynących zaś darów, które odtąd jedno na drugie coraz obficie z nieba były nań gromadzone, jakby źródłem i nasieniem była najskuteczniejsza i najobfitsza łaska powołania zakonnego, dana mu od początku.

A gdy tej łasce Stanisław okazywał się jak najwdzięczniejszy i jak najposłusznieszy, przez to owa hojna i błogosławiona rzeka Bożej dobroci — wracając, jak się godzi, do swej głowy i źródła — nieustanną wymianą stamtąd znów wypływała, by nawadniać i użyźniać rolę znakomicie uprawioną i pielęgnowaną przez wiernego i pilnego sługę, i wracała z wielokrotnym przyrostem plonu. Jak skuteczne i obfite było Boże powołanie i jak wiernie on sam mu odpowiedział, widać nie z różnych, lecz z tych samych zgoła dowodów. Niech się zważy długotrwałą stałość i straż postanowienia wśród udręki i zepsucia domowego; ustawiczną i rozmaitą wytrwałość w dopraszaniu się Towarzystwa; potem złożenie ślubu; na koniec — że nie tylko rodziców i obfite dziedzictwo, rozkosze i dostatki śmiertelne poniechał, ale wszedł nawet w sam przystęp niebezpieczeństw i niewygód: gdy jako skąpy kupiec świętego ubóstwa tyle ziem przemierzył, uciekając od bogactw, dysząc ku огоłoceniu — ile ich chciwi śmiertelni obiegają z nienawiści do ubóstwa i z żądzy złota; a o wiele goręcej, niż inni śpieszą ku uciechom życia albo ku zaszczytom, on z miękkiego i świetnego łona wygod i szlachectwa przeszedł w surowy i twardy uścisk pokory i niedostatków — i czego tam jeszcze ma zakonna surowość przeciwnego życzeniom świata.

Gdy zaś dotknął świętego Miasta i przyjęty został do domu — jakby posiadał skarb tak wielkim trudem szukany — nigdy nie mógł się nasycić radością. A że z obfitości serca usta mówią, przeważna część jego rozmów bywała o dobrodziejstwie zakonnego powołania, i prawie nigdy bez wspaniałości myśli, dostojności słów i obfitych łez. A co właściwe jest dążącym do rzeczy najwyższych i doskonałych: takie rzeczy czyniąc i uczyniwszy, oskarżał się i bolał, jakby tak nieporównanemu darowi był niewdzięczny. Chciałby, aby cały rodzaj śmiertelnych stał się uczestnikiem tak wielkiego dobra, a imiennie jego bliscy, powinowaci, rodzice — od których zresztą tak oderwał troskę, że z przykrością znosił wzmiankę o nich, zwłaszcza gdy wspomniano bogactwa, szlachectwo albo cokolwiek, skąd mogłoby nań spłynąć poważanie. Dalej — ustawy Towarzystwa tak wysoko cenił i tak mu się zdawały dopasowane i zgodne z nim, że nic nadto.

Poznałbyś, że do nich się urodził i został stworzony. I czyny nie odbiegały od przekonania. Do nich, jak dopiero co wspomniałem, chciał przykładać swoje osobiste ćwiczenia pobożności. Wszystkich praw i domowej karności był

najściślejszym stróżem; osobliwej ochoczości w posłuszeństwie przełożonym, nie gardząc niczym, choćby się zdawało najdrobniejsze: rozkazy pojmował nie naginając ich rozmaitym tłumaczeniem do swojej myśli, lecz z prostotą i najwyższą wiernością — tą mianowicie, jaką święci mężowie opisują jako doskonałość prawdziwego posłusznego, który nie na to patrzy, ile i jakie jest to, co nakazane, lecz samym rozkazem jest kontent. I tak, posłany raz z Klaudiuszem Akwawiwą po drewno do kuchni, gdy Klaudiusz, folgując swej gorliwości, coraz to dokłada i piętrzy brzemię — Stanisław, ponieważ kucharz wymienił był pewną liczbę polan, które mieli nosić za każdym razem, począł ujmować i oświadczył, że tej liczby nie przekroczy: tak iż towarzysz, którego skądinąd czcił jak mistrza, musiał swój zapał dostosować do jego posłuszeństwa.

Gdy te i tym podobne rzeczy jawnie widzieli wszyscy, to jednak Juliusz Fazio i Ruiz — którzy jako wychowawcy i spowiednicy przetrząsali także najskrytsze tajniki jego duszy i oglądali niezmiernie złożone w nim skarby nieba — widzieli o wiele jaśniej; i po jego śmierci wyznali, że nie można było dostrzec w nim winy. A osobno o posłuszeństwie zostawił Fazio na piśmie, że w Stanisławie — jak mu się zdało — wstąpiło ono na najwyższy stopień, na jaki wśród śmiertelnych wstąpić może: nic mu nigdy nie zadano trudnego, do żadnej rzeczy nie znalazł go opieszałym ani ociągającym się; z której przyczyny żartobliwie go nieraz nazywał wszechmogącym. Gdy zaś raz — by służyć zdrowiu — trzeba było miarkować jego ustawicznie wytężoną ku Bogu myśl i z tej przyczyny kazano mu skrócić czas modlitwy, zrazu wprawdzie zdał się tym nieco dotknięty: lecz zniósł to tak spokojnie i tak posłusznie zdał się na wolę rektora, że błogosławiony spokój jego duszy w niczym się nie zachwiał.

Co jest znakomitym dowodem pokory i — jak zacząłem mówić — znamieniem cnoty nieskażonej. Zwykle bowiem im bardziej kto napełniony bywa jakąś słodyczą w modlitwie i innych dziełach pobożności, tym trudniej — znęcony tą słodkością — daje się urobić do wspólnej normy i skinienia przełożonego. Te Boże pochwały Stanisława zdobiły także same dary natury. Bo tak wielka ochoczość w posłuszeństwie nie rodziła się z tępości ani z jakiejś gnuśnej miękkości umysłu, lecz z pewnego przekonania duszy i z prawego ducha, który mu przypadł w udziale. Był bowiem umysłu żywego i przenikliwego, a dojrzałością rady i roztropnością celował daleko ponad wiek. Wśród jego książeczek po śmierci znalazł podobno jedną, w której, gdy pilnie zapisał uczucia swej duszy i światła z nieba mu udzielone, znać było ślady mądrości — jak mówią — zaiste znakomitej. Gdybym był dostał ów zeszyt, nie pozwoliłbym, by czytelnik tęsknił tu za próbką tych rzeczy.

Szczególnie zaś jaśniała w nim pewna najszcześniejsza biegłość w prowadzeniu poufanych rozmów i — ilekroć osuwały się ku rzeczom pospolitym — w nawracaniu ich ku pobożnym przedmiotom: gdy najtrafniej wplatał przykłady z żywotów świętych, które opowiadał z takim przejęciem i duchem, jakby sam na te sprawy patrzył albo sam ich dokonał. A czyniąc to, nic sobie stąd nie przypisywał ani nie ujmował u siebie z cudzego poważania; lecz z przedziwnym dla wszystkich uszanowaniem mawiał, że obraca się jakby w gronie Aniołów, siebie zwał niegodnym takiego towarzystwa; a starając się od każdego skorzystać z tego, co w kim widział z osobna, sądził, że wszystko winien innym. Z tego wszystkiego jasno widać, jak szeroką rzeką wlana weń została łaska Bożego powołania do Towarzystwa, jak wiernie sam powierzonymi talentami obracał i jak pewnym wreszcie znamieniem naznaczone są cnoty jego życia. Tym wysiłkiem i rozpędem szczęśliwy, rączy biegacz, w przekrótkim czasie przemierzywszy najdłuższy dystans cnoty, pochwycił przeznaczoną nagrodę.

W dziesiątym miesiącu od wstąpienia do Towarzystwa, w noc Wniebowzięcia Bogurodzicy, poszedł za swoją Patronką i Matką: gdy właśnie dobiegał roku czas, odkąd chwalebna ucieczką opuścił Wiedeń. Bo choć pewny dzień wyjścia nie jest przekazany, to jednak skoro listy wiedeńskie z kalend wrześniowych mówią o niej jako o rzeczy najświeższej, nie można jej cofać wiele dni wstecz. Samo zaś przejście z tego życia miało dwie rzeczy osobliwe. Najpierw: uznano, że nastąpiło nie z przyczyny naturalnej, lecz z nadzwyczajnego rozkazu Bożego. Po wtóre: Stanisław

je i przeczuł, i przepowiedział — ba, jest domysł, że je sobie wyprosił. Zbliżał się dzień święty Wawrzyńca, który to sławny męczennik, zwyczajem naszego Towarzystwa, w miesięcznym losowaniu przypadł był Stanisławowi za patrona. Pragnąc więc jak najuroczyściej obchodzić ten dzień — jakby na przygotowanie drogocennej, wzorzystej szaty — dzień wcześniej nalegał u rektora, by mu wolno było podjąć wiele rzeczy pobożnych w skutku, a twardych w znoszeniu: z których pozwolono na kilka najlżejszych; między innymi na to, by publicznie w refektarzu się biczował.

Zaraz w sam dzień święteczny, po odprawieniu należnym nabożeństw, cały ranny czas przesłużył jako pomocnik kucharza, świętym zajęciem pokory i miłości święcąc święteczny wypoczynek dnia: takie to wczasy są Błogosławionym najmiłsze. Po obiedzie, zapytany publicznie przez mistrza nowicjuszków, co tymczasem rozważał w myśli, odrzekł: z obecności ognia przyszedł mu na myśl ogień piekielny, na który — mówił — zasłużył, i ogień, w którym pieczony był święty Wawrzyniec. Nieco później zaczyna się źle czuć i każą mu się położyć. Było to lekkie poruszenie, nie gorączka ani nic godnego troski; jednak Stanisław, mając wstąpić do łóżeczka, gdy nad nim, błogosławiąc, nakreślił ręką zbawienny znak krzyża, ze zwykłą swą pogodą dodał: jeśli Bogu miłe, abym stąd już nigdy nie wstał — niech się dzieje Jego wola. Wnet chwyta go gorączka — jakby stał się uczestnikiem płomieni swego patrona Wawrzyńca. Zresztą gorączka była bardzo lekka, trzeciaczka; za trzecim jej przystąpieniem nastąpiła śmierć.

Gdy więc na dwa dni przed zgonem przenoszono go do izby na wyższym piętrze, po złożeniu dziękczynienia Bogu i Towarzystwu za opiekę, jakiej doznawał, oświadczając że tam umrze, wzbudził pewne zdziwienie u obecnych: dodał więc — jeśli wszakże Bogu tak się spodoba. Ale nazajutrz, gdy twierdził, że tej właśnie nocy umrze, bracia przyjęli to niby żartem: że to wcale niepodobne do prawdy — chyba żeby Królowa nieba, której Wniebowzięcia święty dzień nadchodził, zabrała go ze sobą. Po południu, ogarnięty omdleniem i zimnym potem, gdy ojciec Fazio powtarzał zwyczajem, że to nic, wyraźnie oświadczył, że nadchodzi już niewątpliwie zamknięcie jego śmiertelnego życia. I uwierzono wreszcie — tak dla stanowczości słów, jak dlatego, że siły zaczęły nagle gwałtownie opadać i słabnąć. Potem nalegał, aby pozwolono mu na ziemi, powalonemu, wyzionąć ostatniego ducha. Gdy rektor zrazu odmówił, na powtórne nalegania — uznawszy, że po części trzeba ustąpić — zezwolił na tyle, by rozesłano mu na ziemi materac.

Tak leżąc na ziemi, przyjął Najświętsze Tajemnice, ku wielkiej pociesze swojej i otaczających; na modlitwy, które odmawiano, odpowiadając uważnie i pobożnie. Lecz to było widowisko braciom nader miłe: wszyscy zauważyli, że skoro tylko w izbie ukazało się Najświętsze Ciało Pańskie — jakby dusza rwała się na widok swego Umiłowanego jakąś najśłodsza pogodą i piękniejszym niż zwykle kwiatem wesela rozjaśniło się jego dziewicze oblicze. Po czym, zwróciwszy się do rektora: „Czas krótki jest” — rzecze; a gdy ojciec dopowiedział owo Apostoła: „pozostaje” — sam dołożył: „abyśmy się przygotowali”. I jakby na nowo gotując się na ową chwilę, rozstrzygającą o wieczności, dwakroć oczyścił duszę spowiedzią i począł prosić braci o przebaczenie, że dawał im mniej dobre przykłady — tak z serca, jakby naprawdę dawał był przykłady nie najlepsze. Zresztą im krótsze zostawało używanie życia, tym usilniej je zaprzętał.

Odmówiwszy nadto wiele modlitw ułożonych przez świętych mężów, owej chwili właściwych, prosi o święty wizerunek Ukrzyżowanego; podany zaraz trzymał w ręku i najmiłośniej weń się wpatrując, usta — jak zawsze — najweselszymi, nawiązał z głębi serca rozmowę pełną pobożności: dziękując najłaskawszemu Panu za otrzymane dobrodziejstwa — że go stworzył, że własną krwią odkupił, że do zakonu powołał — i inne tego rodzaju; prosząc o odpuszczenie grzechów i ducha swego w Jego ręce polecając. Potem, począwszy od stóp, po kolei święte rany z najgłębszym uczuciem ucałowywał; z podobnym uczuciem objął i ucałował podany mu obraz Najświętszej Dziewicy, swej Matki, którym za zdrowia się posługiwał. Następnie, zwróciwszy się ku innym mieszkańcom nieba — bo nadchodził czas, gdy patronatów najbardziej szukać i wzywać należy — chciał, by mu odczytano imiona jego Patronów spośród błogosławionych mieszkańców nieba, które wraz z tymi, co mu w Towarzystwie na poszczególne miesiące losem przypadali, po kolei wpisał był do książeczki.

Na koniec, zapytany zwyczajem, czy co przykrego nie zalega w duszy, odrzekł: „Nic”; a znowu — czy gotów iść za wołającym go Bogiem, najradośniej odpowiedział: „Gotowe serce moje, Boże, gotowe serce moje”. I tak, świętym już namaszczonej olejem, w jednej ręce trzymając różaniec i ziarnka odpustowe, w drugiej święconą gromnicę, wśród powtarzanych najświętszych imion JEZUSA i Maryi począł żyć Bogu: i tak łagodnie owa szczęśliwa dusza odłączyła się od swego ciała, które miało za najwierniejszego towarzysza i sługę, że zostawiła mu tak żywą barwę i oczy tak dalece jasne, iż odejście zmyliło obecnych; i pozostała odtąd na obliczu przepiękna postać zmarłego, jakby łagodnie i słodko się uśmiechającego. Jest ktoś, kto zaświadcza, że słyszał w owym czasie, gdy publicznie kazano, iż umierającemu słudze ukazała się Najświętsza Dziewica. To na pewno wielu zauważyło: gdy już był tuż przed odejściem i oczy — jakby słodkim snem spoczywając — miał spokojnie przymknięte, widziano niekiedy na twarzy nagle pogodniejszej, przy wesołym poruszeniu oczu i słodkim drgnieniu warg jakby w półśmiechu, znaki jakiejś najśłodszej rozkoszy, którą dusza nawet w owym najstraszliwszym zmaganiu się napawała: skąd powstawał domysł, że stawia mu się przed oczu jakieś wspaniałe widzenie rzeczy Bożych.

Juliusz Fazio przekazuje, że odszedł o trzeciej godzinie po północy; to samo daje do zrozumienia Warszewicki, gdy pisze, że oddał ducha Panu prawie o tej samej godzinie, o której — jak piszą — Pan i Zbawiciel nasz zstąpił z Aniołami z nieba na przyjęcie najchwalebniejszej Dziewicy, Matki swojej. Także w księdze, w której przechowuje się u św. Andrzeja pamięć zmarłych, przejście Stanisława zapisane jest pod dniem piętnastym sierpnia. Co sprawia, że uważam to za pewniejsze niż to co podali niektórzy, jakoby odszedł o trzeciej godzinie nocy. I ów czas, i choroba — ani długa, ani ciężka, ani zdaniem lekarzy niebezpieczna — nadto łatwość, z jaką rozwiązało się spojenie młodzieńca najlepiej zbudowanego i w pełni sił, słusznie przekonały, że temu najśłodsze kwiatuszkowi nie brakło dojrzałości owocu: i że nie zachłanność władczej śmierci go przedwcześnie uszczknęła, lecz że nadzwyczajnym zrządzeniem został zebrany łagodną ręką Dawcy życia.

Tej samej nocy jednemu z towarzyszy w domu Profesów — który postanowił o pierwszym brzasku odwiedzić Stanisława — ukazał się w północy inny brat, który przestrzegł, że próżno pójdzie odwiedzać chorego: Stanisław jest już w niebie. Gdy ten się dziwił, tamten powtórnie potwierdził: już Stanisław jest w niebie — i oznajmił godzinę, o której, rozwiązany z więzów ciała, uleciał. Poruszony tym oznajmieniem towarzysz, głęboko wrażony w myśl zachowując, skoro o pierwszym świcie wstał, niektórym w domu opowiedział bieg widzenia i z drżeniem ruszył w drogę; a znalazłszy najukochańszego towarzysza zmarłym i poznawszy godzinę zgonu — tę, którą mu przepowiedziano — pełen podziwu i tam to opowiedział. Zarazem i to zauważono: choć Stanisław z wielu przyczyn słusznie był wszystkim jedynie drogi i wielkiej nadziei, to jednak — zupełnie jakby nie tylko pewni byli jego błogosławionego życia, lecz jakby on sam spuszczał na nich krople z potoku rozlewającej się Bożej rozkoszy — wszyscy z wielką radością znieśli gorycz tej straty; o to jedno się ubiegając, by co z niewielu rzeczy, które świętemu bratu służyły, wyprosić na przechowanie jako święte zadatki.

Rozgłoszona wieść o śmierci — i to tak odbytej — ściągnęła na pogrzeb ogromną liczbę towarzyszy z Kolegium i domu Profesów, z takim poruszeniem, że podziwiając ten napływ i imię świętości Franciszek Toledo — który potem był kardynałem, a wówczas z wielkim imieniem wykładał teologię w Kolegium Rzymskim — miał powiedzieć: „Oto umarł polski młodzieniaszek, a wszyscy śpieszą do jego ciała. Cóż się będzie działo z nami, gdy padniemy w starość?” — czyniąc, jak się zdaje, przymówkę do tego, co święty AUGUSTYN powiedział, poznawszy żywot Antoniego Wielkiego i nagle z jego czytania nawrócenie dwóch ludzi. I nie tylko uroczyste odprawiono pogrzeb: nadto i inni, i najpierw ojcowie Towarzystwa stopy zmarłego jak święte relikwie pobożnie ucałowali. I utkwіło w duszach wszystkich tak słodkie uczucie z podziwu nad Bożą łaskawością, która takie rzeczy czyni w swych sługach, że siedzącym u stołu same płynęły łzy, a owa myśl porywająca gasiła pamięć o posilaniu przyrodzenia.

Wreszcie — z jak osobliwą opinią świętości zszedł Stanisław, dwie rzeczy nade wszystko świadczą. Pierwsza: że młodzieniaszka i nowicjusza, wbrew zwyczajowi Towarzystwa, złożono w drewnianej trumience, aby — jak słuszną było — zachowała święte owe szczątki oddzielone ku czci potomności. A nie zbłądzono, bo nie było przyczyny wahania: albowiem w nowym kościele św. Andrzeja — jakby dla poświęcenia ziemi, w którą potem inni mieli być kładzeni, i jakby kamień drogocenny kładziono w fundamenty — pierwsze pogrzebane zostało to niepokalane ciało: które przez wiele lat, nie bez szczególnej opieki Bożej, przetrwało całe i nieskażone, jak gdyby i wtedy ożywiała je moc zachowanego niegdyś dziewictwa. Druga: że i śmierć, i życie takim się okazały, iż uznali ojcowie, że o wszystkim natychmiast należy powiadomić całe Towarzystwo osobnym listem — co też wyraźnie uczynili. Nieco obszerniej to samo napisał do Portugalii Juliusz Fazio, z największym — jak widać — staraniem, jako ten, który bogactwa tej najmiłszej niebu duszy znał od wewnątrz.

Wkrótce inni sławili to samo prozą i wierszem. W Polsce zwłaszcza zaczęto go czcić od razu jak Błogosławionego: i wielu z tego królestwa wyznaje, że imieniem świętości Stanisława przywieźdzeni, wstąpili do Towarzystwa. Nadto malowany jego wizerunek umieszczony został w katedrze [na zamku] krakowskim między Patronami królestwa. Tenże z tytułem Błogosławionego znacznie później odbito w Rzymie drukiem za powagą publiczną i rozpowszechniono w roku tysiąc sześćsetnym. W trzy lata potem Klemens VIII, papież, w pewnym dyplomie nazwał go Błogosławionym; a na dzień rocznicy jego śmierci nadał — na prośbę Fabiana Konopackiego, pokojowca papieskiego, spokrewnionego z błogosławionym Stanisławem — odpust dziesięciu lat i tyłuż kwadragen nawiedzającym kaplicę Matki Bożej wystawioną w jego ojczyźnie, w roku tysiąc sześćset czwartym. Na koniec Paweł V — którym jako najwyższym Pasterzem cieszą się teraz narody chrześcijańskie gdy Aleksander Peretti, kardynał Montalto, protektor narodu polskiego, i Andrzej Opaliński — teraz biskup poznański, wówczas prepozyt płocki i zarazem królewski poseł do papieża — prosili, odesłał był sprawę do rady przełożonych świętych obrzędów; potem, na ponowne nalegania Eleonory Orsini, małżonki Aleksandra księcia Sforzy, aby w kościele św.

Andrzeja publicznie ku czci wystawiono wizerunek Błogosławionego z zapaloną lampą i tablicami wotywnymi — zezwolił w roku tysiąc sześćset piątym, w wigilię Wniebowzięcia Dziewicy i rocznicy Stanisława. Wizerunek ten zaraz przez Andrzeja, posła królewskiego, z mnóstwem pochodni uroczystie wystawiono; a gdy nazajutrz kościół śpiesznie obito jedwabnymi oponami — co w tak krótkim czasie dało się z uroczystości uczynić — Polacy, wśród których gorliwość posła celowała, bynajmniej nie kontenci ową doraźną oznaką, ósmego dnia wznowili uroczystość godną swojej wspaniałości. W tym dniu — gdy ściany od stropu do ziemi jaśniały adamaszkową, złotem tkaną szatą, gdy przybrano do śpiewu i muzyki najznakomitszych w całym mieście mistrzów, gdy obecny był poseł i kwiat polskiej szlachty, i wielki napływ innych — Mszę celebrował Paweł, biskup Isernii a nieszporne modlitwy odprawiono z wielką okazałością. Przybyła wnet ozdoba znakomita — tak z dzieł rzeźbiarskich wokół wizerunku Błogosławionego, jak ze złożonych krat wokół świętych kości, z drogocennej zasłony, wiszących srebrnych lamp i innej oprawy — kunsztem i nakładem świetna, hojnością Eleonory Orsini, a przede wszystkim Polaków: którzy przysłali także kilka złotych łańcuchów wielkiej ceny, prawie nowy rodzaj ozdoby: Bóg mianowicie hojniejsze rzeczy oddawał prochom Stanisława, niż te, które ojciec za życia niemądrze mu wyrzucał jako odrzucone.

I rośnie z każdym dniem liczba czczących święty obraz i relikwie: a przyjętego sobie w Polsce, Rzymie i indziej Młodzieniaszka ta sama łaska Boża, która zaczęła od początku, dalej prowadząc, wsławia cudami, ku dobru dusz i ciał tych, którzy uciekają się do jego wstawiennictwa. Wielu z najcięższych szturmów szatańskich jego pomocą zostało wyrwanych; inni otrzymali upragnione cnoty, inni w chorobach i innych ludzkich niedolach doznali skutecznej pomocy; przez jego wzywanie wypędzano czartów z opętanych ciał. Wreszcie on sam przedziwnym sposobem wielu się ukazał na świadectwo swego błogosławionego życia. O tych przedziwnych dziełach — po należytych zaprzysiężeniu świadków —

sporządzono akta publiczne; a opowieść kiedyś pełniejsza, jak żądają tego życzenia pobożnych, będzie ogłoszona światu. KONIEC. Na chwałę Boga Najlepszego, Największego.